

Twórczość Ludowa

R. XV Nr 4 (47) 2000

Cena 3 zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



Twórczość Ludowa

KWARTALNIK
STOWARZYSZENIA
TWÓRCÓW LUDOWYCH

RADA REDAKCYJNA:

Jan Adamowski, Józef Citak, Piotr Dahlig, Alfred Gauda, Franciszek Hodorowicz, Zygmunt Klodnicki, Wiktor Lickiewicz, Zdzisław Podkański, Władysław Sitkowski, Józef Styk

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Józef Styk - redaktor naczelny, Jan Adamowski, Alfred Gauda - zastępcy redaktora naczelnego, Wiktor Lickiewicz - sekretarz redakcji

ADRES REDAKCJI:

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. 532-49-74, 532-37-45

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów i poprawek stylistyczno-językowych

Publikowane w „Twórczości Ludowej” artykuły i opracowania merytoryczne (począwszy od nr. 15/1990) są recenzowane.

WYDAWCA:

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców Ludowych
Wydano ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

PROJEKT WINIETY:

Zbigniew Strzałkowski

SKŁAD:

Elżbieta Łukasik

ŁAMANIE:

Grzegorz Jusiak

DRUK:

SAMPOL
DRUKARNIA

SAMPOL, Lublin, ul. Bursaki 15

W NUMERZE

„Kodry”, „Jeluje”, „klapoki”... - 1

SZKICE I OPRACOWANIA

Alina Aleksandrowicz: *Niektóre refleksje na temat wartości folkloru* - 3

Agnieszka Ławicka: *Krzyże drewniane z insygniami Męki Pańskiej na Lubelszczyźnie* - 7

Danuta Powiłańska-Mazur: *„Tajemnice tradycyjnych kuchni”* - 11

PROZA

Zdzisław Purchała: *Jak to z biedą było* - 16

Władysław Szepelak: *Jako Matka Boska Gromniczo dopomogła bydokowi* - 17

Franciszka Ogonowska: *Jak się Jaškowi święty Antoni objawił* - 18

WIERSZE

Janina Boroś, Zygmunt Bukowski, Władysława Głodowska, Marian Karczmarczyk, Jan Kowalski, Władysław Koczot, Wanda Łomnicka-Dulak, Kazimierz Maurer, Waleria Prochownik, Edward Rak, Władysław Sitkowski, Sabina Szymbor, Teresa Teter, Czesław Wender, Bernadetta Żołądek.

SYLWETKI

Rzeźbę traktuje jak coś najbliższego - 19

Jan Uścimiak - rzeźbiarz - 21

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

Teresa Smolińska: *Muzeum Wsi Opolskiej* - 24



GINĄCE ZAWODY

Parada rzemiosł Lublina i Lubelszczyzny - 29

RECENZJE

Katarzyna Smyk: *Chłopskie wiersze Władysława Koczota* - 32

Alfred Gauda: *Łodzie jednopienne w Polsce* - 33

Małgorzata Gruchola: *Rodzina, młodzież, regionalizm* - 34

Alfred Gauda: *Polskie skanseny* - 36

INFORMACJE

Lubelski Kongres Kultury Polskiej - 2000. Kultura wsi - 37

Pokazy technik rękodzielniczych w Galerii STL w Lublinie. Warsztaty twórcze '2000 - 38

Nagroda dla Jana Kuruca - 39

Wystawa w kraśnickim muzeum. „Betlejem polskie” - 39

Kapliczka na przełom tysiącleci - 40

Zjazd ludoznawców w Toruniu - 41

Konkurs im. Stanisława Ciesielczuka rozstrzygnięty - 41

Zajęcia dla nauczycieli w KDTL. Dziedzictwo kulturowe regionu - 42

Przegląd twórczości wsi. Zespoły, teatry, kabarety - 42

Konkurs i wystawa: „Ksiądz Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II - 43

ZAPROSILI NAS - 44

KSIĄŻKI NADESLANE - 44

NA OKŁADCE:

I str.: Wycinanka łowicka Mirosławy Stefaniak ze Zgierza - laureatki III nagrody w Ogólnopolskim konkursie „Polska wycinanka ludowa”.

IV str.: Rzeźby Jana Uścimiaka z Chełma.

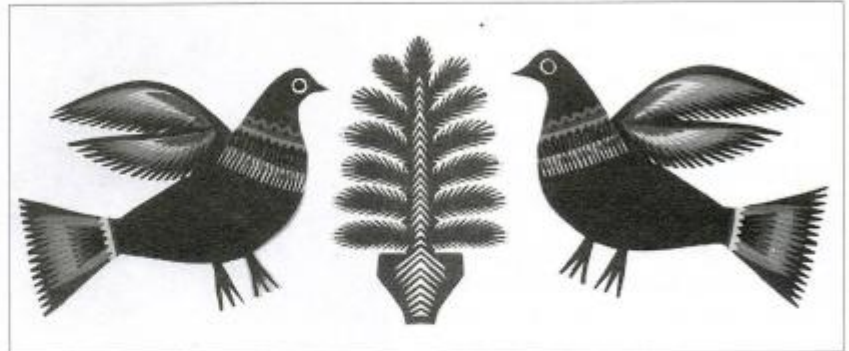
Zdjęcia Alfred Gauda



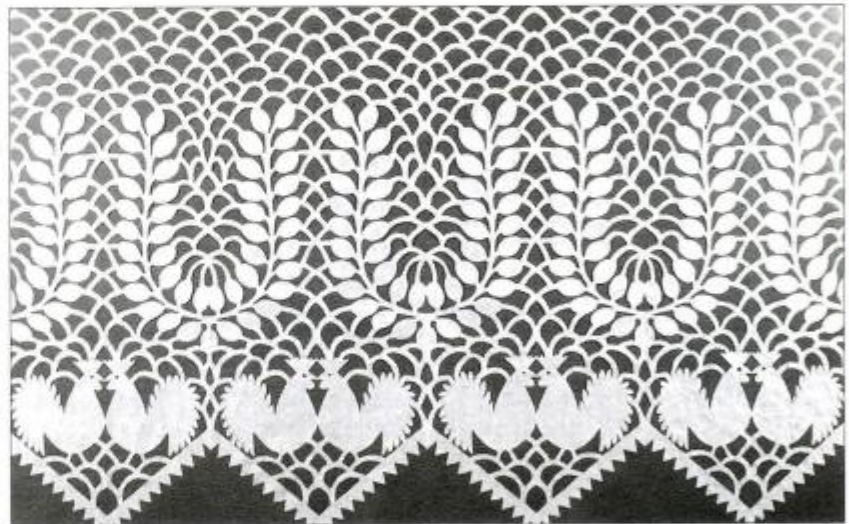
„Kodra”
Marii Ciechańskiej
z Łodzi



„Leluja” Czesławy Kaczyńskiej
z Dylewa Nowego



Wycinanka Krystyny Cieślak z Sannik



Firanka-wycinanka Stanisławy Dawid ze Strzałek



„Cacko” sieradzkie Henryki Kociołek
z Bychlewa



Kolbielskie „baby z kokoszkami”
Marianny Kubajek z Rudna



„Mazur” Józefy Chaładaj z Sieradza

ALINA ALEKSANDROWICZ

Niektóre refleksje na temat wartości folkloru

Kiedy poszukujemy wyznaczników folkloru, stale żywego choć ulegającemu obecnie widocznym transformacjom znaczeniowym, ujawnia się na pierwszym planie jego mocno uwyrażniona dążność do syntetycznego ale i „pośredniego” obrazu rzeczywistości.¹ A zatem mówienie „pośrednie”: skrótami artystycznymi, wyrażanie uczuć, ale symbolami (ludowy symbol nie ma tej wieloznaczności, która cechuje teksty pisane przez poetów „uczonych”), przekazywanie własnej wizji świata, ale „pod postaciami”. To od czwartego wieszca romantyzmu, Cypriana Kamila Norwida, pochodzi trafne spostrzeżenie:

„Różnica pomiędzy słowem ludu a słowem pisanim i uczonym jest ta, że lud myśli postaciami. A umiętnik postaci do myśli swych dorabia”.²

Kultura ludowa dysponuje własnym, „uznakowionym” typem komunikacji międzypersonalnej i międzypodmiotowej i własnym kodem porozumiewawczym. Symboliczne gesty, symboliczne czynności, symboliczne przedmioty, dźwięki, światła i kolory, symboliczne znaki, w które tak bogaty jest folklor obrzędowy i słowny. Folklor nie różnicuje bowiem świata, ale kreuje symbole – „hasła i znaki orientacji w świecie”.³

Mówienie „postaciami”, obrazami, symbolami zestraja się z sięganiem do prastarych, archetypicznych wyobrażeń i kultów, artykułowanych skrótami, jakby mignięciem znaków; aluzją, reminiscencją. Odnajdujemy te oryginalne znamiona w kulturze ludowej, wyrastającej z podglebia folkloru, i w ewoluującej, bo taka jest dynamika przemian cywilizacyjnych, w kierunku folklorystyki.

Sięganie do archetypów, odnawianie wyobrażeń podstawowych, wytycza doniosły krąg folklorystycznej aksjologii i folklorystycznego

obrazowania. Wszyscy żyjemy w tym kręgu, choć nie zawsze jesteśmy tego świadomi. Archetypiczny podkład ludowej wyobraźni cieniowany jest antonimami, przekonaniem o swoistej binarności świata, w którym istnieje dobro Boga i zło szatana, jasność i ciemność, lato i zima, strona prawa i lewa. Folklor nie komplikuje bowiem wizji świata, on go przetwarza, porządkuje i klasyfikuje; ustala punkty centralne przestrzeni i tereny epifanii, zna szczególne okresy dnia i nocy, wyjątkowość wybranych tygodni i miesięcy, możliwość szczególnego oddziaływania przyrody na człowieka. Pojęcie narodzin i śmierci, miłości i nienawiści, nieba i ziemi, góry i doliny, domu i bezdomności, wody i ognia, słońca i księżyca, młodości i starości, pojęcia fundamentalne, wydłużające się w liczne szeregi, różnicujące i znowu ujednociające w procesie przeobrażeń! Archetypy są z nami stale i były stale z naszymi przodkami.

Rozpoznajemy owe prawniki, owe „wygłosy pierwsze” w pieśniach, tańcach, obrzędach, malowidłach. Oplatają one własną mitologią, własną formacją obrazów, własnym rytuałem. Jak to już stwierdził Mircea Eliade: „(...) życie człowieka współczesnego roi się od mitów na wpół zapomnianych, od zdegradowanych hierofanii, od wytartych symboli”.⁴

Archetypiczny symbol: „Czerwone jabłuszko przekrojone na krzyż (...), „W zielonym gajku jeleń wodę pije (...), „Na Podolu biały kamień (...), „Koło dworu topola stojąca (...), „Jaś koniki poił (...), „Gęsi za wodą, kaczki za wodą (...), „Zachodźże słońeczko, skoro masz zachodzić (...).”

Któż z nas nie zna pieśni odwołujących się do dawnych prawników i posługujących ludową symboliką:

„Czego kalino w dole stoisz,
czy ty się letniej suszy boisz?
Pewno bym ja tu nie stojąca,
Gdybym się suszy nie bojała.

Wędruj kalino w ten ciemny
las
Zaśpiewa ci tam słowiczek
wczas”.⁵

lub:

„Jaś koniki poił,
Kasia wodę brała.
Jaś sobie zaśpiewał,
Kasia zapłakała.
Jaś sobie zaśpiewał
O zielonym gaju,
Kasia zapłakała
Od wielkiego żalu”.⁶

Obrazy – klucze, oraz słowa – klucze, będące nosicielami centralnych dla danej kultury pojęć i wyobrażeń, znaczeniowo pojemne i bogate! Ileż w owych jabłuszkach, konikach, chmielach, wschodach i zachodach, w gajach, kalinach, dębach bogactwa treści, zrozumiałych w różnych kręgach kulturowych, w różnych przekrojach czasowych, tworzących indywidualny, ale i uniwersalny kod porozumiewawczy, zwłaszcza kiedy nie jest artykułowany tylko werbalnie, ale wyrażany dramaturgią obrzędu, tańca, zabawy, pieśni.

Znowu wracamy do źródeł, z ową nostalgią, która odżyje, kiedy zobaczymy dobrze wykonany taniec, bogaty w symbolikę koloru i gestu, usłyszymy zmieniające się w zależności od regionu pieśni, uczestniczyć będziemy w zanikającym już i coraz rzadziej spotykanym obrzędzie. To świat dawnych wartości i wyobrażeń. J. G. Herder, wybitny pisarz i myśliciel początku XIX wieku, widział w zwrocie do ludowych autentyków możliwość odnowienia literatury i wzbogacenia zracjonalizowanej, poddanej magii liczb rzeczywistości. Twierdził, że wśród wielu rodzajów nowej inspiracji zainteresowanie „czasami swe-

go dzieciństwa”, ludowością, dostarczyć może głębokich przeżyć, materii do przemyśleń, zaczerpniętych z przeszłości wzorów heroizmu.⁷ Pod warunkiem wszakże, że nie zagubimy sensu pojęcia folklor, nie potraktujemy go li tylko nawierzchniowo, dekoracyjnie, nie pomylimy z „powiatowością”, nie uschematyzujemy czczą enumeracją.

Zwrot w stronę przedproża romantyzmu jest tu celowy. Chcemy bowiem wyrazić często pomijaną we współczesnej wiedzy o folklorze funkcję etyczną dawnych przekazów kulturowych. Podejmą ją i zestroją z literacką wizją świata pisarze poszukujący nowych inspiracji w podglebiu tradycji rodzimej. W romantycznym wielogłosie i dyskursie na temat kształtu i znaczenia folkloru sięgnięto do ludowej moralności, aby uczynić ją jednym ze sposobów porządkowania zachwianego w hierarchii wartości świata.

W *Balladach i romansach* A. Mickiewicza w sukurs zagubionemu i nieszczęśliwemu człowiekowi ruszyły wydobyte z ludowych podań, legend i baśni rusalki, nimfy, interweniowały moce nadprzyrodzone i obdarzone niezmierną siłą lilie, kiedy: „Zbrodnia to niesłychana, pani zabiła pana”. W *Balladynie* J. Słowackiego ludowa sankcja moralna, acz nierychliwa, doszła do głosu w finale tragedii i przywołała piorun, by wymierzył karę zbrodniarce, która drogę do tronu i do korony oznaczyła krwią i bezprawiem. W ludowych balladach i opowieściach zło musi być ukarane, zbrodniarz wyeliminowany spośród żyjących. U podstaw dawnych wizji świata leży dążność do Ładu jako podstawy wszechrzeczy, do zachowania lub zaprowadzenia porządku moralnego, fizycznego, estetycznego. Ład i symetria. Ład i paralelizm. Słowacki, kiedy ukazywał w dramacie świat ludzkich zbrodni i absurdów, któremu przyglądał się z arystocycznym uśmiechem, stwierdził, iż odwołać się należy do intuicyjnej wiary w wyższą sprawiedliwość. Wyznał, że oparł w tej mierze swój utwór na dawnej tradycji – wierze gminu.

Znamienna dla folklorystycznej prozy fabularnej projekcja marzeń na rzeczywistość, porządkowanie świata zgodnie z koncepcją Ładu i prawa natury zaowocowała nagradzaniem kopciuszków, wyganianiem wiedźm, najezdniczków, odcza-

rowaniem zaklętych w ropuchy królewien, budzeniem uspijonych rycerzy, ożywianiem zmarłych wodą życia, zaczerpniętą o północy z cudownego strumienia, za siedmioma górami, za siedmioma rzekami.

Ludowy wykaz grzechów wykroczył więc znacznie poza dekalog, aby ugruntować moralność człowieka związanego z ziemią i niebem, zżytego z naturą i świadomego jej odrębnych praw, dostępnych dla człowieka, kierującego się „czuciem i wiarą”, nie „mędrca szkiełkiem i okiem”. Grzechem jest więc pluć na świętą ziemię, łamać drzewa (nie rodzącą jabłoni można najwyżej postraszyć), nie uszanować zmarłych, nie przeżegnać się przy krzyżu na rozstajnych drogach, zabić w gnieździe pisklę, nie ucałować upuszczonego na ziemię chleba. Ale grzechem jest także sprzeniewierzyć się nakazom ziemi, opuścić ojcowiznę, zaniechać uprawy roli.

To aksjologia przeszłości. Piękna, odchodząca w niepamięć, godna jednak zatrzymania w cennym przekazie dorobku ogólnego pokoleń.

Grzechem śmiertelnym jest wreszcie spędzać dnie bezużytecznie, nie kwapiąc się do pracy. Ludowe pieśni, obrzędy, wierzenia wnoszą na najwyższy piedestał cnotę pracy, znojnego trudu, a poezja udostojnia motyw spracowanych rąk, bogatych plonów niesionych w gospodarza dom. Ludowe zwyczaje i pieśni, np. bożonarodzeniowe, chwalą więc z jednej strony narodzenie Pana, kiedy „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”, a z drugiej – koncentrują się wokół życzeń do siego roku, dobrych urodzajów, ewokowanych symboliką szczodraków, sutego jądła zdobytego całorocznym wysiłkiem, podłaźniczek zawieszanych u powały izby, aby się „darzyło, szczęściło”.

Nie było w ludowej aksjologii podwójnej buchalterii etycznej, istniało natomiast przekonanie, że jeśli nie „tu” i nie „teraz”, to „tam” i „po śmierci” wyrównane zostaną wszystkie rachunki moralne i zmażane grzechy, które zostały odkupione cierpieniem i ofiarą.

Przekaży folklorystyczne odgrywają więc ważną rolę w podtrzymywaniu i przekazywaniu akceptowanych przez środowisko zachowań, wyrażają społeczną aprobatę dla tych, którzy stosują te normy lub dezaprobatę dla tych, którzy je zarzucają.⁸

Identyfikacja przez pracę, stały kontakt z przyrodą, życie zgodne z rytmiką przeobrażeń pór roku, prowadzą do powstania repertuaru motywów najczęściej w folklorze obecnych. Są one związane z rokiem rolniczym (siejba, orka, uprawa, zbiory), czasem wielkich wydarzeń rodzinnych (narodziny, zrekowiny, wesela itd.), kalendarzem liturgicznym (Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świąta itd.). Stopniowo przenikają do folkloru motywy związane z wydarzeniami historycznymi, np. najazdami Tatarów (motyw łajkonika), postacią Bartosza Głowackiego czy Tadeusza Kościuszki, motywami żołnierskimi, sygnalizowanymi pieśnią *Idzie żołnierz borem, lasem* i entuzjazmem zrywu legionowego, ewokowanym metalicznym dźwiękiem szabli w zbiorowym marszu „dla ojczyzny ratowania”. Etos ludowy zestraja się często z etosem szlacheckim, celem wymiany wartości i artystycznej inspiracji:

„Hej, za ciemnym borem,
Nad białym jeziorem
Siedzi sokół siwy,
Opowiada dziwy.

Bili się tam długo,
Krew płynęła strugą,
Rolę poorali,
Strzałami zasiali”.⁹

Pieśni żołnierskie i partyzanckie z okresu II wojny światowej sygnalizowane frazami *Rozszumiały się wierzby płaczące* czy *Czerwone maki na Monte Cassino...* ustanawiają osobny, rozbudowany rozdzielny polskiej pieśni niepodległej i bojowej. Ugruntowują, podobnie jak wiele pieśni patriotycznych, poczucie tożsamości narodowej i utrwalają dzieje polskiego oręża.

Na straży norm moralnych i porządku egzystencjalnego społeczności wiejskiej stoją przydrożne drewniane krzyże, kapliczki ze świątkami, ołtarzyki z Matką Boską, najczęściej umieszczone w kultowym drzewie opiekuńczej lipy. To obszary szczególnej sakralności wrośnięte mocno w polski pejzaż. Chrystus Frasobliwy pełen zadumy, o twarzy umęczonego znojem prostego człowieka, Matka Boska kreowana na strażniczkę pól i łaskawą ludziom pośredniczkę. To Madonna rolników. Sprzyjają ludziom wiary i opiekują się nimi życzliwie wszyscy święci: święty Izydor – oracz – patron rolników, św. Florian – strzegący od

ognia i pożarów, św. Jan Nepomucen – zapobiegający powodziom, św. Mikołaj – zapewniający urodzaje, św. Józef – opiekun stolarzy i rzemieślników, św. Antoni – pomocny w odnajdywaniu rzeczy zaginionych itd.

Z pojęciem świętości kojarzono duchowione doświadczenia, także w dramatyzmie bólu, czy frasunku nad zaskakującymi wydarzeniami ziemskiego bytowania. Pierwiastki religijne nasycają mocno ludowe wyobrażenia o życiu i świecie i nadają im znamiona kultowe, pomagające uchwycić i zrozumieć dychotomię bytu: materialnego i duchowego, doczesnego i wiecznego. Bez owych znaków sakralności, wybranych i uświęconych przestrzeni, krajobraz ztraca swe szczególne, znaczące w folklorze centra wierzeniowe, cechy terenów schronienia. Jak przejść przez rozstajne drogi, na których straszą o północy złe moce, gdy zabraknie znaku ocalenia i nadziei?

Mówiąc słowami Stefana Czarnowskiego: „Miejsce święte jest czymś więcej niż streszczeniem i wyobrażeniem świata: jest światem samym. Zamyka w sobie kosmos i jest mu równoważne”.¹⁰ Otrzymujemy aksjologię optymizmu, opartą na wierze w reinkarnację, gruntowaną obserwacją praw przyrody i tłumaczoną religią chrześcijańską. Jak to już stwierdził S. Witkiewicz:

„Kultura ludowa – jest lub była pewną całością obyczajową i zwyczajową, w której wszystkie normy ludzkich stosunków były w pewien sposób ustalone. Pojęcie dobra i zła, obowiązku i prawa, w ogóle wszystkich więzów społecznego ustroju miały tu swoje formy, powagę i dyscyplinę”.¹¹

Wraz z porządkiem fizyczno-moralnym folklor utrwał własną filozofię życia, nadającą sens całemu otaczającemu światu. Wyrastała ona z przekonania o istnieniu sil-

nej więzi łączącej świat ludzki ze światem przyrody i całego kosmosu. Kult ziemi zwanej świętą i ziemią-matką wyrażał szacunek wobec rodzicielki, dostarczającej pożywienia i wszelkich dóbr, ale prowadził także do czci oddawanej licznym przejawom przyrodniczego życia. Instynktowne poszukiwanie harmonijnego i przyrodzonego związku z prawami natury, potrzeba zrozumienia lub uszanowania jej tajemnic scalały się w jedno z uznawaniem nadrzędności kalendarza rolniczego i roku obrzędowego. Dawny człowiek wsi funkcjonował w innym rytmie i w innej przestrzeni niż człowiek miasta, inne miał też okresy odpoczynku i znojnnej roboty. Inaczej kształtowała się również sfera jego wyobrażeń i kultów.

Z pozornie powszednim tokiem życia, jakim jest poranne wstawanie i wieczorne udawanie się na odpoczynek lub rytm prac rolniczych od wiosny poczynając, nie mówiąc już o świętach rodzinnych i dorocznych, kojarzono doniosłe, często magiczne znaczenia. Świat, przedziwnie w swych szczegółach powiązany i współzależny, kierowany przez tajemnicze siły, widoczne w przyrodzie, kosmosie i porządku ludzkiego życia, wymagał także interpretacji magicznej, przekazywanej z dziada pradziada. Jak rozpoznać „drzewo dobre” od „drzewa złego”, pozyskać dla ludzi wybrane zioła i krzewy, odkryć w głazach iskrę życia, odnaleźć własną gwiazdę, własny, szczęśliwy czas? Gdy rozpoczynano nową pracę wymawiano życzenie: „Daj Boże w szczęśliwą godzinę”. Szczęśliwa godzina, szczęśliwy dzień (byłe nie poniedziałek i piątek), szczęśliwa gwiazda, feralny próg. Odnaleźć, przywołać, zatrzymać przy pomocy rytuału, ale także ostrzec. Stąd odpowiednie gesty, odpowiedni dźwięki i

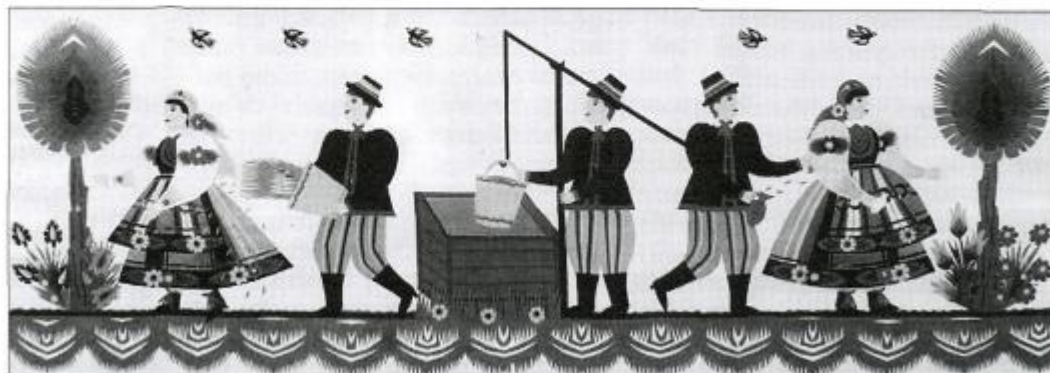
brzęk („gdzie się tłucze, leje, tam się dobrze dzieje”), ewokowanie magii liczb – trzy, siedem, dziewięć, jedenaście. Człowiek nie żyje bowiem w izolacji. Żyje w przyrodzie, jest częścią, drobiną kosmosu. Nie jest tworem przypadkowym, tylko ogniwem nieustającego procesu życia i śmierci, śmierci i zmartwychwstania. Jak odkryć i zrozumieć tajemnice istnienia, przeniknąć sens ponadzmysłowego jestestwa?

O bok wiary przekazanej przez Kościół rozwijał się cały system wierzeń demologicznych, dochodzących do głosu w obyczajach i obrzędach, piśarstwie i sztuce. Nadziemskie istoty, tak chętnie przyswajane przez literaturę romantyczną i Młodej Polski, mogły ludziom pomagać lub szkodzić. Chmurami i deszczem sterowali planetnicy, w domu zamieszkiwały ni to duchy przodków, ni inne postaci, jak skrzaty, krasnoludki, mory i zmory. W polach uwijały się w żniwa południce niebezpieczne dla dzieci i śpiących w południe na miedzy. W wodach zamieszkiwały topielice, wodniki, rusalki, dziwożony.¹²

Magiczne praktyki w celu uzyskania pożądanego efektu wzmagaly się w momentach doniosłych i uroczystych. Takimi były święta Bożego Narodzenia, szczególnie wigilia, święta wielkanocne.

Ten folklor lat dawnych, zanikający obecnie w swej autentycznej postaci, zjawisko przede wszystkim archiwalne, żywy był wszakże jeszcze w połowie XIX wieku.

Można wreszcie uznać folklor za przejaw sztuki synkretycznej, łączącej w sobie działanie różnych elementów: muzycznych, słownych, mimicznych, tanecznych, rytualnych. Wesele np. oparte na dawnym scenariuszu obrzędowym przeistacza się w barwne widowisko, rozciągające się na kilka dni, wymagające odpowiedniego stroju, jadła, pieśni, i



Śmigus-dyngus, wycinanka Marii Ciechańskiej z Łodzi.

Fot. Alfred Gauda

tańca. Ma ono nienaruszalny repertuar poszczególnych scen i związanych z nim obrzędów – taniec jednoczy w sobie ludowy strój, słowo, ruch, gest, pieśń lub taneczne zawołania. Często jest tylko komponentem składowym obrzędu dorocznego, rodzinnego, historycznego. Zespalają się w jedną całość i korelują ze sobą wartości akcji scenicznej, barwnego, ruchliwego korowodu z wartościami muzyki i kapeli ludowej, bez której nie ma tańca. Towarzyszą mu słowa zwane „skrzydlatymi”, odwołujące się do paralelizmu zjawisk ze świata przyrody i świata ludzi, odbijające przekonanie, że człowiek jest tylko małym ogniwem w łańcuchu jestestw przyrodzenia. Wspomagają go tworzone na poczekaniu, uzależnione od aktualnej sytuacji przyśpiewki ludowe, udobitniające charakter tańca i jego znaczenie. Symbolika zbliżeń i rozłączeń, pogoni i ucieczki, zapamiętania w połączeniu – przeistacza się w udratyzowany zapis historii ludzkich uczuć, ujęty w ramy uniwersalnego języka tańca i muzyki. Służy on nie tylko odzwierciedleniu rytów, czy sposobom zbliżania się i porozumiewania ludzi. Bywa ekspansją radości, wigoru, manifestacją żywiołowej pochwały życia, zabarwionej śmiechem, nągrawaniem się z siebie i otoczenia. Ludowej postawie wobec życia pełnej refleksji nad nieodgadnionym i tajemniczym kosmosem towarzyszy, jako istotne uzupełnienie, postawa humoru, umiejętność wyzwiania śmiechu: żartem, docinkiem, przyśpiewką, zaczepką, zamierzoną rubasnością. Ponadmysłowe zderza się tu stale ze zmysłowością, duchowe z materialnym.

Typową cechą polskiego folkloru tanecznego jest jego ściśle powiązanie z muzyką instrumentalną i wokalną, przede wszystkim śpiewami. Charakter muzyki instrumentalnej jest niejako wyznaczony muzyką wokalną i odwrotnie. Przyśpiewki mają więc rytmikę, tempo i melodykę muzyki instrumentalnej. Pod znane już melodie podkłada się wiele tekstów, często tworzonych na poczekaniu.

Właśnie dominujący repertuar przyśpiewkowo-taneczny pozwala na wyróżnienie kilku regionów: m.in. krakowiaka (Małopolska zachodnia), polki (Małopolska wschodnia i zachodnia), oberka (region centralny), strefę tańców gór-

rańskich (drobny, krzesany, zbójnicki), tańców śląskich (trojak), czy wielkopolskiego wiwata.¹³

Własne, konstytutywne rysy posiada także polska pieśń ludowa, zróżnicowana artystycznie i dysponująca odrębną poetyką. Ma ona przeważnie charakter jednogłosowy, niezależnie od tego, czy jest to pieśń obrzędowa, powszechna, towarzysko-taneczna czy też zawodowa. Wielogłosowość pieśni występuje tylko w górach. Tą jednogłosowością odróżnia się polski obszar etniczny od wschodniosłowiańskich, cechujących się wielogłosowością.¹⁴

Śpiew jednostkowy był najczęściej językiem uczuć. Zbiorowy, chóralny – podkreślał głęboką powagę obrzędu, artykułował określone „prawdy żywe”. Przeistaczał się w spontaniczny wyraz artystycznej ekspresji, ale także – podobnie jak wspólny udział w świętach i obrzędach – łączył w jedność odczucia całej zbiorowości, likwidował przedział między „my” – śpiewacy, tancerze, a „oni” – widzowie lub słuchacze. „Opozycja „my” – „oni” – stwierdził Roch Sulima – sprowadza się tu do braku interakcji, lub obecności interakcji. „Oni”, to ci, z którymi się nie komunikujemy lub komunikujemy się bardzo rzadko. Natomiast „my” poszerza się o sferę „wy”, tzn. tych, którzy pozostają z nami w długotrwałym i intensywnym kontakcie, którzy tworzą z nami jakieś nowe „my”.¹⁵ Stawały się również pieśni wyrazem przekonania, że między zjawiskami ze świata ludzi i przyrody istnieje ścisły związek, więź, której nie można do końca zgłębić czy racjonalnie wyjaśnić. Dlatego też pieśni i przyśpiewki ludowe posługują się często paralelizmem, antropomorfizacją i animizacją przyrody, lub nawiązują – choćby tylko aluzyjnie – do różnych przejawów życia kosmosu: wschodzącego lub zachodzącego słońca, księżycy świecącej w okienko, mrugających gwiazd itd. Taniec ludowy i związane z nim pieśni oraz przyśpiewki, mimo różnic narodowych i regionalnych niosły ze sobą treści uniwersalne, rozumiane bądź odczuwane przez wszystkich.

Nasze krótkie refleksje o minionym czasie, tradycji folklorystycznej, jako bogatym i żywym dorobku kulturowo-wierzeniowym, ustalającym doniosły czas „długiego trwania”, uwyrażniającym siłę toż-

samości własnej – zamknąć można refleksją C. K. Norwida: związaniem dwu wartości – tego, co narodowe i tego, co uniwersalne:

„Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą – podnoszenie ludowego do Ludzkości, nie przez stosowania zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości... oto jest (...) zaśpiew na sztukę narodową”.¹⁶

Rzadko spotyka się w naszej literaturze tak syntetyczne i jednocześnie niebanalne ujęcie „ludowych natchnień”, interpretację folkloru poprzez elementy najistotniejsze, a nie zewnętrzne, choć najłatwiej dostrzegane. Formuła „ludowości”, przekazana przez C. K. Norwida ukazuje najlepiej cechę długiego trwania tej tradycji i jej znaczeniowej atrakcyjności, także w dialogu wielu kultur.

PRZYPISY

1. H. Walińska, *Między folklorem a kulturą masową*, „Literatura Ludowa”, nr 1 (XVI), styczeń–luty 1972, s. 70.
2. C. K. Norwid, *Promethidion. Epilog*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 2. Wybrał i oprac. J. W. Gomułicki, Warszawa 1968, s. 242.
3. Por.: R. Sulima, *Folklor i literatura*, Warszawa 1985, s. 21.
4. M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia*. Przeł. Anna Tatariewicz, s. 39.
5. O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 1, *Pieśni ludu polskiego*, Wrocław–Poznań 1974 (III wyd.), s. 208.
6. *Tamże*, s. 49.
7. J. G. Herder, *Wybór pism*, wybór i oprac. T. Namowicz, Wrocław 1987, BN S I nr 222; por. np. *Rozprawa o pochodzeniu języka. Wyjątki z listów o Osjanie i pieśniach dawnych ludów. O początkach pieśni w ogóle* itd.
8. V. Krawczyk-Wasilewska, *Współczesna wiedza o folklorze*, Warszawa 1986, s. 39.
9. S. Czernik uznał tę pieśń za przypuszczalny wariant pieśni o bitwie pod Zawichostem noszącej cechy stylowe średniowiecznej poezji rycerskiej. Por.: S. Czernik, *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962, s. 144–146.
10. S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii*, [w:] *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982, s. 437.
11. S. Witkiewicz, *Na przełęczu*, Lwów 1906, s. 57.
12. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, wyd. 2, t. II, z. 1, Warszawa 1967, s. 266–367 (Magia).
13. J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1973, s. 79.
14. J. Burszta, *op. cit.*, s. 79–80.
15. R. Sulima, *op. cit.*, s. 28.
16. C. K. Norwid, *op. cit.*, s. 239.

„Kodry”, „leluje”, „klapoki”...

Wycinanki z papieru były niegdyś efektownym elementem wystroju chłopskiej izby. Największy ich rozkwit przypada na II połowę XIX w. Obecnie, mimo że zupełnie straciły dawną funkcję i zniknęły z wiejskich domów, dzięki opiece państwa nad twórczością ludową, „modzie” na ludowość, wycinanki nadal są wykonywane, ale już na potrzeby miejskiej klienteli i muzeów.

Aby poznać aktualny stan wycinankarstwa, Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Krajowy Dom Twórczości Ludowej w Lublinie ogłosiły w kwietniu 2000 r. Ogólnopolski konkurs „Polska wycinanka ludowa”. Celem konkursu oprócz przeglądu stanu wycinankarstwa było jego dokumentowanie, kultywowanie i upowszechnianie, temu miała m.in. służyć również wystawa pokonkursowa.

W konkursie wzięły udział 173 osoby (twórcy ludowi, amatorzy, dzieci) nadsyłając 1737 wycinanek z różnych regionów Polski.

Konkurs rozstrzygnięty został 25 października 2000 r. w KDTL w Lublinie. Jury złożone z najlepszych polskich znawców ludowej wycinanki: dr. Aleksandra Błachowskiego – przewodniczący, mgr. Alfreda Gaudy, dr Ewy Fryś-Pietraszkowej, dr Krystyny Marczak, dr Anny Spiss, przyznało nagrody i wyróżnienia, które otrzymali:

I nagrody – Maria Ciechańska z Łodzi i Czesława Kaczyńska z Dylewa Nowego.

II nagrody – Józefa Chaładaj, Sieradz; Krystyna Cieślak, Sanniki; Stanisława Dawid, Strzałki; Henryka Kociołek, Bychlewo; Marianna Kubajek, Rudno; Małgorzata Peplowska, Ruchna; Roman Prószyński, Dzierzkowice.

III nagrody – Stefania Borkowska, Boczki; Maria Chrostek, Tatary; Krystyna Lis, Nowa Niespusza; Stanisława Olender, Mragowo; Eugenia Pabich, Krobia; Czesława Rowicka, Górki Grubaki; Mirosława Stefaniak, Zgierz; Helena Wojciechowska, Głowno.

Wyróżnienia – Maria Czarnańska, Mroczków Gościny; Krystyna Czubak, Nowa Niespusza; Janina Jaksina, Kadzidło; Janina Krupa, Kąty; Aleksandra Oślicka, Kadzidło; Zofia Pacan, Bielowice; Marianna Piętka, Wola Sufczyńska; Zofia Wieruszewska, Wola Załęzna; Marianna Zaręba, Rzeczyca.

Ponadto przyznano cztery nagrody rzeczowe (albumy o sztuce ludowej) za prace dzieci nadesłane przez: Bibliotekę Publiczną w Majdanie Sopockim, Zespół Sztuki Ludowej w Bychlewie, Szkołę Podstawową i Gimnazjum w Michału, Zespół Szkół Gastronomiczno-Odzieżowych w Grudziądzu.

Jury wysoko oceniło pomysł konkursu. Uznało, że nagrodzone i wybrane wycinanki stanowią cenny i re-



Jury konkursu pracowało wiele godzin, by spośród 1737 wycinanek wybrać te najlepsze. Od lewej: dr Krystyna Marczak, dr Ewa Fryś-Pietraszkowa, Bożena Głowacz – sekretarz jury, dr Anna Spiss i dr Aleksander Błachowski

prezentacyjny materiał na wystawę objazdową w kraju i za granicą. Zanim to nastąpi, wystawę pokonkursową oglądać można do końca marca 2001 r. w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie.

Autorzy scenariusza wystawy – Alfred Gauda, Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska – zaprezentowali na wystawie ok. 500 wycinanek w układzie regionalnym. Ekspozycja oprócz obrazu aktualnego stanu wycinankarstwa w poszczególnych regionach, wykazuje również w przejrzysty sposób odrębności regionalne.

Wciąż żywa jest tradycja wycinania na Kurpiach i w Łowickiem (najwięcej nadesłanych prac). Umiejętność wycinania zachowała się również w innych regionach, m.in.: w Opoczyńskim, Rawskim, Sieradzkim, Kołbielskim, Lubelskim, gąbińskim (zwanym też sannickim). Kontynuowane też są tradycyjne formy i rodzaje wycinanek. Na wystawie oglądać zatem można kurpiowskie *leluje*, *gwiozdy* i *koguty*, łowickie *kodry*, *tasiomki* i *gwiozdy*, opoczyńskie *kwadraty*, rawskie *różgi*, gąbińskie *klapoki* i *wesela*, sieradzkie *cacka* i *mazury*, kołbielskie *koła* i *kobiety z kokoszkami*. Interesujące również są wycinanki z oplatka, bardzo rzadko już wykonywane.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 15 grudnia 2000 r. i połączone było z tradycyjną wigilią. Zespół śpiewaczy z Rozkopaczewa przygotował regionalne potrawy i zaprezentował się w krótkim, ale ciekawym koncercie pastorałek. Szkoda tylko, że na imprezę, na której honorowymi gośćmi mieli być laureaci konkursu, przyjechało bardzo mało twórców.

(bg)

Fot. Alfred Gauda

Nagrodzone w konkursie wycinanki prezentujemy również na kolorowej wkładce w środku numeru.

AGNIESZKA ŁAWICKA

Krzyże drewniane z insygniami Męki Pańskiej na Lubelszczyźnie

„Chrystus wystrugany z drzewa przybity na krzyżu rozpięty boleśnie w cierniowej koronie z dzikiej róży polnej na rozstajach drogi zapomniany przez ludzi”(...)

Maria Gleń

Krzyż – samotny znak ludzkiej pamięci. Usytuowany wśród łąk i pól stał się zewnętrznym wyrazem kultu religijnego. Mimo iż Kościół w okresie kontrreformacji uczynił z niego narzędzie propagandy, a zarządzenia synodalne z 1621 r. głosiły m.in.: „proboszcze niechaj troszczą się i pamiętają, by we wszystkich wioskach należących do ich parafii, na drogach publicznych, ustawione były znaki krzyża świętego, po to, by pokazać, że pobożni katolicy nie mają nic z heretykami wspólnego, z Żydami i poganami”¹, z czasem zmieniły się intencje zaistnienia przydrożnego krzyża.

Pojawiały się na rozstajach dróg, na pograniczu wiosek, osiedli i miast, na skraju lasu, na polanach i wśród leśnej gęstwiny, w grotach i wśród skał, przy źródełkach i w szczerym polu. Wznoszono je w miejscach dawnych kościołów i cmentarzy, masowych grobów po wystąpieniu zarazy morowego powietrza, w miejscu bitew i potyczek, pochówku bohaterów, w miejscach wyjątkowej zbrodni, nagłej śmierci (np. od uderzenia pioruna) czy znalezienia-nieochrzczonego dziecka lub ludzkiej czaszki. Można je było spotkać w miejscu spalania czarownicy, objawienia się Matki Boskiej lub świętego, koło studni lub źródeł, których wodę uważano za cudowną. Szczególnym szacunkiem otaczano krzyże wzniesione na szczytach gór, które z racji swego usytuowania patronowały okolicy, np. krzyż na Giewoncie.²

Drewniane krzyże przydrożne zmieniały swój wygląd. Ich wysokość początkowo dochodziła do 5 metrów, doskonale były więc widoczne pośród niskiej roślinności poboczy dróg, pagórków czy łąk. Z biegiem czasu „malaly” – po odjęciu zbutwiałej części belki zakopywano je bowiem powtórnie. Zabieg ten powtarzano wielokrotnie, aż krzyż był bardzo krótki. Wówczas dodawano mu z boków podpory ze zdrowego drewna; w ten sposób krzyże stały nieraz po sto i więcej lat. Wierzono, że poprawienie lub umocnienie krzyża albo wzniesienie nowej Męki Pańskiej chroniło człowieka przed czarami i sprowadzało błogosławieństwo. Akt zakopywania i podpierania starych krzyży miał zwykle miejsce jesienią, po dniu zaduszny.³



Krzyż przydrożny w Zarzeczcu Łukowskim Fot. R. Królikowski

Zniszczone stare krzyże, tak jak i inne figury świętych, palono. Odbywało się to najczęściej w Wielką Sobotę przy kościołach lub w dniu św. Rocha, kiedy przez dym przepędzano bydło, by ochronić je przed zarazą.⁴

Na Lubelszczyźnie, tak jak i w całej Polsce, występuje wiele rodzajów drewnianych krzyży. Mimo iż obecnie coraz częściej wznoszone są krzyże żelazne, z metalowych rurek, z betonu, a nawet z lastryka, nie zginęły one całkowicie z naszego krajobrazu.

Tadeusz Seweryn w swej pracy pt. *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, wyróżnił pięć głównych typów drewnianych krzyży przydrożnych (wywodzących się z formy krzyża łacińskiego):

1. niezdobiony, powstały z przecięcia się belki dłuższej z krótszej;
2. z gałkami rzeźbionymi u końców belek, nakryty blaszanym, podkowiasto wygiętym daszkiem z ażurową kreją u brzegu;
3. z kapliczką umieszczoną na skrzyżowaniu belek;
4. o dwóch równoległych przecznicach, posiadający znaczenie magiczne jako odzegnawacz zarazy – karawak;
5. z insygniami Męki Pańskiej, któremu dalej poświęćmy więcej uwagi.

Prawie na każdym drewnianym krzyżu ryto napisy. Treść ich zależała od miejsca, okoliczności, w jakiej go stawiano i od intencji fundatora. Brzmiały one najczęściej: „Boże błogosław nam”, „Któryś z nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”, „Przechodniu westchnij za ich dusze do Boga”, „Boże zmiłuj się nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”, „Zbaw nas od złego”, „Od nagłej śmierci zachowaj nas Panie”, „O wielki Boże, zachowaj nas od cholery”, „Od powietrza, głodu, ognia i wojny – zachowaj nas Panie”.

W regionie lubelskim krzyże z insygniami Męki Pańskiej występują sporadycznie. Swą formą ilustrują typy krzyży, o których pisali m.in. A. Chętnik, T. Seweryn, H. Zwolakiewicz, A. Kunczyńska-Iracka. Narzędzia Męki Chrystusowej, rzeźbione z drewna lub wycinane z grubej blachy, były przybijane do poziomej lub pionowej belki krzyża, przy czym drabina, młotek, włócznia czy różga często wystawały poza szerokość belki. Taki właśnie rodzaj przydrożnego krzyża można spotkać m.in. we wsiach: Choroszczyńska⁵, Leokadiów⁶, Siennica Różana⁷, Rogoźnica⁸, Korytków Duży⁹, Dereźnia Solska¹⁰, Andrzejówka¹¹.

Na tych obiektach kultu insygnia Męki Pańskiej – wykonane oddzielnie – są przybite na pionowej belce pod przedstawieniem Ukrzyżowanego (Leokadiów, Choroszczyńska), zgrupowane bardzo blisko siebie lub na poziomej belce – po lewej obcęgi, a po prawej młotek (Siennica Różana, Kocudza) lub na całej powierzchni krzyża. Wówczas na ramionach z lewej strony umieszczone są obcęgi, po prawej młotek oraz dodatkowo dwie włócznie; na pionowej belce – kielich, miecz, drabina, różga, gwoździe (Rogoźnica, Korytków Duży, Dereźnia Solska, Andrzejówka).

W okolicach Biłgoraja¹² i we wsiach Andrzejówka¹³, Kocudza¹⁴ czy Sól¹⁵ można spotkać Męki Pańskiej, na których część insygniów jest przybita do ramion krzyża, a pozostałe są rzeźbione na pionowej belce. Po prawej stronie znajdują się kleszcze i włócznia św. Longina, po lewej młotek i dzida św. Jerzego. Pod ramionami krzyża, po bokach Ukrzyżowanego, często występują wnęki z postaciami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty lub św. Maria Magdalena i św. Weronika czy dwa anioły (Kocudza). Wyjątkowym przypadkiem jest krzyż z Sól, na którym występuje Matka Boska Bolesna i Chrystus z Otwartym Sercem. Wyrzeźbione narzędzia Męki Chrystusowej obejmują: kielich, trzy gwoździe, wiązkę różg, dłoń, miecz, drabinę, trzydzieści srebrników (po dziesięć w trzech poziomych rzędach), czaszkę. Krzyże okrywają dodatkowo drewniane spadziste daszki z żelaznym krzyżykiem na szczycie. Wiele z nich to majstersztyki sztuki kowalskiej.¹⁶

Ewenement na Lubelszczyźnie stanowią krzyże, na których atrybuty męki Jezusa Chrystusa są rzeźbione wyłącznie na powierzchni krzyża i nie wystają poza nią. Są one charakterystyczne dla pogranicza powiatów łukowskiego i radzyńskiego. Tam właśnie we wsiach Świdry¹⁷, Gołabki¹⁸, Kownatki¹⁹, Zarzecz Łukowski²⁰, Olszewnica²¹, Żyłki²², Zakowola²³, Lipniaki²⁴, Polskowola²⁵, Mościska²⁶ działali snycerze-rzeźbiarze je wykonujący.

Każdy z tych krzyży reprezentuje podobny układ ikonograficzny. Wskazywałoby to na twórców zaprzyjaźnionych i podpatrujących nawzajem swoje prace. Prawdopodobnie jeden z nich zobaczył gdzieś Mękę Pańską i zinterpretował ją na swój sposób, a inni zaczęli go naśladować. Podczas badań terenowych udało się ustalić nazwiska dwóch artystów-stolarzy. Byli nimi Klemens Małażewski ze Świdry i Julian Mazur z Olszewnicy. Większość prac tego drugiego – niektórych jeszcze istniejących – pochodzi z lat 1940–50.²⁷

Powierzchnię krzyża w całości pokrywają symbole związane z osobą Chrystusa i insygnia jego męczeńskiej śmierci. Ich rozmieszczenie jest za każdym razem prawie identyczne. Prawie, bo różne może być ich położenie względem siebie, ale zawsze znajdują się w obrębie danego ramienia. Na przykład na jednym z krzy-

ży są kolejno trzy gwoździe, drabina i dwie włócznie (Kownatki, Lipniaki, Polskowola), a na drugim – trzy gwoździe, dwie włócznie i drabina (Mościska, Żyłki, Olszewnica, Gołabki).

Układ płasko rzeźbionych przedstawień najczęściej wygląda następująco:

- na pionowej belce nad przedstawieniem Ukrzyżowanego znajduje się napis INRI (*Jezus Nazarensis Rex Judeorum*²⁸), kielich z hostią (lub bez hostii), korona cierniowa;

- na lewym ramieniu krzyża wyrzeźbione są obcęgi (na jednym z krzyży w Kownatkach w odwrotnej kolejności: obcęgi i młotek);

- na złączeniu belek, w kole wśród promieni – przedstawienie ukrzyżowanego Chrystusa, okryte półkolistym blaszanym daszkiem z ażurową krezą;

- na prawym ramieniu krzyża wyrzeźbione są dłoń i różga (na krzyżach w Lipniakach, Zakowoli i Polskowoli w odwrotnym układzie – różga i dłoń);

- na pionowej belce pod przedstawieniem Ukrzyżowanego występują trzy gwoździe, dwie włócznie, drabina, trzydzieści srebrników (w trzech pionowych rzędach po dziesięć sztuk), zegar z wahadłem wskazujący godzinę trzecią po południu²⁹ i kogutem umieszczonym nad cyferblatem (skierowanym w prawą lub lewą stronę), monstrancja³⁰, kolisty ornament i sześć- lub ośmioramienna gwiazdka³¹.

Pod owym kolistym motywem zdobniczym często znajdowała się wnęką na przedstawienie Matki Boskiej; wskazuje na to krzyż z Zarzecz Łukowskiego (pusta wnęką jest w krzyżach w Olszewnicy i Zakowoli). Wspomnieć należy także o motywie czaszki z pieszczelami, która wyrzeźbiona na krzyżu u jego nasady miała prawdopodobnie wskazywać na grób Adama; według apokryfów krzyż Chrystusa na Golgocie miał być wkopany na miejscu grobu pierwszego człowieka, Adama. Przedstawienie czaszki Adama występuje na krzyżach z Olszewnicy, Zarzecz Łukowskiego, Gołabek.



Krzyż przydrożny z 1919 r. w Leokadiowie Fot. J. Optolowicz

Znaczenie płasko rzeźbionych przedstawień ściśle związane jest z osobą Jezusa Chrystusa. Korona cierniowa, młotek, obcęgi, różga, gwoździe, włócznie, drabina, srebrniki, zegar i kogut wskazują na zdarzenie męczeńskiej śmierci Syna Bożego. Niektóre z nich – jak próbowali dowiedzieć ojcowie Kościoła – mają także dodatkową wymowę.

Podczas gdy Augustyn w ukoronowaniu cierniem widział przede wszystkim oznakę cierpienia i poniżenia, to dla Germanosa z Konstantynopola ciernie były symbolem grzechu: „Chrystus pozwolił włożyć na siebie grzechy całej ludzkości i siebie samego złożył jako ofiarę prześlągania”.³²

Różga i drabina były uważane za symbole przejścia. Manfred Lurker pisał: „Jezus, który wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, był w godzinach swego poniżenia biczowany, przez co potwierdził niejako słuszność prawa obowiązującego na ziemi, że droga do prawdziwej radości i szczęścia wiedzie poprzez ból i cierpienie”.³³ Kto został wychłostany bożą różgą, ten jest ostatecznie przeznaczony nie na śmierć, ale do życia. „Bo kogo miłuje Pan, tego karze; chłoscze zaś każdego, kogo za syna przyjmuje” (Hbr 12, 6).³⁴ Drabina prowadząca w górę – w znaczeniu symbolicznym – wskazuje na najwyższe osiągalne formy bytu; można powiedzieć, że umożliwia dostanie się do nieba – jak drabina Jakubowa.

Motyw koguta związany jest z zaparciem się Piotra Apostoła: „Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mt 26, 34).³⁵ Ma on przypominać wiernym o tym postępku, a jednocześnie – według starochrześcijańskiej tradycji – zapowiada czas zmartwychwstania. Pianie koguta, rozpraszające rzekomo moce ciemności i zła, miało wskazywać symbolicznie na jego czujność i zwycięstwo nad snem śmiertelnym.

Takie znaki jak kielich z hostią, dłoń czy monstrancja mają wymiar boskości, wskazują na osobę Boga lub Syna Bożego.



Krzyż przydrożny z 1952 r. w Gołąbkach Fot. J. Urbanowicz

Kielich z hostią (lub – jak na niektórych krzyżach – bez hostii) wiąże się z ostatnią wieczerzą. Wtedy to: „Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mt 26, 26–28).³⁶

Wariant bez hostii może być też kielichem cierpienia; w ogrodzie Getsemani, targany niepokojem z powodu zbliżającej się śmierci, Chrystus powiedział: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42).³⁷ Dla sztuki chrześcijańskiej kielich jest przede wszystkim symbolem ofiary Chrystusa.

„Ręka” i „moc” w językach semickich to jedno i to samo słowo. Ręka „może” niszczyć i grabić, uzdrawiać i błogosławić, jak i stwarzać czy uśmiercać. Z czasem – poprzez te czynności – zaczęła symbolizować Boga Ojca. To właśnie dłoń wylania się z chmur podczas chrztu Jezusa w Jordanie, a głos mówi: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 17).³⁸

W przypadku Syna Bożego, który stał się człowiekiem, „ręka Boga” nie była już antropomorfizmem, lecz stała się rzeczywistością. W osobie Chrystusa ręka-dłoń osiągnęła najwyższy stopień realnej symboliki. „Ewangelia poświęca szczególną uwagę ręką Chrystusa, które kładzie On na chorych i ich uzdrawia, którymi udziela błogosławieństwa, którymi ratuje tonącego Piotra, rozmaża chleb, łamie go i rozdaje jako swoje najświętsze ciało (...); ręce, które dla zbawienia ludzkości rozciągnął na krzyżu i pozwolił sobie przebić, które ukazuje po swym zmartwychwstaniu uczniom i które po raz ostatni wznosi w geście błogosławieństwa przy swoim wniebowstąpieniu”.³⁹

Oprócz tych wszystkich symboli i atrybutów Męki Pańskiej na krzyżu ryto także napis: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie”. Był on wkomponowany pomiędzy poszczególne przedstawienia. I tak odpowiednio na lewym ramieniu występują słowa OD POWIETRZA, na górnej części pionowej belki – GŁODU, na prawym ramieniu – OGNIĄ, na dolnej części pionowej belki – WOJNY, ZACHOWAJ NAS PANIE (czasami słowa GŁODU i OGNIĄ zamieniają się miejscami, jak na krzyżu z Żytek, Gołąbek i Mościsk). Jedynie na krzyżu z Żakowoli widnieje inny napis: „Boże błogosław w tej trosce”.

Zamiast suplikacji często występował tylko napis fundacyjny. Mówił on o całej wsi (Żytki 1955 r., Ofiara Gołąbek 1952 r., Fundacja Żakowola 1922 r.) lub o jednym z jej mieszkańców (Fundator Aleksander Mościcki 1972 r. – na krzyżu z Zarzecza Łukowskiego, dziś z Olszewnicy).⁴⁰

Krzyże przydrożne – towarzysze wędrownych szlaków, i te z samym Ukrzyżowanym, i te z insygniami Męki Pańskiej, powstawały ze szczególnych okazji. Stawiano je w dniach wesela, radości czy w godzinie żałoby, ku pamięci zmarłych na cmentarzach lub jako modlitewne westchnienie w lasach. Wszędzie i za każdym razem zawierały w sobie głęboką treść: „one są jakby płaczem obolałych serc ludzkich, rozpaczą wyciągającą ramiona z wołaniem o zmiłowanie lub modlitwą radosną, podziękowaniem wzniesionym w pokorze Panu nad pany”.⁴¹ Zawsze jednak licznie zdobyły rodzimy krajobraz i wytyczały przy tym granice „małych ojczyzn”.

Dzisiaj zaczynają zanikać z naszego pejzażu. Jedne pozbawione opieki z wolna „umierają” – próchnieją i szerniały ze starości giną. Inne zaś, zdominowane – a nawet wręcz przytłoczone przez dynamiczny rozwój wsi i miast – stają się mniej widoczne, jakby zagubione. Pozostają jednak jeszcze świadkami epoki, która odeszła.

PRZYPISY

¹ Tomkiewicz W., *Uchwała synodu krakowskiego z r. 1621 o malarstwie sakralnym*, „Sztuka i Krytyka” 1957, nr 2, s. 183–184.

² Zob. Chętnik A., *Krzyże i kapliczki kurpiowskie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1977, nr 1; Kunczyńska-Iracka A., *Rzeźba*, Warszawa 1988; Liszka J., *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki, figury, krzyże*, Bukowina 1992; Seweryn T., *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958; Wiktor J., *Kapliczki i krzyże przydrożne*, Kraków 1922.

³ Zob. Chętnik A., *op. cit.*; Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1902; Seweryn T., *op. cit.*

⁴ Zob. Chętnik A., *op. cit.*

⁵ Gm. Tucznia, pow. Biała Podlaska.

⁶ Gm. Puławy, pow. Puławy; krzyż wykonał Feliks Flak w 1919 r.

⁷ Gm. Siennica Różana, pow. Krasnystaw; krzyż wykonał Wincenty Karczewski w 1885 r.

⁸ Gm. Międzyrzec Podlaski, pow. Biała Podlaska; krzyż z 1914 r., napis: „...Jezu zmiłuj się nad nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

⁹ Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj; krzyż z 1953 r.

¹⁰ Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj; krzyż z 1907 r.

¹¹ Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj.

¹² Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj; krzyż z 1906 r., napis: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. Fundatorowie Katarzyna i Stanisław Koza”.

¹³ Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj; krzyż z 1909 r., napis: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. Roku pańskiego 1909 data czerwca 8-go. Fundatorki siostry bractwa różańca świętego żywego proszą zmówić anielskie pozdrowienie”.

¹⁴ Gm. Dzwola, pow. Janów Lubelski.

¹⁵ Gm. Biłgoraj, pow. Biłgoraj; krzyż z 1908 r., napis: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”.

¹⁶ Zob. Gauda A., *Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 2, 1987. Tenże, *Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie*, „Twórczość Ludowa”, nr 2, s. 31–36

¹⁷ Gm. Łuków, pow. Łuków.

¹⁸ Gm. Łuków, pow. Łuków; krzyż z 1952 r.

¹⁹ Gm. Łuków, pow. Łuków; dwa przykłady krzyży drewnianych.

²⁰ Gm. Łuków, pow. Łuków; krzyż z 1972 r.

²¹ Gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń Podlaski.

²² Gm. Ulan Majorat, pow. Radzyń Podlaski; krzyż z 1955 r.

²³ Gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń Podlaski; krzyż z 1922 r.

²⁴ Gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń Podlaski; krzyż z 1 poł. XX w.

²⁵ Gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń Podlaski.

²⁶ Gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń Podlaski; krzyż z 1947 r.

²⁷ Jego autorstwa – po przeanalizowaniu cech formalnych i na podstawie informacji zdobytych podczas badań – były, a niektóre jeszcze są, drewniane krzyże dębowe we wsiach: Mościska, Olszewnica (wcześniej ten krzyż znajdował się w Zarzeczcu Łukowskim), Żyłki, Gołąbki, Świdry, Polskowola, Kownatki.

²⁸ Jezus Chrystus Król Żydowski.

²⁹ Godzina śmierci Chrystusa według naszego czasu. Według czasu biblijnego była to godzina szósta po południu, gdy „mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej” (Mk 15, 33; Mt 27, 45; Łk 23, 44).

³⁰ Ten motyw nie występuje na wszystkich krzyżach; znajduje się na Mękach Pańskich w Olszewnicy, Świdrach, Żakowoli, Mościskach, Kownatkach.

³¹ Dwa ostatnie motywy mają raczej charakter dekoracyjny.

³² Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 38.

³³ Ibidem, s. 203.

³⁴ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1971, s. 1369.

³⁵ Ibidem, s. 1153.



Krzyż przydrożny z Siennica Różana

Fot. J. Urbanowicz

³⁶ Ibidem, s. 1153.

³⁷ Ibidem, s. 1209.

³⁸ Ibidem, s. 1127.

³⁹ Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 353.

⁴⁰ Nie wszystkie napisy fundacyjne są do odczytania, czy to ze względu na zatarte pod wpływem warunków atmosferycznych słowa, czy na ponowne wkopanie krzyża powyżej miejsca, gdzie wcześniej znajdował się napis. Na przykład znany jest fundator krzyża w Mościskach, mimo że obecnie brak odcinka z napisem, a przy ziemi na krzyżu wyryte jest godło z orłem. Wykonał go w 1947 r. Julian Mazur na zlecenie rejonowego dowódcy AK, Władysława Szablowskiego.

⁴¹ Wiktor J., *op. cit.*, s. 34.

BIBLIOGRAFIA

Chętnik A., *Krzyże i kapliczki kurpiowskie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1977, nr 1, s. 29–52.

Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1902.

Kunczyńska-Iracka A., *Krzyże rzeźbione i monolityczne figury drewniane z Małopolski*, „Polska Sztuka Ludowa” 1976, nr 3–4, s. 181–198.

Kunczyńska-Iracka A., *Rzeźba*, [w:] Fryś-Pietraszkowa E., Kunczyńska-Iracka A., Pokropek M., *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988.

Liszka J., *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki, figury, krzyże*, Bukowina 1992.

Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1971.

Seweryn T., *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958. Tomkiewicz W., *Uchwała synodu krakowskiego z r. 1621 o malarstwie sakralnym*, „Sztuka i Krytyka” 1957, nr 2, s. 174–184, [w:] Fryś-Pietraszkowa E., Kunczyńska-Iracka A., Pokropek M., *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988.

Wiktor J., *Kapliczki i krzyże przydrożne*, Kraków 1922.

Zwołakiewicz H., *Figury przydrożne w okolicach Łęcznej*, „Ziemia” 1928, nr 21, s. 337–339.

W każdej społeczności pożywienie, obok zaspokajania podstawowych biologicznych potrzeb organizmu, spełnia ważną rolę społeczną. W zakresie pożywienia w poszczególnych regionach, podobnie jak w innych dziedzinach kultury ludowej, istnieją określone normy obyczajowe przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ludzie spożywają posiłki zgodnie z przyjętymi zasadami, zapraszają do ich spożywania, umacniając tym więzi społeczne.

„Tajemnice tradycyjnych kuchni”

Nawyki kulinarne i preferowanie własnego stylu odżywiania powodowały, iż zmiany w zakresie określonego zestawu spożywanych potraw jeszcze w pierwszym okresie po II wojnie światowej zachodziły stosunkowo powoli.

W czasach, gdy podróże po świecie i degustowanie specjalów innych narodów stały się ogólnie dostępne, kiedy w większych miastach powstają jak grzyby po deszczu restauracje francuskie, włoskie, chińskie itp., a hamburgery i pizza są podstawowym pożywieniem młodzieży, gdy w naszych rodzimych lokalach coraz rzadziej możemy zamówić ostawionego onegdaj polskiego schabowego, zorganizowanie ekspozycji przypominającej o narodowych tradycjach kulinarnych wydaje się słuszne i pouczające.

Pomysł zorganizowania w jednym miejscu tak interesującej tematycznie wystawy, reprezentującej różne kulturowo zakątki Europy, zatytułowanej „Tajemnice tradycyjnych kuchni” powstał dwa lata temu w gronie przyjaciół muzeów: Déri w Debreczynie (Węgry), w Oradei (Rumunia) oraz St. Gallen (Szwajcaria), współpracujących od wielu lat z Muzeum Lubelskim.

Wystawa, choć niełatwa do realizacji z uwagi na problemy organizacyjne, przekraczanie granic i koszty, stworzyła możliwość zobaczenia kuchni czterech narodów bez udawania się w dalekie podróże. Pozwoliła na analizowanie i porównanie urządzeń ogniowych, sposobów przygotowywania pożywienia, sprzętów do tego celu służących i wyposażenia kuchni z niewielkich regionów położonych w różnych zakątkach naszego kontynentu.

W tym szkicu omówione zostaną tradycje kulinarne; różnice między pożywieniem spożywanym w dni powszednie i w dni świąteczne, najbardziej charakterystyczne potrawy, a więc mowa będzie o tym, czego na wystawie zobaczyć nie można.

Rumunię reprezentowały ekspozyty pochodzące z regionu Bihor. Obszar ten położony jest w północno-zachodniej części kraju, z głównym ośrodkiem w Oradei. Jest to teren bardzo urozmaicony. Nizina

Cisańska, przez którą przepływa rzeka Keresz, przechodzi stopniowo w Góry Zachodniorumuńskie, nad którymi góruje Masyw Bihorski. Występuje tu największe w Rumunii skupisko form kresowych.

Szwajcarski kanton St. Gallen dzieli się na pięć obszarów krajobrazowych: Fürstenland, Rheintal, Sarganserland, Linthgebiet i Toggenburg. Stolica St. Gallen leży między rzeką Thur i Jeziorem Bodeńskim. Od wschodu kanton graniczy z Austrią i Księstwem Lichtenstein. W tym niewielkim kraju można wyodrębnić cztery grupy językowe: francuską, niemiecką, włoską i retoromańską. Kultura kantonu wywodzi się z tradycji chłopsko-mieszczańskich. Charakteryzuje ją powszechne zamiłowanie do czystości, pracowitość, poszanowanie cudzej pracy i inne zalety, których wielu społeczeństwom brak.



Otwarcie wystawy

Ekspozyty węgierskie pochodziły z województwa debreczyńskiego, położonego we wschodnich Węgrzech. Debreczyn, otoczony urodzajnymi glebami, leży w pobliżu ogromnej puszy Hortobaj (obszary stepowe, na których wypasano wielkie stada bydła).

Polskę reprezentowało woj. lubelskie, region zróżnicowany, zarówno pod względem fizjograficznym, geograficznym, jak i etnograficznym. Południowo-zachodnia część województwa leży na obszarze Niziny Południowomazowieckiej, wschodnia – zajmuje Polesie Lubelskie. Środkowy i południowy obszar to Wyżyna Lubelska, zaś południowo-zachodnia część położona jest na piaszczystej i zalesionej Równinie Biłgorajskiej. Obszar ten od najdawniejszych czasów zamieszkiwały różne grupy etniczne. Do ważniejszych zaliczyć należy: Małopolan, Mazowszan, Podlasiaków, Lasowiaków, Bojarów Międzyrzeckich, Borowiaków i Ukraińców. Poszczególne grupy etniczne posiadały odrębne tradycje, co wpłynęło na duże zróżnicowanie kultury ludowej na tym terenie.

Ekspozyty rumuńskie, węgierskie i polskie pochodzą z połowy XIX i początku XX wieku i przedstawiają bardzo tradycyjne wnętrza kuchni oraz narzędzia

i naczynia, które służyły do przygotowywania pożywienia. Obiekty z kantonu St. Gallen pochodzą, z tego samego okresu, ale widoczna jest znaczna różnica w wyposażeniu kuchni, w której już w połowie XIX wieku pojawiły się piece kaflowe i różne urządzenia ułatwiające przygotowywanie potraw. Wynika to z faktu, iż zmiany cywilizacyjne zachodziły tu znacznie wcześniej niż w Europie Wschodniej, a stan powszechnego dobrobytu Szwajcarii osiągnęła m.in. dzięki nieangażowaniu się w żadną z ostatnich wojen.

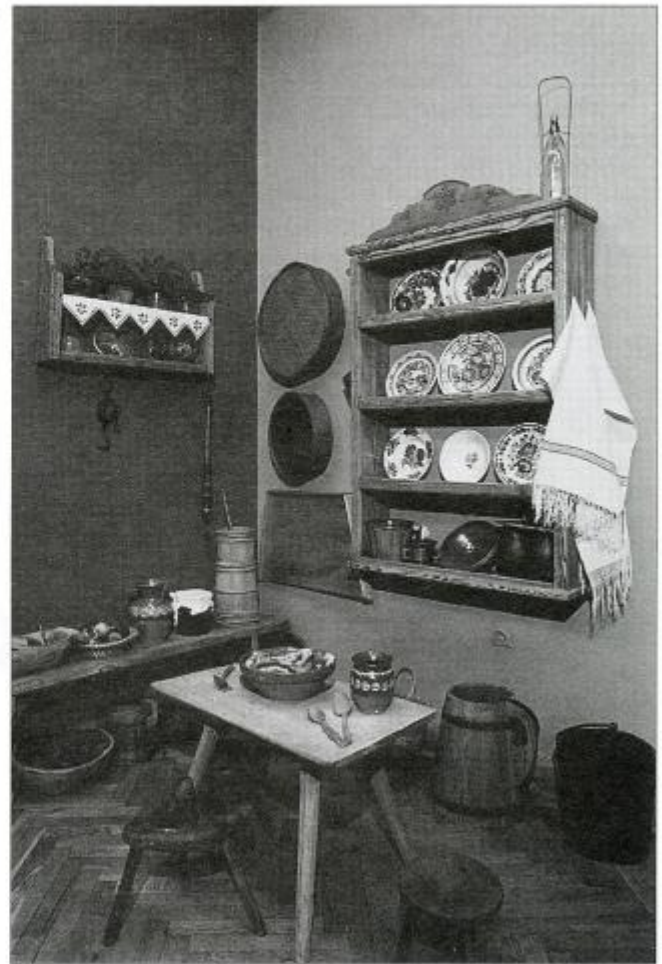
Podstawą gospodarki w regionie Bihor była hodowla zwierząt. W niewielkim zakresie uprawiano zboża, ziemniaki i warzywa. Kukurydza w Rumunii pojawiła się na początku XVIII wieku i szybko się rozpowszechniła. Swoją popularność zyskała niewątpliwie dzięki wyższej w porównaniu z innymi zbożami wydajności oraz łatwości komponowania się z innymi produktami zbożowymi. Natomiast ziemniaki rozpowszechniły się w Rumunii znacznie później. Wynikało to ze swoistych nawyków kulinarnych ludności tego regionu, jak również z panujących wówczas przesądów. Ziemniaki nie nadawały się do wypieku chleba, podstawowego produktu spożywanego przez chłopów. Uważano też, że ziemniak, którego część jadalna rozwija się pod ziemią, może być w zmowie z mocami ciemności. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku, dzięki decyzjom administracyjnym i udanym przykładom, uprawa ziemniaków rozpowszechniła się i stały się one podstawowym chłopskim pożywieniem.

Obok chleba i potraw, które go zastępowały (chleb kukurydziany, mamałyga) oraz ziemniaków, ważną rolę odgrywały rośliny strączkowe (fasola, groch, soczewica), kasze, cebula, czosnek i owoce. Z warzyw najpopularniejsza była kapusta. Chłopi z regionu Bihor spożywali sporo nabiału (z wyjątkiem postów). Było to przede wszystkim świeże mleko i sery. Mamałyga z serem i mlekiem stanowiła codzienną potrawę rumuńskich chłopów. Produkty mięsne odgrywały mniejszą rolę w wyżywieniu ludności. Zwierzęta wykorzystywane były głównie jako siła pociągowa. Mięso spożywano tylko w dni świąteczne. Z tłuszczów używano słoniny i smalcu, olej odgrywał mniejszą rolę. Tak jest zresztą i dzisiaj.

Należy wspomnieć o napojach. Od średniowiecza produkowane były jabłecznik i miód pitny. Natomiast na przełomie XIX i XX wieku rozpowszechniły się wyroby spirytusowe: palinka, śliwowica i wódka pędzona ze zboża.

Tradycyjny sposób odżywiania się – podobnie jak w regionie lubelskim czy debreczyńskim, a nawet sanktgalleńskim – opierał się na swoistej dychotomii: pożywienie codzienne – pożywienie świąteczne, pożywienie zwykłe – pożywienie rytualne, pożywienie mięsne – pożywienie postne.

Boże Narodzenie i Wielkanoc to dwa najważniejsze święta obchodzone przez chłopów regionu bihorskiego. Posiłki świąteczne składały się z potraw mięsnych: zupy z kawałkami mięsa, gołąbków z mięsem, paszтетów. Ze świąt rodzinnych szczególnie uroczysto obchodzono śmierć któregoś z członków społeczności. Na stypę (na wesela również), która miała miejsce po pogrzebie, przynoszono tzw. jałmużnę. Były to kołaczki, worek ziarna, palinka itp., a wszystko po to, żeby pomóc rodzinie zmarłego i złagodzić cierpienie po śmierci bliskiej osoby. Także troska o dusze zmarłych



Kuchnia polska

zajmowała znaczące miejsce w tradycyjnych obrzędach wiejskich. Bardzo uroczysto obchodzono Dzień Zmarłych zwany w regionie Bihor „Wielkanocą Zmarłych”. Była to okazja do spotkania całej rodziny, mieszkającej często w różnych zakątkach Rumunii. W tym dniu cmentarz stawał się miejscem pełnym życia, miejscem, w którym zmarli są zapraszani na wspólną ucztę z żyjącymi. Spożywanie posiłków odbywało się bezpośrednio na grobie.

Wyposażenie kuchni wiejskiej było skromne. Jeszcze do niedawna niezbędne sprzęty i narzędzia wykonywane były w obrębie gospodarstwa domowego lub w wiejskich warsztatach stolarskich. Tylko nieliczne przedmioty kupowano w mieście (np. moździerz, prasy do winogron).

W różnych częściach okręgu debreczyńskiego panowały inne nawyki kulinarne. We wsiach położonych na wschód od Debreczyna podstawowymi produktami do przyrządzania posiłków były: kapusta, ziemniaki i olej. Natomiast w Ermellek i na nizinie Bihor dominowały potrawy mączne (makarony, kłuski), ryby, kasze. Z tłuszczów używano smalcu. Potrawy gotowano na otwartym ognisku. W obu regionach spożycie mięsa uzależnione było od zamożności gospodarza.

W pożywieniu ludności zajmującej się rolnictwem głównymi produktami były chleb, słonina i cebula.

Posiłki spożywane w dni powszednie nie były specjalnie urozmaicone. Natomiast na niedzielne obiady, ważne uroczystości rodzinne i święta najczęściej poda-



Kuchnia węgierska

wano rosół z kury z makaronem, gołąbki z mięsem, gotowane mięso, kielbasy.

Tradycyjny zestaw potraw wigilijnych uzależniony był od wyznania. Katolicy na wieczerzę wigilijną przygotowywali potrawy postne np.: zupę z suszonych śliwek, kluski z makiem lub serem itp., natomiast kalwini gotowali rosół z kury lub wieprzowiny, gołąbki, kaszankę, piekli mięso itp. Tradycyjnym ciastem pieczonym na święta był kołacz z nadzieniem orzechowym, makowym, serowym lub dżemem. Na wieczór sylwestrowy i Nowy Rok obowiązkowo gotowano potrawy z fasoli, soczewicy oraz wieprzowiny. Powszechne bowiem było przekonanie, że spożycie takich potraw przyczyni się do zapewnienia dostatku w nadchodzącym roku. W Nowy Rok nie należało jeść drobiu, panował bowiem przesąd, że kura „odgrzebuje” szczęście od domu.

W okresie Wielkiego Postu katolicy i grekokatolicy przez 40 dni jedli wyłącznie potrawy postne. Jedynym dozwolonym tłuszczem był olej. W Wielki Piątek pito tylko wodę. W tym dniu pościli również kalwini.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu rodziny były narodziny dziecka. Przez pierwsze dwa tygodnie matkę i jej rodzinę karmili krewni, sąsiedzi i znajomi. Przynosili do domu położnicy tzw. garnek kuma. Był to rosół lub zupa owocowa gotowana na wywarze mięsnym, a na drugie danie paprykarz z kurczaka, gotowane mięso, gołąbki itp. Na deser podawano kaszę manę, ryż na mleku z rodzynkami, faworki lub pączki.

Tradycyjne wesele w regionie debreczyńskim trwało kilka dni, ale główne przyjęcie, w którym uczestniczyli wszyscy goście, trwało jeden dzień i jedną noc. Wystawność przyjęcia uzależniona była od możliwości finansowych rodziny, ale wszędzie podawano rosół z makaronem, gulasz z baraniny lub wieprzowiny z kaszą. Bogatsi podawali ponadto pieczone mięsa, kurczaki. Na deser były pączki, faworki, kołacz i precele.

Na terenie obecnego woj. debreczyńskiego od średniowiecza działały cechy zrzeszające rzemieślników. Członkowie cechów z różnych okazji organizowali spotkania towarzyskie. Najbardziej znane były spotkania pasterzy owiec, nazywane „jedzeniem pasterskim”. Tradycyjnym daniem przygotowywanym na tę okazję był gulasz barani, gotowany w kotle nad otwartym ogniskiem. Potrawę tę suto zakrapiano winem lub palinką.

Z innych dziedzin życia chłopskiego uroczyste obchodzono winobranie i świniobicie. Ludzi pomagających w winobranii częstowano zupą „bogracs” lub gulaszem baranin z kaszą, kołaczami i winem. Natomiast uczestników świniobicia częstowano bułeczkami smażonymi na smalcu, tzw. pogacs, nerkami smażonymi z jajkami lub bardzo specyficzną potrawą: smażoną na tłuszczu cebulą zmieszaną ze świńską krwią.

Generalnie zestaw podawanych potraw, uzależniony był od zamożności chłopów i pory roku, co znakomicie odzwierciedla ludowe przysłowie węgierskie: „Na Boże Narodzenie kołacz, na Wielkanoc chleb, a na Zielone Świątki co się uda”.

W regionie lubelskim podstawą utrzymania chłopów była uprawa roli i hodowla zwierząt (na małą skalę). Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku codzienne pożywienie mieszkańców wsi lubelskich było mało urozmaicone. W jadłospisie dominowały potrawy mączne oraz przyrządzane z ziemniaków, kapusty, kaszy jęczmiennej i gryczanej, roślin strączkowych i nabiału. Z warzyw używano marchwi, pietruszki, buraków, cebuli, czosnku i dyni. Latem spożywano ponadto jagody, grzyby, czasem ryby. Podstawową potrawą były zupy takie jak: barszcz czerwony, barszcz biały z zakwaszonej mąki żytniej, barszcz szczawiowy, kapuśniak, fasolówka i „sołoducha”, przyrządzana z mąki żytniej i gryczanej. Tę ostatnią zupę spożywano przede wszystkim w okresie postu. Często przyrządzano także kasze, kluski i pierogi. Kasze jedzono najchętniej z sosem grzybowym lub mięsnym, czasem podawano je na słodko (kaszę jaglaną). Pierogi nadziewano kapustą, kaszą gryczaną i serem, kaszą jaglaną, soczewicą, fasolą, serem i ziemniakami oraz specjalnym farszem z uwierconego siemienia lnianego lub konopnego, zwanym zwarą. Pierogi w zależności od farszu spożywano ze słoniną lub sosem, tzw. macką, przygotowywanym ze śmietany wymieszanej z serem, jagodami, makiem lub serem zmieszanim z kaszą gryczaną. Kluski z mąki żytniej i pszennej czy z surowych i gotowanych ziemniaków jadało najczęściej ze słoniną, serem albo mlekiem. Do popularnych potraw sporządzanych z surowych tartych ziemniaków i nadziewanych mięsem lub serem należały tzw. pyzy.

Duże znaczenie w jadłospisie chłopskim miały groch i fasola. Spożywano je z kapustą lub kraszoną słoniną. Rzadziej gotowano z wędzonką lub żeberkami. Z pszennej zakwaszonego ciasta wypiekano chleb. Do

niedawna pieczenie chleba odbywało się nieomal w każdym domu.

Najcięższym okresem był przednówek. Często do wiosny nie wystarczało żywności, zwłaszcza ziemniaków. Braki uzupełniano mlekiem oraz roślinami zbieranymi na łąkach i miedzach.

Pożywienie biedniejszych i bogatszych chłopów różniło się tylko ilością spożywanego mleka i tłuszczów oraz mięsa.

Monotonię codziennego jadłospisu chłopskiego przerywało jadło przygotowywane na święta i uroczystości rodzinne. W regionie lubelskim wigilia Bożego Narodzenia była dniem szczególnie uroczystym. Na wieczerzę wigilijną przygotowywano potrawy postne. Do tradycyjnych dań należały: barszcz czerwony z pierogami nadzianymi grzybami, pierogi z kapustą i grzybami lub kaszą, kluski z makiem, kapusta z grochem, kasza jaglana z polewką, kompot z suszonych owoców, kisiel owsiany i kutia. Kutię przyrządzano z obtłukwanego w stępie ziarna pszenicy, do którego dodawano miód i mak.

W zapusty, a zwłaszcza w tłusty czwartek i ostatki, podawano kielbasę, mięso i jajecznicę. Pieczono z tej okazji pszenne bułki i smażyło na oleju racuchy.

Na święta wielkanocne zwykle zabijano świniaka i z mięsa przygotowywano różnego rodzaju wyroby. W pierwszy dzień świąt w kościele święcono potrawy. Do dużego kosza wkładano: chleb, bułki, jajka, kielbasę, żeberka, ser, masło, chrzan i sól.



Kuchnia rumuńska

Do tradycyjnych potraw weselnych należały: rosół z kluskami lub barszcz czerwony, groch, kapusta, mięso, kielbasa, galareta, pierogi z kaszą gryczaną i serem, pierogi z soczewicą i korowaj.

Chłopi ściśle przestrzegali wszelkich postów. Puszczono w środy, piątki i soboty oraz we wszystkie dni adwentu i Wielkiego Postu. W czasie postu nie wolno było spożywać nabiału, a jedynym dozwolonym tłuszczem był olej.

Urządzenie i wyposażenie kuchni, podobnie jak w kuchniach rumuńskich i węgierskich było skromne. Stanowiły je stołki, ławy, półki i stół własnej roboty. W obrębie własnego gospodarstwa wykonywano również większość naczyń i narzędzi potrzebnych do przygotowywania posiłków (np. prasy do sera, mątecki, łyżki). Tylko nieliczne naczynia, takie jak np. garnki, naczynia klepkowe, tasaki kupowano u wyspecjalizowanych rzemieślników.

Autorzy scenariusza do ekspozycji z kantonu St. Gallen sami postawili pytanie: Czy istnieje typowa kuchnia tego regionu? Stwierdzili, że podobnie jak w innych kantonach szwajcarskich większość spożywaną potraw pochodzi z ościennych krajów, a w tym przypadku z Austrii i Niemiec. Najbardziej charakterystyczne jest fondue serowe, które jest potrawą narodową, a w pewnym sensie symbolem szwajcarskiej sztuki kulinarnej. Przyrządza się je z sera, aromatycznych przypraw ziołowych i wina. Potrawa pozornie prosta, wymaga jednak wyczucia proporcji dobieranych serów i przypraw. Poza fondue serowym istnieje fondue mięsne z polędwicy wołowej smażonej we wrzącej oliwie lub gotowanej w mocnym rosolu, albo w czerwonym winie. Jako dodatki podaje się ostre sosy, pikantne sałatki i czerwone wino. Inną charakterystyczną potrawą, którą przyrządzali pasterze alpejscy, jest raclette. Jest to ser topiony nad żarem i spożywany z ziemniakami pieczonymi w ognisku. Z mięs najbardziej oryginalne jest mięso wołowe, wędzone i suszone, podawane w postaci bardzo cienkich plasterków.

Oprócz fondue i raclette ludność na co dzień spożywała potrawy treściwe. Były to przede wszystkim dania jednogarnkowe: gęste zupy, gulasze lub mięsa pieczone na ruszcie. W regionach górskich spożywano sporo nabiału z wiejskim chlebem. W sanktgalleńskiej dolinie Renu hodowano owce i kury, których mięso dominowało w jadłospisach domowych.

Miasto St. Gallen kojarzy się prawie każdemu Szwajcarowi z kielbaskami zwanymi kielbaskami Olmy. Robione są z cielęciny wymieszanej ze słoniną i specjalnymi przyprawami, a dokładny zestaw składników jest tajemnicą każdego rzeźnika. Piecze się je na ruszcie lub na patelni. Z ciast, z których St. Gallen jest znane, należy wymienić placek „bobrowy”. Jest to rodzaj piernika wypiekanego od stuleci w klasztorach. Nadziewany jest masą migdałową i zdobiony tłoczonym orzechem.

W słynnym z ciast regionie Fürstenland najbardziej znany jest tort biszkoptowy z bitą śmietaną i masą piankową. W regionie Toggenburg najpopularniejszy jest kruchy placek z suszonymi gruszkami polany bitą śmietaną.

W porównaniu z żywieniem chłopów polskich, rumuńskich i węgierskich jadłospis mieszkańców kantonu St. Gallen był bardziej urozmaicony, spożywano



Piec z kuchni szwajcarskiej z XIX wieku

także o wiele więcej potraw mięsnych i nabiału, ale podobnie jak w innych krajach, o tym, co podawano na stół, decydowała zamożność gospodarzy.

Wyposażenie kuchni na ekspozycji zostało pokazane przy pomocy miniaturowych modeli z pięciu epok. Można było obejrzeć urządzenie dużej, zamożnej kuchni mieszczańskiej z murowanym paleniskiem i dużą liczbą otwartych półek na naczynia z ok. 1850 r.; „segmenty kuchenne” typowe dla budownictwa socjalnego z lat 20. i 30.; urządzenie kuchni z lat 50.; bardzo nowoczesne wyposażenie kuchni ze szwedzkimi segmentami z lat 70. oraz popularne zestawy segmentów kuchennych z ostatnich lat XX wieku z supernowoczesną kuchnią indukcyjną.

Podczas oglądania wystawy nasuwa się pytanie, jakie podobieństwa i różnice występują w nawykach kulinarnych i wyposażeniu kuchni w tak różnych regionach Europy.

Wspólny w tych czterech regionach Europy jest podział przygotowywanych potraw na codzienne i świąteczne, a także uzależnienie podawanego pożywienia od pór roku. We wszystkich krajach najtrudniejszy do przetrwania był okres na tzw. przednówku. Znamienne jest ściśle przestrzeganie postów przez ludność wyznania katolickiego i greckokatolickiego.

W kuchniach: lubelskiej, z regionu Bihor i debreczyńskiej podobne jest wyposażenie kuchni: proste półki, stoły, stołki, ławy, gliniane lub żeliwne garnki, drewniane łyżki, wykorzystanie tkanin samodziiałowych (obrusy, ręczniki) itp. Oczywiście te wszystkie sprzęty, garnki i tkaniny różnią się malaturami, zdobnictwem i czasem formą, ale spełniają podobną funkcję. Natomiast, jak już wcześniej wspomniano, w wyposażeniu kuchni sanktgalleńskiej zarysowuje się wyraźna różnica. Już w połowie XIX wieku była ona bardziej nowoczesna, stosowano w niej sporo urządzeń ułatwiających przygotowywanie i przechowywanie żywności.

Co różni te narody? Przede wszystkim inne wykorzystanie pól rolnych i smaki potraw. Pod-

stawą pożywienia chłopów lubelskich były ziemniaki, chleb pszenny, kasze. W pożywieniu chłopów węgierskich i rumuńskich znaczącą rolę odgrywała kukurydza (w Polsce przez chłopów zupełnie nie uprawiana). Oczywiście uprawiano tam i zboża, i ziemniaki, ale w przygotowywaniu codziennych posiłków miały one mniejsze znaczenie niż na Lubelszczyźnie. Chłopi z okolic Debreczyna na pewno więcej spożywali produktów mięsnych.

Trochę inaczej przywiązuje się wagę do celebrowania obrzędów świątecznych. W Polsce najbardziej uroczyste obchodzono Wigilię, w Rumunii – Dzień Zmarłych, natomiast na Węgrzech narodziny dziecka.

Z uwagi na charakter tego artykułu są to spostrzeżenia bardzo ogólne, poruszające tylko niektóre aspekty tego obszernego tematu.

Organizatorzy bardzo żalowali, iż nie udało się zrealizować pomysłu, aby w każdym dniu trwania wystawy serwowana była zwiedzającym inna potrawa narodowa. Na całym świecie zaczyna obowiązywać model muzeum żywego, w którym zwiedzający jest aktywnym uczestnikiem tego, co się na wystawie dzieje. Przewidziano nawet bardzo atrakcyjne bilety wstępu w formie paszportu, jako że wystawa jest międzynarodowa. Paszporty upoważniałyby do wielokrotnego „przekraczania granicy” zwiedzającym, oczywiście z odpowiednią zniżką i do spróbowania w każdym dniu innej potrawy. Jednak rygorystyczne przepisy sanepidu nie były możliwe do spełnienia w muzeum, toteż degustacja potraw odbyła się tylko podczas otwarcia wystawy.

Zdjęcia Piotr Maciuk

Wystawa międzynarodowa „Tajemnice tradycyjnych kuchni” była czynna w Muzeum Lubelskim od czerwca do sierpnia 2000 roku.



Fragment ekspozycji

ZDZISŁAW PURCHAŁA

Jak to z biedą było

Tego wieczoru siedziała Walusiowa Franka przy nagrzanym piecu i przędła wełnę na kołowrotku pożyczonym od sąsiadki. Waluś – jej chłop – też nie próżnował. Już którąś z kolei miotłę zrobił tego dnia. Jedną dla własnej potrzeby, bo tą starą już nie dało się zrobić, tylko za psem rzucić. A resztę, choć za parę groszy, odstąpi każdemu.

Wieczór się robił. Już miał się wziąć za sprzątanie izby, bo przy takiej robocie o bałagan nietrudno, nagle usłyszał delikatne pukanie do okna i popiskiwanie jakiegoś dziwnego. Pomyślał, że mu się to przywidziało, albo myszy w komorze harcują. Otworzył jednak drzwi i patrzy, co to może być. W blasku padającego z izby światła, ujrzał postać jakąś dziwną i chudą, aż żal było patrzeć. Małe toto, chude – pewnie jakaś wiejska sierotka błądzi po świecie, szukając na noc schronienia i resztek z obiadu.

Odsunął się z przejścia, wpuszczając gościa do izby i zapytał zaciekawiony:

– A kto ty jesteś i co robisz w tych stronach?

– Bieda jestem... Mieszkałam daleko stąd, ale była tam tak wielka bieda, że ja, taka biduła, niewiele tam mogłam zdziałać i szukam dla siebie nowego miejsca. Może u ciebie zostanę? – zapytała nieśmiało.

– A zostań, jeśli chcesz, biedy nigdy u nas nie było – zaśmiał się chłop i nim pomyślał o tym, co powiedział, było już za późno. Bieda tylko na to czekała. Jak kot capnęła ostatni kawałek chleba, znikł w jej przepastnym brzuchu cały garnek mleka, wkrótce nafta dopaliła się w kopczącej lampie i poszli spać.

Obudził się chłop rano i już miał opowiedzieć żonie, co mu się śniło tej nocy o jakiejś biedzie, lecz ledwo nogi spuścił na glinianą polepę, a tu bieda łasi się koło niego jak kot i rozgląda wielkimi oczami po izbie.

– Złe trafiłam – pomyślała – dłużej niż rok tu nie wytrzymam, dobrze, że chociaż przez zimę będę miała tu co robić.

– Jednak to nie sen – pomyślał chłop, drapiąc się w rozczochrany łeb. Co tu zrobić z tą przybłądą, bo rozumiał nagle, że nic dobrego z tego nie wyniknie.

Wyszedł na podwórze, by zająć się obrządkiem inwentarza. Zaniósł Krasuli wiązkę pachnącego siana, Siwkowi taką samą porcję i miarkę owsa, wreszcie otworzył drzwi do kurnika. Patrzy, a pod grzędą leży najładniejszy kogut i znaku życia nie daje. Kupa pierza kotłuje się jeszcze w powietrzu, a kilka sztuk drobiu brakuje w kurniku. Patrzy dokoła, a pod przyciesią świeżutka dziura wykopana przez sprawcę tego nieszczęścia, którą mógł się przedostać tchórz albo nawet i lis.

– Nie na darmo pies szczekał przez pół nocy, ale ja nie wyszedłem, bo mi się bieda śniła. No i wyśniła się. Zamiast kawałka mięsa, trzeba postne ziemniaki jeść.

Splunął na podwórko i już miał poczęstować psa tęgim kopniakiem, lecz wstrzymał się w ostatniej chwili, bo cóż on winien, skoro był przywiązany mocnym łańcuchem do budy. Pies ujadł głośno, jakby chciał powiedzieć, co wydarzyło się tej nocy, a on choć był świadkiem tych wydarzeń, to nic nie mógł zrobić.

Wszedł do izby niosąc koguta w ręce, a tu śmierdzi jak w przedsionku piekła przypalonymi ziemniakami dla zwierząt. Wśród obłoków pary i dymu uwija się jego baba i stara się zaradzić nieszczęściu.

– Że też musiało się to stać dzisiaj – postękiwała, z oczami załzawionymi od dymu i żalu po utraconym garnku, który dzisiaj zakończył swój żywot, i wszystka woda uciekła do paleniska przez wypaloną dziurę. – Tyle lat go miałam... bieda mi będzie bez niego – białoliła Franka.

Bieda – słysząc, że o niej mowa – pisnęła zadowolona we wnęce pod przypieckiem, w której dosuszały się brzożowe polana. I kto by pomyślał? Taka mała biduła, a już tyle nieszczęścia i strat. I tak codziennie odkrywali jakieś nowe szkody, które w ich gospodarstwie nigdy dotychczas nie miały miejsca. A to szyby w środku zimy popękały w oknie, to znowu wiadro wpadło do przepastnej studni i nawet nikt nie starał się go wydobyć, bo było to niemożliwe. To znowu buty, które kupił od nieznanego handlarza – a miały służyć długie lata – rozdziawiły nagle pyski i straszły rzędem drewnianych kołków, jak wielka ryba co połknęła Jonasza.

Na pewno bieda jeszcze długo panoszyłaby się w ich obejściu, gdyby się miarka nie przebrała, gdy wiosną padła najładniejsza krowa, choć nigdy nie chorowała i mleko dawała do ostatniego dnia. Tego już było za wiele. Baba płakała przez dzień cały, a chłop siedział na schodkach przed domem i myślał. Nawet spać nie poszedł, tylko myślał. Ledwo się rozwidniło, a Waluś już był w komorze i przerzucał wszystko, co mu się nawinęło pod rękę. Wreszcie wszystko uciхло, a Walek wyszedł zadowolony, ściskając w ręce butelkę na świętoną wodę. Już niewiele jest dzisiaj takich butelek na świecie, z niebieskiego szkła, artystycznie wykonana, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej po jednej stronie, a po drugiej – jasnogórskim klasztorem.

– Tu cię, jucho, zakorkuję w tej butelce i wywożę daleko w jakieś obce strony, żebyś już więcej ludziom nie dokuczała – myślał Waluś, rozglądając się dookoła, czy aby go ta jego bieda nie podsłuchuje.

Trochę mu szkoda było tej butelki, bo ją jego matka, paniąkę jeszcze będąc, z Częstochowy przywiozła na pamiątkę pielgrzymki do Czarnej Madonny. Trochę szkoda, ale wiedział, że do butelki po nafcie, żadna bieda, nawet ta jego, nie wejdzie.

Nikt nie wie, jak sobie Waluś z tą biedą poradził i jak do butelki ją zwabił, bo później każdy by tak chciał zrobić ze swoją biedą, aż by butelek, nawet po wódce, zabrakło na świecie.

Odkroił Walek ćwiartkę świeżego chleba, parę jajek na twardo włożył do węzelka i z sękatym kijem w prawicy ruszył przed siebie, ściskając za pazuchą butelkę z biedą, którą nawet polubił, ale żyć z nią już się dłużej nie dało. Słońce już chyliło się ku zachodowi, wieczór się zbliżał, kiedy Walek zatrzymał się na roz-

staju dróg, w nieznanym sobie miejscu. Zmęczony, przykleknął na jedno kolano przed starą kapliczką, która od wieków stała w tym miejscu, a drewniany Chrystusik na pewno niejedno widział i z biedą też miał do czynienia. Pomodlił się przez chwilę w intencji rodziny i sprawy, z którą przemierzył tyle kilometrów, zjadł ostatnie jajko, co mu jeszcze zostało w węzélku i wziął się do roboty.

Niedaleko, może z pięć kroków od kapliczki, wykopnął głęboką dziurę w ziemi, wymościł ją świeżą, pachnącą trawą i złożył w to miejsce butelkę ze swoją biedą. Wiedział, że w takim miejscu nikt bez potrzeby w piasku grzebał nie będzie, to i ta jego bieda może tu spoczywać przez długie, długie lata.

Wrócił Walek do domu i choć zmęczony wziął się zaraz do roboty. Wszystko mu się darzyło i układało według jego zamysłów. Ubranie nowe sobie sprawił, żonę także odział od stóp do głów, konia drugiego dokupił i wiele innych rzeczy, o których wcześniej nie mógł nawet marzyć.

W następnym roku dom nawet nowy pobudował, z prawdziwą drewnianą podłogą, z kafłowym piecem i paleniskiem na cztery fajerki. I pewnie żyłby Waluś

i jego sąsiedzi długo i szczęśliwie, gdyby nie wydarzenia, które później miały miejsce.

Podobno gdzieś wybuchła wojna. Pewnie to była prawda, bo słychać było dalekie odgłosy wybuchów, a w kurzu i spiekocie jęchały w nieznanne kolumny uciekinierów. I wtedy jakiś, pewnie pogański, lotnik zrzucił bombę w kolumnę, co na chwilę zatrzymała się na rozstajach przed starą kapliczką, by pomodlić się za obrońców i ojczyznę. Nikt na szczęście nie ucierpiał, choć bomba wyryła w ziemi głęboki krater, a butelka potłukła się w drobny mak. Bieda wyprostowała swe ścierpnięte kończyny, otrzepała się z piasku i znowu poczęła czynić swoją powinność, tym razem ze swoją kuzynką, co śmierć się nazywa. Biedy wtedy nie brakowało.

Gdy nie tak dawno przejeżdżałem tamtędy swoim starym rowerem, zatrzymałem się na gruzach dawnego gospodarstwa, gdzie teraz jeno kikut osmalonego komina sterczał w niebo, a na nim bocianie gniazdo i para młodych szykowała się do pierwszego lotu w przestworzach. W zdziczałym sadzie rumieniły się jabłka, pokrzywy wysokie do pasa porastały podwórze... i nikogo, kogo mógłbym zapytać o drogę, nawet psa z kulawą nogą.

WŁADYSŁAW SZEPELAK

Jako Matka Boska Gromnicno dopomogła biydokowi

Były casy, kie na Podholu wilki okropnie ludziom dokucaly. Nie dość, że się do bydła i owiec dobiyrały, to i ludzie wieczorami boli się iść dalyj od chałpy, a nojgorzjy było w zimie, trza było zawse mieć cosi naryktowane, coby ogiyn ozpolić, bo ognia się boły. Ryktowali ludzie smoloki, kalicyli sosny w lesie, wte kie miały miozge, odrywali s nik skóre, a sosny okalicone, zamiast rósć, to zalywały smolom rany, takie to sosny się ścinało, susyło i robiło ś nik smoloki. Były tys. i od nik przezwiska. W Pyzówce do dnia dzisiejszego godajom do smoloka, jak trza było iść kany wieczór abo w nocy brało się do rynki smoloka, zapalowało się go i mozno było iść ś nim chodźka. Było od niego dróge widać i wilki się boły.

Opowiadali starzy ludzie, że trza się w niescynściu modlić do Matki Boskiyj Gromnicnyj, to ona blaskiym zapolonyj gromnicie wilki od cłowieka odzynie.

Idzie se roz biydok, co to ik downo dziadami nazywali, z Pyzówki do Biylanki. Wysed se poźnawo, powiadali mu pyzowiany:

– Idze do smoloka, dos pore grosy, do ci smoloka ze sosny.

Ale dziod uparty, skoda mu grosy było, powiado:

– Zakiela się scymrzy, to jo las klabac przyjdym, a za klabacym Biylanka blisko, jakosi dojdym, a grosy u mnie niehrubo.

Idzie dziod, ku klabacowi się przyblizo, ale ze w zimie wartko się ściymrzo, zakiela dosed przed klabac, ściymrzać się poceno na dobre. Dziada strak wzion. Pocon się obziyrac za siebie i dojrzoł ślypia wilków, co

świyciły jak chrobocki śwyntojańskie. Las był jus o pore kroków, dopod pjrsego smyreka na kraju lasu. Gałynzie na nim od strony pola były do samyj ziymie, zakiela wilki dopadły drzewa, dziod jus był w połowie smyreka, było to dość godnie nad ziymiom, jako ze smyreka był dość hruby. Wilków się naśladowało moc, posiadały koło smyreka i wyjom, choć które i na gałynzie próbujom wyskoczyć, ale co który wyskocy, to odpaduje, bo wilki ni majom prawa po drzewak się styrmać. A co który odpadnie, siado na zadku, łeb do góry i wyje, bo dziod im coraz bardzjyj pochnie.

Dziod na drzewie pociorki mówi i krzyzym wilki zegno, a przemyśluje: – Godali mi pyzowanie, co byk se smoloka kupiyl, ale mi skoda było pore grosy wydać, to teros syćkie grosy wilcy razym sy mnoj zjedzom. Wilki poceny dropać smyreka i ziym koło smyreka pazdurami. A harnaś od wilków, kie doskocy do smyreka zacie gryś skóre, wilki jak na kumyndę poceny chipkać do drzewa, a co który doskocy, to kawoł skóry abo trzoske drzewa urwie. Dziod na drzewie sjon ze syje jagniuski, co ik to teros medalikami nazywajom i pocon do nik ojcenase i zdrowaśki odmowiać. Wilki nic nie pardonujom, ino coraz bardzjyj tardzom trzoski z drzewa, jas dziod ze strachu wielkiego, pocon wołać:

– O, Matko Bosko Gromnicno, uratuj mnie!

I wte błysnyła mu myśl, wyjon z kiesynie nozyk kozik, wystawił rynke od strony lasu, ka nie było gałynzi na drzewie, i ciach nozykiym w palec. Pocena krew kapać na wilki, a te, kie wycuły krew na swoik, poceny się zryć. Stoł się cheba cud! Te wilki, co po nik krew pokapała, poceny uciekać, bo ik inse zarły. Zrobiyl się rejwas okropny, wilki sklymbiły się i pognaly w las, cuły krew i myślaly, ze to dziod ucieko. Kie jus zgiełk ustoł, dziod śloz z drzewa, a ze z klabaca do Biylanki jus niedaleko, to i dziadowi nogi wyzdrowialy. Uciekoł do Biylanki jak zajonc, kie go psi goniajom. Na drugi dziyj opowiedziol w Biylance, ze kieby się nie pomodlyl do Matki Boskiyj Gromnicnyj, toby go jus na świecie nie było, bo by mu tako myśl do głowy nie przysła.

FRANCISZKA OGONOWSKA

Jak się Jaškowi święty Antoni objawił

Antek Kielbasa służył przy kościele. Oprócz obowiązków kościelnego pracował w gospodarstwie należącym do księdza. Chłopak był pracowity i obrotny. Ciekawy świata i odczytany, bo ksiądz miał sporą bibliotekę i dostępu do niej Antkowi nie bronił. Gospodyni, chociaż skąpa, jedzenia nie żałowała. W jednym tylko nie raz spierali się z księdzem. Ksiądz żądał, żeby Antek zadawał zawsze latem krowom świeżo skoszoną trawę. Najgorzej było w niedzielę rano. Antek był naprawdę do „tańca i do różańca”: jak poszedł na zabawę, to tańczył i śpiewał jak nikt. Ale jak wracał do domu, to musiał nakosić trawy krowom, koniom, przywieźć, nakarmić. I do kościoła zdążyć. Przez co często nie zdążył się nawet zdrzemnąć. Prosił księdza, żeby mu pozwolił wieczorem nakosić, żeby rano mieć gotowe. Ale ksiądz: nie i nie. Uciekał się nawet do podstępu i mówił:

– Proszę księdza, przecież to obraza boska kosić w niedzielę.

– Oj, Antoś – odpowiadał ksiądz – zanim Pan Bóg wstanie, to ty krowy nakarmisz.

Na szczęście w czasie większych robót polowych najmowano parobka i wtedy już ten obowiązek spadał na niego. W czasie jednego sezonu wynajęto do roboty Jaś-

ka. Chłopaczysko siedemnasto- czy osiemnastoletni, silny, kawał chłopca. Jak wszyscy chłopcy w tym wieku zjadłby woła z kopytami. A tu Antek zauważył, że gospodyni chłopaka po prostu głodzi. Przez kromki chleba wydzielone dla Jaśka widać jak przez sito, kaszy czy kartofli niewiele, a i okraszone aby, aby. Skwarka i ze świecą szukać, zupa rzadziutka... Wiedział Antek co to głód, bo sam wcześniej został sierotą. Żał mu było Jaśka, więc mu podrzucił ukradkiem, żeby gospodyni nie widziała a to kromkę chleba – a to skwarki, a to kaszy czy kartofli. Jasiak z początku się wzbraniał, ale szybko się przyzwyczaił i uważał, że tak powinno być. Oddając swoje jedzenie Jaškowi, Antek sam zaczął chodzić głodny. Bał się upomnieć u gospodyni o więcej jedzenia dla Jaśka, bo była pyskata i nawet ksiądz się jej bał.

Myślał więc Antek myślał. Aż któregoś dnia gospodyni postawiła przed Jaškimi miskę z zupą, w której pływało kilka krup i kilka kawałeczków kartofli. A gęba Jaśka odbiła się w tej zupie jak w krynicy. Chwyił Jaśka za kołnierz, rzucił na kolana, podsunął miskę z zupą pod nos i krzyknął:

– Jasiak, módl się! Cud się stał.

Jasiak był trochę gapowaty. Rozdziwił gębę, wytrzeszczył oczy i patrzył na Antka nie rozumiejąc, o co chodzi. Gospodyni też patrzyła zaciekawiona. A Antek potrząsając Jaškimi wołając:

– Módl się, cholero. Patrz w twojej zupie święty Antoni się objawił.

Gospodyni zrozumiała przymówkę. Trzasnęła ze złością drzwiami. Ale cud stał się naprawdę. Od tej pory Jasiak dostawał jedzenia do syta.

Opowiadał mi to mój sąsiad Antoni Kielbasa, który w czasie swojej młodości był kościelnym. Chociaż zmarł przed trzydziestu laty, to jego opowiadania wśród żyjących są nadal pamiętane i powtarzane.



Wycinanki rawskie Marianny Zaręby z Rzeszycy



Kolbieskie „babie z kokoszkami” Marianny Piętki z Woli Sufczyńskiej...



... i Janiny Krupy z Kał



Grzegorz Król

Rzeźbi od czternastego roku życia, a stało się to za sprawą dziadka Szymona, który na co dzień zajmował się stolarką. W wolnych chwilach bez trudu potrafił wyczarować dla siebie i najbliższych drewniane cudeńka. Zafascynowany umiejętnościami dziadka, Grzegorz postanowił pójść jego śladem. Pojawily się wówczas pierwsze próby – figurki drewnianych ptaków. Autentyczna przygoda rozpoczęła się w 1973 roku udziałem w ogólnopolskim konkursie „Mikołaj Kopernik w rzeźbie” zorganizowanym przez Muzeum Etnograficzne w Toruniu. Był to sukces dla początkującego twórcy. W katalogu wystawy Aleksander Błachowski napisał: „Grzegorz Król buduje przestrzenną kompozycję sposobem nadrealistów. Kościół obejmuje potężnymi dłońmi kulę ziemską, by utrzymać ją w bezruchu, a Kopernik, nie bacząc na potęgę i wielkość tych dłoń, popycha Ziemię chcąc ją wprowadzić na orbitę wokół słońca”. Od chwili udanego debiutu Grzegorz Król czynnie uczestniczy w konkursach i wystawach rzeźby ludowej. Pelen energii, zapału – rzeźbi, bo czuje potrzebę tworzenia własnego świata, przekazania własnych odczuć i emocji, dokumentowania.

„To jest siła wewnętrzna – mówi. – Rzeźbę traktuję jak coś najbliższego. Zadomowiła się na dobre, i całe szczęście, bo bez niej byłoby mi dziś naprawdę źle. Najwięcej rzeźb powstaje w drewnie. Kamień dla mnie jest zimny. Ale jednak kilka realizacji powstało. Ot, choćby monumen-

„Drewna kawałek, siekiera i nóż, to moje życie” – mówi Grzegorz Król (ur. w 1953 r.), rzeźbiarz ludowy z Końskich. Ale czy może być inaczej, kiedy pasja tworzenia towarzyszy mu już 28 lat?

Rzeźbę traktuje jak coś najbliższego

talna płaskorzeźba św. Rodzina (1977) umieszczona w portalu kościoła św. Michała w Pilzycy. Rodzaj użytego drewna nie ma tu większego znaczenia. Ważne tylko, żeby było podatne, plastyczne”.

Stąd odpowiednio je przygotowuje. Klocek drewna moczy i w mokrym materiale rzeźbi, potem całkowicie wysusza. „Po takim zabiegu – wyznaje – prawie każde drewno nadaje się do rzeźbienia. Mogę podejść z każdej strony nie bacząc na jego słój”.

Zawsze zachowuje tę samą kolejność pracy. Na klocek drewna ołówkiem kreśli ogólny kontur figury, siekierą wydobywa wstępny jej zarys, a ostateczny „szlif” wykonuje przy pomocy dłuta i noża. Ewentualne pęknięcia klinuje, uzupełnia szpachlą. Na surową powierzchnię rzeźby nakłada polichromię. Szczególnie istotny dla Króla jest nastrój, klimat realizowanego przedstawienia, bowiem chce wprowadzić odbiorcę „w to, co czuję i widzę”.

Kolorem nie rządzi przypadek, wszystko jest przemyślane. Do malowania używa gwaszu. Gotową, pomalowaną rzeźbę „patynuje” brązową bejcą. Wydać się może, że to tylko kosmetyka, a jakże istotny zabieg. Monochromatyczna powierzchnia postarza rzeźbę, wzmacnia jej wyraz. Woskowanie, bądź lakierowanie to ostatnia faza pracy.

W małej pracowni Grzegorza Króla usytuowanej na półpiętrze powstają rzeźby pojedyncze, przedstawienia

wielofigurowe i reliefy. „Najlepiej pracuje mi się od dziewiętej do czternastej. Codziennie – zwierza się. – To moje godziny”.

Pomysły czerpie z życia, a przede wszystkim z tego, co jeszcze pamięta z lat dziecińczych, młodzieńczych. Urodził się we wsi Olszówka, jako najmłodszy z trojga rodzeństwa. Rodzice byli właścicielami dwunastohektarowego gospodarstwa, które stanowiło główne źródło utrzymania. Młodość spędził we wsi pomagając w pracy na roli. Kiedy zmarł ojciec, brat przejął gospodarstwo, on musiał pomyśleć o pracy. Pracował jako tokarz, stolarz, modelarz. Służbę wojskową odbył w Bydgoszczy i ponownie powrócił do Olszówki. Nawiązał współpracę ze Spółdzielnią Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Milenium” w Krakowie, Centralą Handlu Zagranicznego „Ars Polona” oraz ZZG „Veritas” w Warszawie. W 1979 r. opuścił rodzinną miejscowość i zamieszkał w mieście.

Wieś utkwiała głęboko w jego pamięci, dlatego tak często opowiada o niej w swoich rzeźbach. Czyni to z nostalgią, tęsknotą, odrobiną radości, czasem i dowcipu. Bohaterami przed-



Kapela



Pieta

stawień są: kwiaciarka, dziewczyna z palmą, z koszem wypełnionym owocami, dwie baby w zapaskach idące na targ, kobieta z chrustem czy siedząca na ławce para kochanków. Każda z przedstawianych postaci wykonuje jakąś czynność w gospodarstwie, a więc mamy międlenie i czesanie lnu, dojenie krów, kisenie kapusty, skubanie i darcie pierza. Ginące zawody reprezentują: cieśla, drwal, stolarz, kowal. Dostrzec można *Zniwiarę* z garścią zboża i sierpem w dłoni, przerażoną na chwilę pracę, by posłuchać melodii grającego na fujarce *Pastuszka*. Inna, wyprostowawszy się, dłonią osłania oczy przed słońcem, sprawdza jak „daleko” jeszcze do zachodu. Uroczystość weselna nie może obejść się bez *Kapeli ludowej*. W przedstawieniu Króla zawsze to skład trzyosobowy: klarncista, basista i skrzypek. Identyczny skład muzyków reprezentuje anielską kapelę.

Wiele uwagi twórca poświęca tematyce sakralnej. Wśród dotychczasowych realizacji odnajdziemy przedstawienia: pasyjne, jak *Frasobliwy*, *Pieta*, *Ukrzyżowanie*, stacje *Męki Pańskiej*; świętych patronów: św. Jerzy, św. Piotr, św. Paweł, św. Krzysztof, św. Franciszek; maryjne: *Madonna*, *Madonna z Dzieciątkiem*, *Matka Boska Karmiąca* oraz przedstawienia biblijne. Tę ostatnią grupę przedstawień, obok powszechnie znanych wzorów ikonograficznych, jak *Ucieczka do Egiptu*, *Ostatnia wieczerza*, *Adam i Ewa wzbogaca o szereg nowych tytułów* (*Polów ryb*, *Jonasz w wielorybie*, *Drabina Jakuba*, *Pocahunek Judasza*, *Chrystus pośród mędrców*).

„Staram się być wierny tradycji – wyjaśnia Król. – Ale często pozwalam sobie na eksperyment zarówno w sposobie wykonania, jak i interpretacji treści. Zdarza się, że sam materiał podpowiada, pobudza moją wyobraźnię i wykorzystuję wtedy jego naturalny kształt”.

Rzeczywiście nie lubi rzeźbić na konkretne zlecenia, ani też powielać realizacji już powstałych. Chce być twórczy, świeży i nowatorski. Takie są też jego rzeźby. Spotkać je można w zbiorach Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, Muzeum Narodowym w Kielcach, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Toruniu, Białymstoku, Muzeum Regionalnym w Pińczowie, oraz u prywatnych kolekcjonerów w kraju i za granicą.

Grzegorz Król uczestniczył w wystawach zbiorowych prezentujących polską sztukę ludową w RFN (1981, 1984, 1987, 1988, 1989), Bułgarii (1987), Czechosłowacji (1982) oraz Szwajcarii (1991). Wspomnieć należy dwukrotny pobyt na Międzynarodowym Festiwalu Ziem Górskich w Zakopanem (1978, 1981), jak również częste wyjazdy na plenery i kiermasze twórczości ludowej. Do STL przyjeżdża go w 1982 r.

„Jest coraz trudniej – mówi. – Chyba złoty wiek dla sztuki ludowej już minął, ale i tak się cieszę. Będę, gdy mnie nie będzie”.

Tadeusz Czarnecki
Fot. autor



Polów ryb

ZYGMUNT BUKOWSKI

Wcielenie

Słońce już dni tyle
Na Golgotę się wznosi
A ja daremnie siłę umysł
By twój ból wyrazić
Nocy żalobna w woalu gwiazd
Objaw na mlecznym łuku
Dramat z Wielkiego Piątku
Bym w odzimek lipy
Z łośńskiego wieku
Dłutem hartowanym
Wcielił cię stojącego
Pod ramieniem krzyża
W śmiertelnej ciszy
Z głową pochyloną
Do swego Mistrza

WALERIA PROCHOWNIK

Rachunek

Kiedy mnie trombka
łostatnio zawoła
i na lozrachunek
jus przed Bogym stane
tu sfoje lucynki
u nóg Mu położym
w maluski wynzełek
w chusteczce zwionzane
Rodzinnej zymi
gorstke tes przyniesie
bo mi życie całe
drugom matkom była
na Boski Majestat
zaś łocy podniesie
powiyim – ludziom i zymi
wiernie zek służyła

JAN KOWALSKI

Świeca

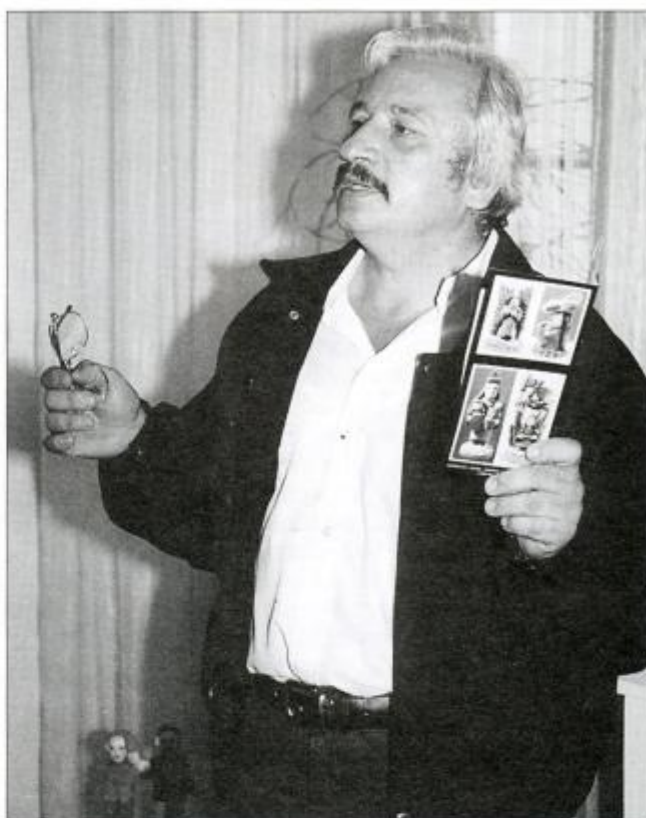
Świeca strażnikiem ciemności
mroki nocne płoszy
przedłuża jasność
zaszłego słońca
przybliża
nadzieję jutra
Na grobie zniczem płonąć
wskrzesa
pamięć
miłość
tesknotę
Życie przedłuża temu
kto
odszedł od wiecznej
jasności

Jan Uścimiak - rzeźbiarz

3 października 2000 r. w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie została otwarta retrospektywna wystawa rzeźby Jana Uścimiaka, zorganizowana z okazji 25-lecia twórczości tego znanego artysty. Przy tej okazji chcemy przybliżyć państwu dokonania artystyczne i twórcze tego rzeźbiarza.

Urodził się 30 czerwca 1950 roku we wsi Kopytnik w powiecie białskopodlaskim. Jego rodzina słynęła z dużych zdolności artystycznych. Pradziadek i dziadek byli znanymi muzykami, ale również rzeźbili; matka miała warsztat tkacki, a oprócz tego rysowała i malowała. Sam rzeźbiarz skromnie stwierdza, iż było to wówczas czymś naturalnym, że ludzie ze wsi zajmowali się tkactwem, muzykowaniem czy rzeźbieniem. On też sięgnął po dłuto już w szkole podstawowej, ale swoje zdolności rozwinął podczas pracy w Lubartowie w 1974 roku, ponieważ – jak sam stwierdza – miał dużo wolnego czasu. „a natura, drzewa, mnóstwo gałęzi stwarzały dogodne warunki do rzeźbienia”. Uścimiak wyrzeźbił wtedy kilkanaście figurek, które znalazły uznanie w domu kultury w Białej Podlaskiej. Od tej pory rzeźba stała się jego pasją i miłością odwzajemnioną i chociaż losy rzuciły go następnie do Chełma nie przestał rzeźbić „tamto wiejskie życie, które nadal ma w oczach”. W 1985 roku został przyjęty do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, co daje mu możliwość spotkań z innymi rzeźbiarzami, poprzez uczestnictwo w licznych konkursach, wystawach, kiermaszach.

Wczesne prace Jana Uścimiaka to ptaszki podlaskie, zabawki, wiatraczki; z czasem pojawiają się postacie rzeźbione w topoli i osice, gdyż na Podlasiu nie ma lipy. W owym czasie mistrzów rzeźbiarskich na swoim terenie miał znakomitych: byli to Teofil Kożuchowski ze Studzianek, Franciszek Sadownik z Łomaz czy Tadeusz Szkodziński z Lisznej. Szczególnie cenił T. Kożuchowskiego, jako twórcę oddającego się rzeźbie z pasją, nie zważającego na uznanie i materializm świata.



Jan Uścimiak na otwarciu wystawy w KDTL

Gdy później zawitał do Chełma, urzekły go lipy: drzewo, które wymaga przygotowania – najpierw trzeba je wyczkować, później odpowiednio okorować i suszyć, wtedy staje się miękkie, a przez to jest idealnym materiałem rzeźbiarskim. Wtedy to wykrystalizował się jego styl. Uścimiak zwracał uwagę niewielkimi figurkami o starannie opracowanych szczegółach, delikatnej pastelowej polichromii i które wyróżniało osobiste, niekonwencjonalne podejście do tematu.

Lata 90., trudne dla twórców ludowych, z powodu braku odpowiedniego mecenatu, a co za tym idzie wsparcia finansowego, wykruszają szeregi artystów, ale Jan Uścimiak trwa w swojej pasji. „Rozbudowuje” rzeźby – są to teraz sceny złożone z wielu postaci, poddane pewnej rytmizacji i dekoracyjności, podkreślonej poprzez czystą, ciepłą, pastelową barwę. Figury przed-



Sędziwa jubilatka



Szopka, płaskorzeźba

stawiane są przede wszystkim a face, rzadziej z profilu, często z zachwianymi proporcjami (głowy wyrastają bezpośrednio z tułowia). Ponadto rzeźbiarz umieszcza w podstawie napisy, jakby komentując ukazywaną scenę.

Uścimiak w swej twórczości dotyka tematyki sakralnej i rodzajowej. Pierwsza dotyczy przede wszystkim kultu świętych, ich męczeńskiemu życiu z przypisanymi im atrybutami. Powstają wówczas m.in. figury św. Jerzego, św. Floriana, św. Agnieszki, a najczęściej św. Franciszka z Asyżu. Jakby ukoronowaniem scen sakralnych są figurki aniołków, które traktuje w sposób szczególny, różnicując ich charakter wyglądem skrzydeł (np. *Indiański Aniołek*) lub umieszczeniem w większych kompozycjach (np. *Ukrzyżowanie*, *Frasobliwy* czy *szopki*). Druga grupa to przede wszystkim rzeźby przedstawiające życie ludzi wsi, ich pracę, codzienne życie oraz otaczającą ich przyrodę. Tworzy też rzeźby o wydźwięku politycznym (np. *Okrągły stół*, *Ściana wschodnia*).

Jan Uścimiak we współczesnej rzeźbie ludowej to wyjątkowa postać – żyje w symbiozie ze światem natury. Jego rzeźby zestawione razem tworzą niepowtarzalny nastrój – nieco baśniowy, ale mający piętno indywidualnego niestereotypowego widzenia rzeczywistości końca wieku.

Prace J. Uścimiaka można było oglądać na następujących wystawach indywidualnych:



Ukrzyżowany



Nad Bugiem



Okrągły stół

kwiecień – maj 1975 r. – Biała Podlaska, Podlaski Dom Kultury; maj – czerwiec 1994 r. – Chełm, Muzeum Okręgowe; styczeń – luty 1999 r. – Chełm, Muzeum Okręgowe; kwiecień – czerwiec 1999 r. – Hrubieszów, Muzeum im. Stanisława Staszica; październik – grudzień 2000 r. – Lublin, Krajowy Dom Twórczości Ludowej.

Jego rzeźby znalazły się w: Muzeum Okręgowe – Biała Podlaska, Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego – Włodawa, Muzeum Lubelskie – Lublin, Muzeum Historii Ruchu Ludowego – Warszawa, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne – Łódź.

Nagrody w konkursach, które w ciągu 25 lat twórczości otrzymał J. Uścimiak: Wojewódzki Przegląd Twórczości Ludowej – Chełm: 1981 r. – I nagroda, 1983 r. – II nagroda, 1984 r. – I nagroda, 1985 r. – II nagroda, 1986 r. – I nagroda, 1987 r. – III nagroda, 1997 r. – II nagroda; Konkurs PAX na sztukę sakralną – Świdnik – 1988 r. – wyróżnienie; Przegląd Działalności Artystycznej Młodzieży Terenów Przygranicznych – Radymno – 1996 r. – I nagroda; Wojewódzki Przegląd Twórczości Ludowej – Krasnystaw – 1997 r. – I nagroda; Przegląd Twórczości Ludowej Oddziału Chełmskiego STL – Krasnystaw 1998 r. – II miejsce; Konkurs „Twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem” – Lublin 1999 r. – III miejsce.

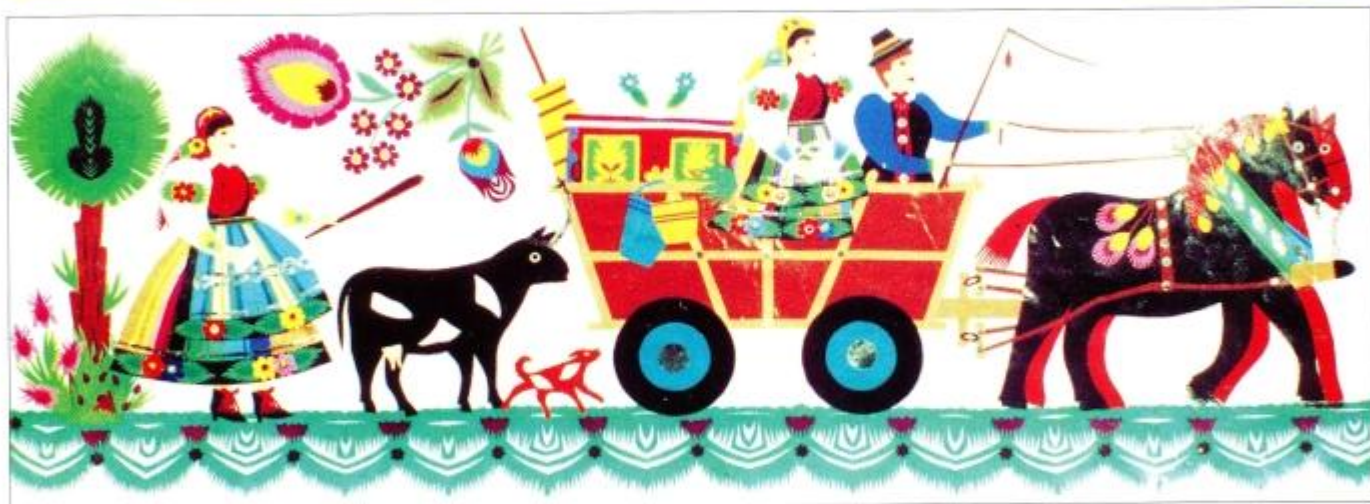
Odnaczenia i wyróżnienia: Zasłużony Działacz Kultury – 1996 r.; Nagroda wojewody chełmskiego za XX-lecie pracy twórczej – 19.12.1994 r.; Nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie – 27.01.1989 r.; Nagroda prezydenta miasta Chełma za XXV-lecie pracy twórczej – 3.10.2000 r.

Współpraca wystawienniczo-handlowa: Fundacja CEPELIA Polska Sztuka i Rękodzieło – Warszawa, Centrala Handlu Zagranicznego ARS POLONA – Warszawa, Galeria ARS POLONA – Düsseldorf, Komunalne Galerie – Berlin, Targi MUBA – Bazylea, Galeria am Eichhof – Kilonia, Galeria AREX – Warszawa, Galeria Stowarzyszenia Twórców Ludowych – Lublin.

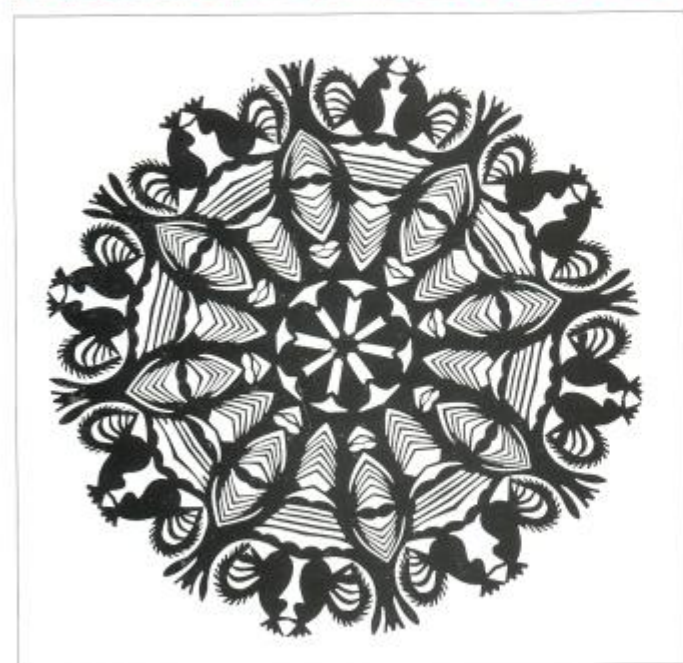
ESKA

Fot. Alfred Gauda

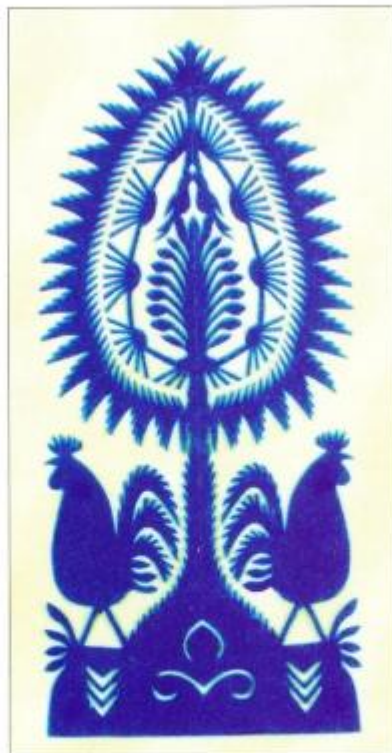
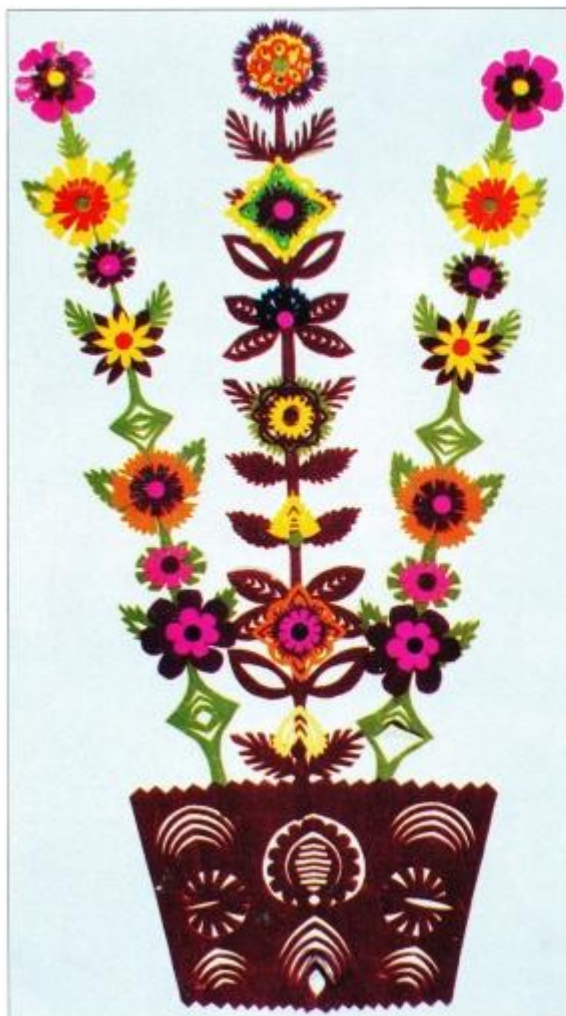
Ogólnopolski konkurs „Polska wycinanka ludowa”



Łowickie „kodry” Marii Ciechańskiej z Łodzi - I nagroda.



Wycinanki kurpiowskie Czesławy Kaczyńskiej
z Dylewa Nowego - I nagroda.



„Leluja” Marii Chrostek
z Tatar - III nagroda.



Wycinanki z opłatka Czesławy
Rowickiej z Górek - Grubaków
- III nagroda.

Henryka Kociołek
z Bychlewa (Sieradzkie)
- II nagroda.



Kołbielskie „baby z kokoszkami” Marianny
Kubajek z Rudna - II nagroda.



Eugenia Pabich-z Krobi (Kurpie) - III nagroda.



Roman
Prószyński
z Dzierzkowic
(Lubelskie) -
II nagroda.



Stefania
Borkowska
z Boczek
(Łowickie)
- III nagroda.



Kurpiowska „leluja” Stanisławy Dawid ze Strzałek
- II nagroda.



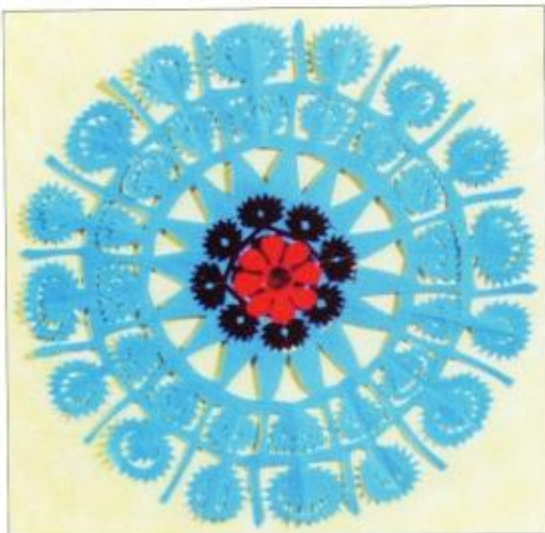
Kołbielska wycinanka Marianny Kubajek z Rudna - II nagroda.



„Mazury” Józefy Chaładaj z Sieradza - II nagroda.



„Klapok” Krystyny Cieślak z Sannik - II nagroda.





Mirosława Stefaniak ze Zgierza (Łowickie) - III nagroda.



*Stanisława Olender z Mrągowa
- III nagroda.*

**Zdjęcia
Alfred Gauda**



*Krystyna Lis z Nowej Niespuszy (Łowickie)
- III nagroda.*



*Helena Wojciechowska z Głowna
(Łowickie) - III nagroda.*



*Wycinanka z opłatka
Małgorzaty Peplowskiej z
Ruchnej - II nagroda.*

**SABINA
SZYMBOR**

Mogiła

jest mogiła
zagubiona
na bezdrożach
wieczna cisza
wartę pełni
poprzez lata
brzoza tuli
krzyż szerniały
słońce w powój
i podbiały
promyk wplata
kiedy pamięć
przeszłość wskrzesi
powracają
groźnym echem
tamte czasy
ton żałobny
spłynie z dali
czyjaś ręka
znicz zapali
westchną lasy

JANINA BOROŚ

*Droga
do mojej wioski*

Daleka jest droga do mojej wioski,
daleka i wyboista,
ale ja idę do niej uparcie,
bo jest mi taka bliska.

Tam nauczyłam się mowy ojczystej
i znaku świętego krzyża,
tam było mi ciepło w rodzinnym gronie,
dlatego do niej się zbliżam.

Już coraz bliżej do mojej wioski,
już widać kościółek mały,
a w nim króluje Najświętsza Panna
i Chrystus pełen chwały.

Doszłam, uklękłam przy małym kościółku
z głęboką wiarą człowieka
i zapytałam się starych drzew,
czy na mnie tu jeszcze ktoś czeka.

Szumiały drzewa,
a po ich listkach krople spływały od rana –
to lzy i cichy, bolesny szept:
nie czekaj... wszyscy odeszli... do Pana.

**CZESŁAW
WENDER**

Czasem

Czasem zamykam się
w sobie
i czuję się najlepiej
w czterech kątach
domu
a cisza mnie
koi
jak w grobie
którą przerywa
dalekie echo
dzwonów

Wieczór jak śmierć
zapada
nad moimi budynkami
i ogrodem
nawet nie słyhać
głosu sąsiada
który codziennie
ze studni
czerpie wodę

EDWARD RAK

Garść chleba

Co dnia podnoszę z rozwągą
do spragnionych ust
pełną garść chleba
chleba co wzrasta z trudu
na czarnej ziemi
w nim odkrywam
smak istnienia
i dobroć ziemi
tak to na niej
zielenieje kłos
utkany w złociste ziarna
ten zaczyn na chleb
ten życia skarb
wynosi go światło do słońca
wieża żdźbłem zwana
wzrasta na opoće rokrocznie
mej ojcowizny
którą co dnia
pieszczę ja pieścił ojciec dziad i pradziad
ziemi czarnej garść
za rodność
za hojność
tą dobroć Stwórcy życia
że wiosna jest wiosną
że nowe przychodzi nowym kwiatem
w kolorach tęczy
co podąża za promieniem słońca
ten zegar życia
napędzany bochnem chleba
po bochen chleba

WANDA ŁOMNICKA-DULAK

Psalm o grudce ziemi

Jako ze źródła woda z ciebie wytryska zielen
i będą oczy nasze zielenią zadziwione
skryjesz swą barwę żałobną w poszumie traw wiosennych
bo nad czerń i nad szarość życie jest wyniesione

W tobie się poczyły
złoto-pszeny smak chleba
zbóż falujące łany lnu zapomniane
błękity
nasi przodkowie krzyżem na wiosnę cię witali
nad tobą ocean powietrza śpiewem skowronka przebity

W twoim przedziwnym sezamie swe dłonie zanurzało
tyle przeszłych pokoleń tyle
poblądłych twarzy
i jak skarb najdroższy ich serca rozświećlałaś
i byłaś im spełnieniem najpiękniejszych marzeń

Od narodzenia do zgonu najwierniej jesteś z nami
a gdy nas Pan przywoła do majestatu Swego
ostatnio grudko ziemi zasypiesz umarłe oczy
będziesz nas cicho strzegła do dnia Sądu Bożego

TERESA SMOLIŃSKA

Muzeum Wsi Opolskiej

Uwagi wprowadzające

Model polityki kulturalnej kształtujący się w Polsce po drugiej wojnie światowej nobilitował kulturę ludową, powołano bowiem w praktyce wiele instytucji i organizacji do sprawowania opieki nad nią. W tym okresie powstał m. in. Związek Spółdzielni Rekodzieła Ludowego „Cepelia” (1949 r.). Jednak dopiero pod koniec lat 50. w założeniach programowych państwa kultura ludowa zajęła trwałe miejsce. W rezultacie owa opieka państwowo-instytucjonalna doprowadziła najpierw do reaktywacji, a później również do niespotykanej dotychczas popularyzacji i upowszechnienia tradycyjnej kultury chłopskiej. Powołane specjalnie w celu ochrony kultury ludowej różne jednostki organizacyjne, a głównie takie, jak „Cepelia”, Stowarzyszenie Twórców Ludowych (powstałe w 1968 r., a oddział w Opolu w 1973 r.) oraz muzea dawnego budownictwa drewnianego na wolnym powietrzu, tzw. skanseny¹, w swej programowej działalności odwołują się więc do tradycyjnej kultury wiejskiej. W ostatnich latach w wyniku przemian politycznych i gospodarczych zabrakło funduszy dla towarzystw społecznych i twórców ludowych, dla amatorskiego ruchu kulturalnego. Mimo to wiele form aktywności kulturalnej, typowych dla działalności regionalnej, po początkowym okresie załamania i stagnacji nadal spontanicznie funkcjonuje.

Wśród nowo powstałych po drugiej wojnie światowej ze względów nie tylko natury kulturowej, ale i politycznej², placówek muzealnych należy wymienić również Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach. „Powołano je do życia” 14 listopada 1961 roku, a udostępniono zwiedzającym 23 września 1970 roku (odbudowano wówczas i urządzono 17 obiektów)³, a w 1992 roku wpisano muzeum do rejestru zabytków woj. opolskiego. „Bezpośrednich przyczyn realizacji muzealnej ochrony zabytków kultury ludowej

Górnego Śląska należy upatrywać w wyjątkowo wysokiej industrializacji i urbanizacji całego obszaru, a co za tym: w zatrważająco niskim stanie zasobów zabytków drewnianych, związanych z tradycjami wiejskiej kultury materialnej okresu przedindustrialnego”⁴.

Pierwszym dyrektorem skansenu był Stanisław Bronicz (1961–1965), po nim kierowali tą placówką: Józef Kowalewski (1965–1975) i Krystyna Wicher-Jesionowska (1975–1992), od 1993 roku funkcję tę sprawuje Jarosław Gałęza. Z okazji jubileuszu 30-lecia tej placówki, powszechnie znanej na Śląsku Opolskim, warto zastanowić się nad tym, jakie pełni ona funkcje w tym regionie. Jakże jest jej miejsce w dobie osobliwego renesansu regionalizmu, wdrażania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w zreformowanej szkole programu „Dziedzictwo kulturowe w regionie”. Poszukiwanie przez badaczy odpowiedzi na pytania o żywotność kultury ludowej, o istnienie folkloru współczesnego⁵, gdy w potocznej świadomości Polaków coraz częściej zaczyna funkcjonować negatywny obraz folkloru⁶, wskazuje na potrzebę refleksji nad stanem współczesnej kultury i kultury ludowej. Socjologowie obawiają się, że wobec zderzenia kultur na Górnym Śląsku (ludność miejscowa i napływowa) i utrwalonych resentymentów, dodajmy – stereotypów kulturowych (kategorie „swój-obcy”) odtworzenie tożsamości kulturowej na podstawie jednego wzoru będzie niemożliwe, a „efektem takich zabiegów może być skansenowy i fasadowy regionalizm”⁷. To kolejny stereotyp negujący definicje akademickie skansenów i ich znaczenie w środowisku. W mass mediach i nauce stawia się pytania o zmierzch kultury ludowej⁸, a Dorota Simonides ocenia, że „współcześnie niektórzy zbyt szybko pożegnali się z życiem ludowym, z folklorem i jego tradycyjnymi przejawami, mimo że jeszcze nie do końca zostały rozpoznane”⁹.

1. Dokumentacja tradycyjnego budownictwa wiejskiego

Muzeum Wsi Opolskiej jako placówka naukowo-badawcza i oświatowa typu parkowego zgodnie z założeniami programowymi specjalizuje się „w ratowaniu i ochronie tradycyjnej kultury ludowej Opolszczyzny ze szczególnym uwzględnieniem drewnianego budownictwa wiejskiego, świadczącego o odwiecznych związkach Opolszczyzny z innymi regionami Polski”¹⁰. Podstawowy cel dokumentacyjny tej placówki wyraźnie łączy się w przywołanej informacji z jej działalnością popularyzatorską, która jednoznacznie perswaduje określone treści, wartościujące zgromadzone zabytki. Głównym zadaniem skansenu jest prócz opieki i konserwacji posiadanych zabytków prowadzenie dokumentacji, poświadczającej stan wiejskiej architektury drewnianej oraz związanych z nią elementów dawnej sztuki chłopskiej. Ekspozycje zachowane w muzeum popularyzują wiedzę o regionie nie tylko wśród turystów, ale i wśród mieszkańców współczesnego Górnego Śląska, zarówno miejscowych, zasiedziały tu od pokoleń, jak i wśród ludności napływowej, przybyłej po drugiej wojnie światowej. Badacze oceniają, że u podstaw owej rekonstrukcji dawnego budownictwa wiejskiego „tkwi niewątpliwie filozofia hiperrealizmu”, stąd ich obawy, że „koncepcja rekonstrukcji wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego wyposażenia wypełniona ideą fixe o »wzbogaceniu« i »rozszerzeniu« ekspozycyjności obiekty wiedzy w prostej linii do stworzenia przeogromnego pola interpretacyjnego, którego nie sposób wypełnić treściami merytorycznymi będącymi w pełni komunikatywnymi i czytelnymi, a więc posiadającymi walor historyczny i poznawczy”¹¹. Zwiedzenie skansenu jest jedynym sposobem na pogłębione zapoznanie się nie tylko z budownictwem typowym dla regionu, ale i właśnie z owym „wewnętrzn-

nym wyposażeniem". Ten aspekt działalności pracowników tego typu muzeum jest bardzo ważny.

Dotychczas po odpowiednich zabiegach budowlano-konserwatorskich odbudowano 48 obiektów (w tym 2 zrekonstruowane). Pod względem chronologicznym dominują obiekty z XVIII i XIX wieku. Najliczniej reprezentowane są budynki mieszkalne i gospodarcze (chałupy, stodoły, spichlerze). Uzupełniają je inne zabytki typowe dla dawnej wsi: młyn, wiatrak, kuźnia oraz obiekty tzw. użyteczności publicznej, jak: kościół, dom dla ubogich, czyli szpital, karczma.

Zgodnie z projektem zagospodarowania przestrzennego obiekty przeniesione do muzeum, zajmującego obszar 10 ha, sytuowane są w układzie geograficznym, reprezentującym pięć subregionów kulturowych Śląska Opolskiego: opolski, olesko-kluczborski, strzelecko-kozielski, raciborsko-głubczycki i prudnicko-nycki. Najwięcej zabytków pochodzi z dwóch subregionów: centralnego, czyli opolskiego i północno-wschodniego, czyli oleskiego. Równoległe z prowadzonymi pracami budowlano-konserwatorskimi przygotowana została bogata kolekcja muzealiów z zakresu kultury materialnej, licząca ponad 6 tysięcy przedmiotów. Obejmuje ona przedmioty zabytkowe typowe dla tradycyjnej gospodarki rolnej, hodowlanej, rzemiosła i życia codziennego w dawnej wsi śląskiej. Obiekty fizyczne (domy, różnorakie sprzęty gospodarstwa rolnego i domowego, elementy sztuki ludowej, np. skrzynie wianne, obrazy, makatki itp.) pozyskane przez etnografów w terenie

(gdzie ulegały dewastacji) zostały w muzeum poddane odpowiedniej konserwacji, zinwentaryzowane i udostępnione do oglądania właśnie jako „przeżytki” cywilizacyjne, świadczące o tradycyjnej kulturze chłopskiej. Ich walorów jako historycznych eksponatów dla zwiedzających, głównie dzieci i młodzieży, nie sposób przeceniać, stanowią również podstawę osobliwych lekcji, czyli interesujących spotkań z przeszłością.

Tę część zadań pełnionych przez park etnograficzny należy zatem traktować w kategoriach fachowej pielęgnacji relikwów kulturowych, które potrafią ocalić od zapomnienia. Można więc przyjąć, że etnografowie w skansenie, starannie dokumentując dane zabytki, „odkurzają” wiele fragmentów dawnej kultury wiejskiej. W tym kontekście nie sposób przemilczeć i takich ocen badaczy, że tego typu „praktyka skansenowska”, podobnie jak mityzacja pojęcia „tradycyjna kultura ludowa” zniekształca prezentowany w tych placówkach „model dawnej kultury wsi. Jedynie sylwetki budynków są naturalne, wnętrza są już fałszywą egzegezą, często nawet nieświadomą”.¹²

1.1. Wystawy muzealne i ekspozycje wnętrz

Na oddzielną uwagę w tym kontekście zasługuje więc działalność wystawiennicza prowadzona systematycznie przez muzeum. Wystawy przeważnie o charakterze mon tematycznym przygotowane przez miejscowy zespół specjalistów bądź sprowadzane z innych placówek muzealnych mają duże wartości poznawcze, kształcące i dydaktyczne,

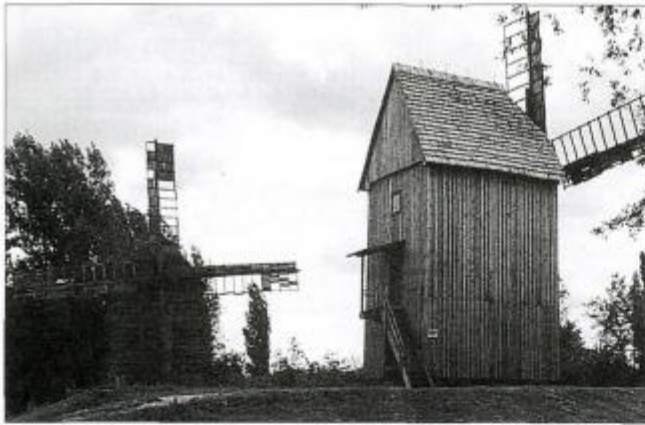
ponadto dodatkowo wzbogacają stałe ekspozycje w wybranych spichlerzach i chatkach. Towarzyszą im zawsze foldery przygotowane przez autorów tych przedsięwzięć. Warto więc wymienić tu takie wystawy z ostatnich lat, jak: Ludowy haft opolski (1993 r.), Ludowe meble malowane na Śląsku (1994 r.), Kroszonki opolskie (1994 r., 1996 r., 1997 r., 1998 r., 1999 r., 2000 r.), Ochrona drewna zabytkowego (1994 r.), Postrzegać inaczej (poplenerowa wystawa fotograficzna, 1994 r.), Majówka w skansenie (wystawa pokonkursowa, 1994 r., 1995 r., 1996 r., 1997 r., 1998 r., 1999 r., 2000 r.), Współczesna twórczość ludowa Opolszczyzny (1994 r.), Opolski haft ludowy (1995 r.), Budownictwo dawnej i dziś (1995 r., 1996 r., 1997 r.), To też są zabawki (1995 r.), Kamionka bolesławiecka (1995 r.), Stanisław Majewski (1922–1986). Artysta ludowy (1996 r.), O szyciu prawie wszystko (1996 r.), Wieś kielecka w twórczości Stanisława Praussa (1996 r.), Zabytki architektury ludowej Opolszczyzny (1996 r., 1998 r.), Łemkowskie sacrum. Rzecz o lemkońskiej architekturze sakralnej (1998 r.), Drewniane lauby (1998 r.), Nieziemskie sprawy. Rzecz o diabłach i aniołach (1998 r.), Opolscy twórcy ludowi (1998 r.), Uczniowskie renowacje (1998 r.), Odeszły w zapomnienie (1999 r.), Drzwi wiejskie (1999 r.), Pszczelarstwo. Rys historyczno-etnograficzny (1999 r.), Diabeł to nakrył ogonem. Wystawa ze zbiorów Muzeum Diabła Polskiego „Przedpiekle” Wiktoryna Grąbczewskiego (2000 r.), Drewniana architektura sakralna Śląska Opolskiego. Marek Dziekoński – rysunki



Ołtarz i ambona z kościoła z Gręboszowa (1613 r.)



Wnętrze chałupy z Budkowie (1812 r.)



Wiatraki z Dobrzewia Wielkiego (1734 r.), przebudowany pod koniec XIX wieku i z Grotowic (I połowa XIX w.)



Chalupa z Wichrowa (ok. 1830 r.)

(2000 r.). Ponadto przygotowywane są corocznie ekspozycje poza siedzibą muzeum, jak np. „Szopki betlejemskie” (wystawa pokonkursowa).

2. Badania terenowe

Pracownicy Muzeum Wsi Opolskiej prowadzą również badania terenowe. W ich wyniku powstała archiwalna dokumentacja placówki, opracowano karty ewidencyjne twórców ludowych i rzemieślników, kartotekę zabytków budownictwa ludowego, dane o zespołach ludowych i grupach obrzędowych oraz zgromadzono interesującą kolekcję fotografii.

Ekspozując znaczenie i funkcjonowanie skansenu jako muzeum dokumentacyjnego, konserwatywnego w swej formie, bo gromadzącego chłopskie „przeżytki”, trzeba również postawić pytanie o granice zbieractwa i ekspozowania dawnej kultury materialnej i sztuki ludowej, o atrakcyjność ich prezentacji, wreszcie o intensywność zainteresowania nimi ze strony współczesnych odbiorców. Chłopska kultura materialna z elementami sztuki ludowej, którą współcześnie proponuje zwiedzającym tradycyjna etnografia, może stracić na atrakcyjności w zderzeniu bogatą ofertą programową kultury masowej. Młodzi mieszkańcy miasta, dysponujący zróżnicowaną, żeby nie określić, że nikłą, wiedzą o własnym regionie i tradycyjnej kulturze chłopskiej, wcale nie rzadko traktują kulturę ludową w kategoriach osobliwego nawrotu do tego wszystkiego, co wiąże się z zafocianiem i wsią „zabitą deskami”.

3. Popularyzacja wiedzy o regionie w skansenie

Złożoną problematykę regionalno-narodową można przekładać i

przekładać się na Śląsku Opolskim na „język” praktyki, czyli rozwijane są zróżnicowane formy interesującej współpracy Muzeum Wsi Opolskiej z instytucjami społeczno-kulturalnymi, towarzystwami i szkołami w celu rozwijania wiedzy o regionie wśród młodego pokolenia. Jak wiadomo, problematyka regionalna uświadamia uczniowi jego kulturowe korzenie, związki z tzw. małą ojczyzną, wyzwalając i rozwijając jego poczucie tożsamości kulturowej od lokalnej, regionalnej po narodową. W tym kontekście pogłębiony sposób prezentacji kultury regionalnej ma poważne znaczenie w procesie dydaktyczno-wychowawczym w szkole. Idzie o to, aby tzw. dziedzictwa kulturowego nauczać nie tylko w murach szkolnych. Kwestia przybliżenia dzieciom rozmaitych przejawów kultury regionalnej zależy nie tylko od rodziców oraz najbliższych krewnych, od nauczycieli, ich merytorycznego przygotowania i sposobu realizacji problematyki regionalnej w zreformowanej szkole oraz ich inwencji twórczej. Zdecydowanie większy będzie pożytek z teoretycznych założeń programowych, jeżeli zostaną one twórczo wykorzystane w praktyce. Kompleksowa edukacja na Śląsku Opolskim uwzględnia współpracę szkoły z taką instytucją, jak Muzeum Wsi Opolskiej. Myślę tu o lekcjach muzealnych.

3.1. Lekcje muzealne

Na lekcjach prowadzonych przez etnografów przy współpracy z twórcami ludowymi ma miejsce ogląd kultury regionalnej w perspektywie „dawniej i dziś”, czyli uwzględnia on proces przemian różnych zjawisk kulturowych. Młodzi ludzie uczą się

postrzegać tradycyjną kulturę nie jako jakieś „relikty przeszłości, starożytności, przyprószone czasem, naiwne, a może dla niektórych i śmieszne”.¹³ Do takiej więc sprawdzonej formy edukacyjnej należy zaliczyć lekcje z udziałem twórców ludowych przeprowadzane w skansenie.¹⁴ W Muzeum Wsi Opolskiej prowadzone są trzy cykle lekcji poświęcone zwyczajom i obrzędom bożonarodzeniowym oraz wielkanocnym, a także „ginącym zawodom”. Uczniowie poznają wówczas pracę kowala, wikliniarza, pszczołarza i pickarza. Jak oceniają pracownicy skansenu, „szczególna atmosfera towarzyszy niezmiennie lekcjom poświęconym obrzędowości świąt Bożego Narodzenia. Podczas gdy młodsze dzieci wykonywały łańcuszki na choinkę, starsze pod baczny okiem gawędziarza, rzeźbiarza i muzyka Norberta Klemana przygotowywały się do »chodzenia z kołędą«. [...] Była choinka pachnąca, szopka, na stole biały obrus, opłatek i siano, wspólne kołędowanie, a klimat tych spotkań jest niepowtarzalny”.¹⁵ Podczas lekcji wielkanocnych dzieci poznają naturalne barwniki do kolorowania jaj i tradycyjne wzory zdobnicze „kroszonek” opolskich. „Odbiór lekcji muzealnych przerósł oczekiwania organizatorów, czyli pracowników muzeum i twórców ludowych. Tak przygotowane lekcje były entuzjastycznie odbierane przez dzieci, a twórcy ludowi okazali się być utalentowanymi nauczycielami”.¹⁶

3.2. Konkursy dla dzieci i młodzieży

Konkursy stanowią kolejną ofertę muzeum. Cyklicznie, co roku, od-

bywają się następujące edycje konkursowe:

– konkurs plastyczny dla uczniów i nauczycieli pt. „Majówka w skansenie. Mistrz-uczeń”, który poprzedza miesięczny plener malarski na terenie skansenu. Konkurs ten spełniający ważną rolę w edukacji regionalnej organizowany jest wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Opolu;

– konkurs kroszonkarski pn. „Kroszonki opolskie” organizowany dla dzieci i młodzieży stanowi dla uczestników okazję do konfrontacji doświadczeń, jak i doskonalenia własnego warsztatu w zdobieniu jaj wielkanocnych tradycyjnymi technikami (rytowniczą i batikową);

– otwarty konkurs fotograficzny pn. „Zabytki drewnianej architektury wiejskiej Opolszczyzny” (bez ograniczenia wieku) inspirowane amatorów fotografowania i profesjonalistów do zainteresowania się pejzażem wsi opolskiej i obiektami zabytkowymi;

– konkurs na korony i wieńce żniwne;

– konkurs na szopkę betlejemską.

3.3. Kursy specjalistyczne dla nauczycieli

Spośród wielu przykładów cennych inicjatyw popularyzujących wiedzę o regionie i tradycyjnej kulturze ludowej, których Muzeum Wsi Opolskiej jest aktywnym współorganizatorem, należy wymienić **kursy specjalistyczne dla nauczycieli**. Bardzo często źródłem nie najlepszej wiedzy uczniów o regionie i jego kulturze można upatrywać w słabym przygotowaniu merytorycznym nauczycieli, którzy jako specjaliści prowadzący określony przedmiot nie zawsze mają odpowiednią orientację w kulturze regionalnej. Stąd jako interesującą formę pomocy metodycznej traktować należy kursy z wiedzy o regionie dla nauczycieli. Opolski Oddział Doskonalenia Nauczycieli (obecnie Wojewódzki Ośrodek Metodyczny), „Cepelia Opolska”, Stowarzyszenie Twórców Ludowych (oddział w Opolu) oraz Muzeum Wsi Opolskiej w roku szkolnym 1986/87 zorganizowali dla nauczycieli wychowania technicznego i plastyki Studium przedmiotowo-metodyczne pn. „Kultura ludowa Opolszczyzny”. Następnie w roku 1988/89 kontynuowano zajęcia na podob-

nym studium pn. „Wiedza o regionie” z nauczycielami geografii. Kursy te traktować należy jako modelowy przykład współpracy nauczycieli, twórców ludowych i instytucji. Współpraca taka spełnia wiele funkcji, poczynając od teoretycznego i praktycznego kształcenia nauczycieli po twórcze wykorzystanie możliwości artystycznych twórców ludowych i wiedzy specjalistów. Zajęcia prowadzili bowiem nie tylko etnografowie, folklorysty, kulturoznawcy, ale i twórcy ludowi. Ci ostatni przekazywali swym „uczniom” praktyczne umiejętności, ucząc ich np. robienia koron żniwnych, zdobienia jajek wielkanocnych (tzw. kroszonek i pisanek). Nauczyciele mieli więc możliwość konfrontowania swej wiedzy, dzielenia się doświadczeniami, dyskusowania.

4. Popularyzacja folklorizmu w skansenie

Podjęmowane od lat różnicowane inicjatywy i prace w muzeum na rzecz popularyzacji wiedzy o kulturze ludowej każą postrzegać działalność tej placówki, podobnie zresztą jak i innych tego typu instytucji w Polsce, również w kategoriach osobliwego **upowszechniania folklorizmu**. Idzie tu o organizowane w Muzeum Wsi Opolskiej rozmaite konkursy, przeglądy, jarmarki, targi, festyny itp. imprezy, które zyskują uznanie masowego odbiorcy, jak np.: Jarmark wielkanocny, Festyn Dziecięcy w Skansenie, Festyn Radiowy (z Radiem Pro Kolor), Festyn Rycerski (z Radiem Fama), Wojewódzki Przegląd Amatorskiej Twórczości Artystycznej „Wiatraki”, Wojewódzki Przegląd Zespołów Dziecięcych „Wiatraczki”. Prezentacje jedynie wybranych zjawisk kulturowych w oderwaniu od ich naturalnego podłoża, w scenarii widowiskowej, gdzie rządzą prawa sceny, są niczym innym jak artystycznym odtwarzaniem stylizowanych fragmentów tradycyjnej kultury chłopskiej. Pierwotna twórczość ludowa nabiera na scenie znamion profesjonalizmu i komercjalizmu, bowiem w sposób sztuczny pielęgnowane są, czyli jedynie odtwarzane, zewnętrzne rekwizyty dawnego chłopca (np. występowanie w strojach regionalnych). Przedstawiony w wielkim skrócie kierunek rozwoju tradycyjnej kultury ludowej zyskał miano folklorizmu.¹⁷ Ta for-

ma stylizowanej i widowiskowej kultury, zinstytucjonalizowanej, a więc nie całkiem spontanicznej, łączy się z kulturą masową, choć w skansenie proponowana jest zwiedzającym jako współczesny folklor. Wcale nierzadko te animowane w sposób sztuczny, wybrane i wyreżyserowane fragmenty tradycyjnej kultury chłopskiej mają charakter jedynie folkloropodobny. Są bardzo odległe w czasie, funkcji od tych zjawisk folklorystycznych, które były typowe dla minionego wieku, wcześniejszych pokoleń. Mamy po prostu do czynienia z kulturą popularną i masową. Współczesne prezentacje sceniczne, egzystujące nierzadko w formie szczałkowej, o zmienionych funkcjach, są nowymi i aktualnie powstałymi popularnymi tekstami, typowymi dla kultury masowej. Nie można więc stawiać znaku równości między historycznym już folklorem, a współczesnymi formami folklorizmu. „Folklorizm jest głównie zjawiskiem instytucjonalizowanym, a więc nie całkiem spontanicznym – podkreśla Michał Waliński – jest formą aktywności kulturalnej sterowanej, programowanej [...]”.¹⁸ Stąd badacze kultury popularnej piszą o pułapkach współczesnej etnografii z perspektywy „radości i melancholii skansenów”, ostrzegając, że „przekroczenie progu współczesności jest pociągające, ale i niebezpieczne”.¹⁹ W rezultacie zarzuca się badaczom kultury tradycyjnej, że „pomijają potrzebę precyzyjnego ustalenia między historycznością a dniem dzisiejszym. Jest to bowiem sprawa niezwykle istotna, bo uwikłana w zagrożenia nienaukowych zastosowań etnograficznych sądów”.²⁰ W świetle tak postrzeganej instytucjonalnej popularyzacji tradycyjnego folkloru istnieje niebezpieczeństwo upowszechniania w społeczeństwie przez samych specjalistów stereotypu osobliwej ludowości (bo o zmienionych funkcjach, fragmentarycznej, stylizowanej, prezentowanej jedynie na scenie).

Zakończenie

Spostrzeżenia powyższe poczynione na przykładzie Muzeum Wsi Opolskiej z okazji jubileuszu 30-lecia tej instytucji dotyczą praktycznie wszystkich tego typu muzeów etnograficznych na wolnym powietrzu, których podstawową działalność można postrzegać i charakte-

ryzować na dwóch przeciwstawnych biegunach. Z jednej strony są to: ochrona, prace konserwatorskie oraz dokumentowanie dawnego budownictwa wiejskiego i sztuki ludowej, naukowe opracowanie wystaw etnograficznych i ekspozycji wnętrz, także opieka merytoryczna nad różnicowanymi formami kształcenia uczniów (lekcje muzealne) i nauczycieli (tzw. studia przedmiotowo-metodyczne), na drugim biegunie znajduje się popularyzacja wybranych form tradycyjnego folkloru muzycznego, słownego, tanecznego, obrzędowego w trakcie konkursów, przeglądów, targów itp. imprez jako żywego folkloru, niezmiennego w czasie. Ten drugi aspekt działalności skansenu wymaga dointerpretowania: jest to typowa popularyzacja folklorystyki, czyli zjawiska wtórnego, typowego dla kultury masowej.

PRZYPISY

¹ Według nowej definicji, jaką przyjęto w 1978 roku na Międzynarodowej Konferencji Skansenowskiej w Sanoku, „muzeum na wolnym powietrzu jest placówką naukowo-dydaktyczno-wychowawczą organizowaną celowo z typowych i zabytkowych obiektów tradycyjnego budownictwa oraz innych zabytków związanych z ludową kulturą wiejską i małomiasteczkową, przenoszonych na określone miejsce lub pozostawionych i zabezpieczonych na miejscu” – J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów-Sanok 1984, s. 76.

² Jak przyznano, zakładane na Górnym Śląsku skanseny posiadały „dodatki”, ważny z politycznego punktu widzenia element, którym był bez wątpienia społeczny obowiązek udokumentowania trwałości kultury polskiej na ziemiach oderwanych przez setki lat od macierzystego pnia kulturowego” – K. Wicher-Jesionowska, *Rola skansenu w środowiskach zindustrializowanych i zurbanizowanych na przykładzie Śląska*, [w:] *Kultura ludowa sercem Śląska. Materiały z konferencji etnograficznej*, pod red. B. Bazieli, Wrocław 1988, s. 345–346.

³ Trzeba uzupełnić, że na Górnym Śląsku w 1975 roku otwarto dwie kolejne placówki tego typu: Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie oraz Zagrodę Wsi Pszczyńskiej w Pszczynie.

⁴ Wicher-Jesionowska, dz. cyt., s. 347.

⁵ Zob. szerzej: J. Adamowski, *Czy istnieje folklor współczesny?*, „*Twórczość Ludowa*” 2000, nr 1, s. 6–10.

⁶ Zob. szerzej: J. Bartmiński, *Przełamanie i bariery awansu folklorystyki*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. nauk. D. Simonides, Opole 1995, s. 39–42; tenże, *Folklor – czy tylko kontekst w badaniach literackich?*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 717.

Wiedza o literaturze i edukacja, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 717.

⁷ M. S. Szczepański, *Ludzie bez ojczyzny prywatnej? Wiedza o ojczyźnie lokalnej w procesach integracji społecznej*, [w:] *Wszecznica Górnośląska*, t. 11: *Edukacja regionalna*, Katowice–Opole–Cieszyn 1995, s. 43.

⁸ Zob. szerzej: *Czy zmierzchność kultury ludowej?* Wybór i oprac. S. Zagórski, red. A. Dobroński, B. Gołębiowski, S. Zagórski, Łomża 1997.

⁹ D. Simonides, *Przyszłość folklorystyki. Marzenia czy potrzeba naukowa?*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy...*, s. 18.

¹⁰ *Muzeum Wsi Opolskiej. Przewodnik*, Opole 1982, s. 3.

¹¹ J. Adamczewski, *Skansenowskie deja vu*, „*Lud*”, t. 82, 1998, s. 304.

¹² Tamże, s. 306.

¹³ Zob. szerzej na ten temat: G. Kiliánová, *Folklorne prozaické žánre v pedagogické práci*, [w:] *Postavenie ľudovej kultúry vo výchovno-vzdelávacom procese. Zborník príspevkov zo seminára...* Red. V. Feglová, Nitra 1993, s. 49.

¹⁴ Zob. szerzej: H. Gruszka, *Formy edukacji regionalnej*, „*Wczoraj–Dzisiaj–Jutro*” 1999, nr 3–4, s. 46–51.

¹⁵ H. Gruszka, kierownik Działu Udoścaniania i Edukacji Muzeum Wsi Opolskiej, zapis w 1999 r.

¹⁶ Jak wyżej.

¹⁷ Zob. szerzej: *Folklor w życiu współczesnym. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej w Poznaniu w 1969*, red. B. Linette, Poznań 1970; J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974; tenże, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985; tenże, *Folklorizm* (hasło), [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. naukową Z. Staszczak, Poznań 1987; T. Smolińska, *Jo wóm trocha połosprowióm... Współcześni gawędziarze ludowi na Śląsku*, Opole 1986; tenże, *Z wybranych problemów dawnej i współczesnej sztuki opowiadania*, Opole 1987; *Lubelska rozmowa o folklorystyce*, „*Literatura Ludowa*” 1987, nr 4; *Folklorystyka. Dylematy...*

¹⁸ M. Waliński [uczestnik dyskusji], *Lubelska rozmowa...*, s. 90.

¹⁹ P. Kowalski, *Badania nad kulturą ludową, czyli perypetie z ludem i ludowością*, „*Kwartalnik Opolski*” 1989, nr 3–4, s. 47. Zob. też: tenże, *Folklorystyka nauk o kulturze ludowej*, „*Polska Sztuka Ludowa*” 1992, nr 1; tenże, *O manipulowaniu kulturą ludową*, [w:] *Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku*, pod red. B. Gołębiowskiego, wybór S. Zagórski, Łomża 1998; C. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992; R. Sulima, *Słowo ludowe w „globalnej wiosce”. Folklorystyka jako styl kultury*, [w:] tenże, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992; *Czy zmierzchność kultury...*

²⁰ P. Kowalski, *Badania nad kulturą...*, s. 46.

WŁADYSŁAWA GŁODOWSKA

Ufaj Panu!

Choć żywot twój niełatwy,
Choć ciernista życia droga,
Nie upadaj, ufaj Panu,
Żyj według Jego przykazań.
One są nam drogowskazem
I prowadzą przed tron Boga.

Choć cię złożą w ciemnym grobie,
Tam na wieczność nie zostaniesz,
Lecz Bożymi idź ścieżkami,
A Bóg daje nam nadzieję,
że nastąpi Zmartwychwstanie!

MARIAN KARCZMARCZYK

Myślę

Myślę, że jestem skowronkiem
bez skrzydeł,
wznoszę się śpiewem
w marzeniach.

Wiosna mnie kapie
w zieleni,
nadzieją –
karmi ziemia.

Myślę, że jestem różą
z kolcami wad,
zielonym listkiem
na drzewie.

Gdy śmierć mnie strąci
z gałęzi życia,
chcę wyłudować
w... niebie.

KAZIMIERZ MAURER

Prosto ze wsi

Nie przynosimy
Gospodarskim zwyczajem
Chleba i soli,
Ale to,
Co z roli polskiej wyrosło:
Piękne kwiaty –
Chabry, maki, rumianki.
Wyrosłe z polskiego Ludu,
Nasze oku miłe,
A sercu bliskie –
Tańce ludowe.
Muzykę i piosnecki –
To huczne,
Zadzierzyste,
Wyskoczne.
To lubieżne, osmętlive
Jako ta Wisła,
Co z gór do morza
Przez całą Polskę przepływa.
To huczy, kłębi się i wrze.

Fot. archiwum

Parada rzemiosł Lublina i Lubelszczyzny

W niedzielę, 10 września 2000 r., w lubelskim skansenie odbyła się impreza „Parada rzemiosł Lublina i Lubelszczyzny. 100 lat temu i dzisiaj, czyli ginące i nie ginące zawody” zorganizowana przez Muzeum Wsi Lubelskiej i Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wsi Lubelskiej. Patronat nad nią objęli: marszałek oraz Zarząd Województwa Lubelskiego, prezydent i Rada Miejska Lublina oraz Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Lublinie, a patronat medialny sprawowały Radio Lublin i Telewizja Lublin SA.

Pokazy ginących zawodów i umiejętności organizowane są w Muzeum Wsi Lubelskiej rokrocznie od 1995 r. Ich pomysłodawcą i pierwszym komisarzem był Alfred Gauda, wiceprezes Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. W dużym stopniu to jego wiedzy i zaangażowaniu impreza zawdzięcza swój start, rozmach oraz atrakcyjny, autentyczny ludowy rdzeń. W latach 1996–1998 komisarzem pokazów był nieodżałowany Józek Stefański, który tak wiele serca wkładał w pracę w terenie z ludźmi, których znał i szanował i wśród których cieszył się niekwestionowanym autorytetem. W 1999 r. komisarzem była Ewa Górecka-Wójcik, zaś podczas ostatniej edycji tę funkcję pełnili Ewa Górecka-Wójcik i Krzysztof Wiśniewski.

Z każdym rokiem impreza wzbogacana jest o nowe treści, zmienia się zakres prezentowanych zjawisk. Coraz większą wagę przykłada się do kulturowego sztafazu nadającego muzealnemu wydarzeniu klimat epoki oraz do kreowania imprez towarzyszących. Pokazy objęły zarówno tradycyjne rzemiosła ludowe powszechne na Lubelszczyźnie w XIX w. i w pierwszych dekadach XX w., dziś uprawiane sporadycznie lub wręcz restaurowane, oraz – po raz pierwszy – rzemiosła licencjonowane, w różnym stadium przeobrażenia, pełniące wciąż istotną rolę w życiu gospodarczym regionu. Zaproszeni mieszkańcy wsi oraz osoby przyuczone zaprezentowały podstawowe czynności i umiejętności gospodarce.

Muzeum Wsi Lubelskiej jest miejscem jedynym i wyjątkowym do tego typu pokazów dawnego i współczesnego rzemiosła. Zgromadzono tu tysiące zabytków: dawnych warsztatów rzemieślniczych, materiałów dla rzemiosła, a na ekspozycji pokazano wyroby rzemieślnicze obecne w życiu codziennym mieszkańców wsi, miasteczek i dworów Lubelszczyzny od schyłku XIX do połowy XX w. Jak co roku do pokazów wykorzystywano muzealne „historyczne” tło: tj. ekspozycje dwóch skansenowskich wsi (z Wyżyny Lubelskiej i Roztocza) z towarzyszącymi im gruntami, dworu ziemiańskiego z ogrodem i parkiem, a także zaczątek ekspozycji kupiecko-rzemieślniczo-rolniczego miasteczka. Rzemieślników poszczególnych branż rozlokowano więc w mia-



Cezary i Zygfryd Gajewscy z Urzędowa układają naczynia do wypału w piecu w skansenie

re możliwości przy odpowiednich muzealnych warsztatach rzemieślniczych.

Podczas imprezy zaprezentowane zostały następujące rzemiosła ludowe: kowalstwo – Roman Czerniec z Wojciechowa i Jan Nizio z Lublina, młynarstwo wiatraczne – Kazimierz Kochoń z Piotrowic-Pociechy, kołodziejstwo – Stanisław Berliński z Wojciechowa, plecionkarstwo – Mikołaj Bakun z Krasnego (rogożyna) i Michał Cudziło z Bukowej (wiklina), tkactwo – Aniela Sulowska z Piłatki, powroźnictwo – Tadeusz i Marian Krawczykowie z Frampola, łubiarstwo – Wojciech Malec z Bukowej, wyrób drewnianych łyżek – Antoni Frączek z Bukowej, rymarstwo – Dariusz Maciasz z Nasutowa, olejarstwo – Jan i Danuta Kliczkowie z Motyca. Szewc Czesław Zygmunt z Korytkowa Dużego naprawiał buty i szył „łapcie” biłgorajskie.

Niewątpliwie wydarzeniem był wypał naczyń w muzealnym piecu garncarskim według tradycyjnej technologii. Rozpoczął się już 6 września włożeniem ok. 600 naczyń glinianych do pieca, by w niedzielę, 10 września publiczność „Parady rzemiosł” mogła uczestniczyć w ostatniej fazie przedsięwzięcia – wybieraniu, wystudzonych już, wypalonych naczyń z pieca. Wypał przeprowadzili garncarze Zygfryd i Cezary Gajewscy ze słynnego ośrodka urzędowskiego.

Rzemiosła miejskie zaprezentowano jako ukoronowanie niedzielnych imprez z cyklu „Parada rzemiosł Lublina i Lubelszczyzny. 100 lat temu i dzisiaj” organizowanych w Muzeum Wsi Lubelskiej od maja do sierpnia 2000 r. W zaaranżowanej ekspozycji dawnego zakładu fryzjerskiego z Dubienki nęstor fryzjerów lubelskich, Lucjan Gawroński pokazywał stare narzędzia fryzjerskie oraz udzielał informacji na temat historii tego rzemiosła i mód zmieniających się na przestrzeni lat. Krawcy zaprezentowali swoje starsze i współcze-

sne wyroby oraz przeprowadzili dwuetapowy pokaz. Najpierw złożyli starą, nożną maszynę do szycia firmy PFAFF, a następnie zaprezentowali szycie ręczne i maszynowe, m.in. na owej maszynie. Wykonawcami byli: Marian Żydek, Lucjan Stańko oraz Iwona Tomczyk z matką Adelą Stypułą, która prezentowała album wykrojów krawieckich z czasów II Rzeczypospolitej. Czapnictwo reprezentował Kazimierz Wójcik z Lublina. Zygmunt Dubaj z Goraja szklął ramki do obrazów oraz rami okienne za pomocą wychodzącego już z użycia kitu. Stolarze z Lublina – Tadeusz Puła, Tomasz Nastaj oraz nestor tego zawodu, Lucjan Wiertel – prezentowali stare warsztaty stolarskie i m.in. bogaty zestaw różnego rodzaju strugów, dłut i wiertel. Józefa Niedźwiedzia, szewca z Lublina, umieszczono przy muzealnym warsztacie szewskim w chałupie z Tarnogóry. Rzemieślnik znajdujący się właśnie w trakcie wyrobu kolejnej pary butów na zamówienie, kontynuował codzienną pracę podczas pokazów.

Większość rzemieślników profesjonalnych i zaproszonych kupców swoje wyroby i towar prezentowała, reklamowała i sprzedawała na własnych stoiskach w miejscu wydzielonym poza strefą ekspozycji wnętrz. Swoje wypieki prezentowały piekarnie i ciastkarnie z Goraja, Lublina i Bystrzejowic. Swoje stoisko miała Cukiernia „Chmielewski”, istniejąca w Lublinie od 1900 r., prowadzona dziś przez Stanisława i Krzysztofa Chmielewskich, wnuków założyciela, Władysława Chmielewskiego. Stuletnimi tradycjami mógł poszczycić się też kolejny wystawca – Spółdzielnia Mleczarska „KUROW” z Kurowa. Na pokazy zaproszono handlarzy obwoźnych z watą cukrową i szczypkami: Hanę Wójcik z Dębina oraz Mariusza Basiaka ze Średniej Wsi. Ewa Niezgodą z Lublina handlowała lodami gąfkowymi. Dodatkową atrakcją była sprzedaż obwoźna obwarzanków, którą prowadziła Marianna Koziół z Lublina na terenie całego skansenu.

Najliczniej reprezentowany był blok umiejętności i czynności codziennych wykonywanych dawniej w obrębie wiejskiego gospodarstwa tradycyjnymi technikami, narzędziami i sprzętem. Zwiedzający mogli zobaczyć młockę cepami – wykonawcy Stefan Sirko, Wit Sochalec i Józef Popławski z Lublina, cięcie siczki siczekarnią napędzaną kieratem – muzealny koń Kajtek oraz Ryszard Fijałkowski i Marian Pac z Lublina, mielenie żyta w ręcznych żarnach kładowych – Jan Raduj z Korytkowa Dużego, tłuczenie prosa na kaszę



Mikołaj Bakun z Krasnego prezentował wyrób koszyków z rogożyny na warsztacie pionowym



Antoni Frączek z Bukowej na ręcznej tokarni wykonywał wrzeciona tkackie

jaglaną w stępie ręcznej i nożnej – Anna Głowa i Tadeusz Tutka z Bukowej, obróbkę włókna lnianego – członkinie zespołu teatralno-obrzędowego „Tkaczki” z Wyrk Woli: Józefa Torbic, Maria Łachnicka, Janina Buska, Stefania Stepaniuk, Irena Klajnert i Jadwiga Mozeluk, darcie pierza oraz prasowanie i segregowanie liści tytoniu – członkinie Zespołu Pieśni i Tańca „Sławiniacy” (Marianna Woźniacka, Eugenia Krystjańczuk, Anna Wesołowska i Wiesława Domańska). Gospodynie z Woli Osowińskiej – Katarzyna Skowron, Stanisława Kożuch, Danuta Malasa, Marianna Skowron, Marzena Biaduń, z Krasewa – Janina Zalewska, Helena Stanisławska oraz z Bukowej – Kazimiera Bracha, Maria Małysza, Janina Rebach, prezentowały prasowanie żelazkami na węgiel i na duszę, maglowanie drewnianą maglownicą, czyszczenie garnków żeliwnych i blaszanych, szycie ręczne i maszynowe, cerowanie i łatanie. Pracownicy Muzeum Wsi Lubelskiej – Ewa Chomczyńska-Wójcik, Agnieszka Kirsz, Małgorzata Michalska, Mariola Tymochowicz i Bronisław Malinowski demonstrowali dawne techniki prania drewnianą kijanką, w zołniku, w bali, na tarze oraz pracę klasztornej magla skrzyniowego. Rzadką umiejętność upinania welonu i plecienia wianka ślubnego prezentowała Wanda Dylon, członkini zespołu „Sławiniacy”.

Swoje umiejętności plastyczne zaprezentowali twórcy ludowi: Adam Lipa z Siedlisk i Jan Krupicz z Kurzyny (rzeźba w drewnie), Helena Półtorak (wyrób ozdób choinkowych z papierów kolorowych i słomy), Stanisław Czyżo z Soli (wyrób drewnianych zabawek), Janina Łukaszczyk z Bukowej (wyrób kwiatów z bibuły i ozdób choinkowych). Powodzeniem cieszyły się także zabawki drewniane wykonane przez rodzinę Jargielów z Bukowej – ojca Krzysztofa i jego dzieci – Tomka i Edytę.

Prezentacjom rzemiosła i umiejętności towarzyszyły występy kapel – Maciejaka z Kocudzy i „Sławiniaków”, orkiestry dętej – „Sławiniacy”, zespołów teatralno-obrzędowych – z Górki Kockiej i „Tkaczki” z Wyrk Woli, Zespołu Pieśni i Tańca „Sławiniacy” oraz dziecięcych zespołów tanecznych – z Hrubieszowskiego Domu Kultury i „Sławiniacy”. Grupy te występowały zarówno podczas trwającej prezentacji na scenie, a także w różnych miejscach ekspozycji lub wędrowały po całym skansenie. Bardzo podobała się aranżacja widowiska obrazującego obwoźny handel wymienny na wsi przed kilkudziesięciu laty w wykonaniu zespołu

z Górki Kockiej. Po drogach ekspozycji skansenowskiej poruszał się wóz szmacciarza wypełniony garnkami. Wędrowni wozu towarzyszyły zabawne, pełne humoru dialogi ludowych aktorów.

Im bliżej dworu tym wydarzenia i muzyka były bardziej dostojne. W salonie odbył się uroczysty koncert fortepianowy pn. „Darczyńcom i przyjaciołom Muzeum Wsi Lubelskiej z serdecznym podziękowaniem” w wykonaniu Agnieszki Szulc-Brzyskiej. Karty honorowe darczyńcy otrzymało blisko trzydzieści osób i instytucji zasłużonych dla MWL. Wśród nich należy wyróżnić: Zarząd Województwa Lubelskiego, Urząd Marszałkowski, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, Komisję Polsko-Szwajcarską, która przekazała 132 tys. zł na montaż i rekonstrukcję zabytkowego XVII-wiecznego kościoła z Matczyna, NBP Oddział w Lublinie, Lubelskie Gwarectwo Węglowe z Bogdanki, Dyрекcję Roztoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyńcu, Zarząd Miasta Lublina, a także W. Fudakowskiego z Londynu, który przekazał wiele cennych materiałów dotyczących dworów na Lubelszczyźnie oraz zabytkową XIX-wieczną strzelbę, W. Malca z Bukowej, który przekazał opracowaną przez siebie monografię wsi Bukowa k. Biłgoraja. Należy wymienić też: Izabellę Błaut, Stanisława Dąbek, Andrzeja Jabłonowskiego, Krystynę Jaworską-Kozakową, Eugenię Mieliszkiwiczową, Witolda Warakowskiego.

Wzbogaceniem programu imprezy było udostępnienie po raz pierwszy kolejnych pomieszczeń (sypialnia, garderoba, pokój chłopięcy) ekspozycji dworu średniozamożnego ziemianina na Lubelszczyźnie w 1939 r. Tym samym mamy nadzieję, że scenki z życia codziennego domu ziemiańskiego oraz aranżacje prac rzemieślników dworskich i świadczących usługi na rzecz dworu znajdą się w programie pokazów w 2001 r.

Imprezie starano się nadać własną poetykę, która w dużym stopniu decyduje o odczuciach gości. Była więc scena czesania długich włosów przez piękną wiejską kobietę, wóz i okrzyki szmacciarza, nosiwoda, przejazd po skansenowskich gościńcach starych samochodów i motocykli z epoki, ułani ze Szwadronu Jazdy RP stacjonujący w dworskim parku, jarmarczno-odpustowe stoiska z watą cukrową, obwarzankami i balonami. Nie zapomniano również o doznaniach smakowych. Można było skosztować podplomyków z pieca chlebowego, pieczonych przez Marię Połęć z Lublina. W chałupie z Teodorówki Eleonora Kość, Sabina Małysz i Zofia Furtak, córki jej gospodarza z lat 1924–1928, częstowały chlebem własnego wypieku z masłem robionym przez nie w drewnianej maselnicy na oczach publiczności. Pajdy chleba smarowano żurawinami smażonymi w tej chałupie przez Janinę Rębacz z Bukowej. W chałupie z Niemiec gospodynie z Woli Osowińskiej podawały tzw. kartoflaki. Kilka innych potraw można było kupić. Głównym jednak punktem małej gastronomii obleganej przez setki osób była muzealna piwiarnia.

Uczestnicy imprezy, głównie rodziny dwu- i trzypokoleniowe z dziećmi, mieli możliwość wypróbowania swoich sił przy warsztatach rzemieślniczych i w zajęciach gospodarskich, co wielu z przyjemnością wykorzystowało. Dziewczynki prały kijanką i na tarze, dorośli magłowali, tłukli kaszę w stępie ręcznej i nożnej, mielili na żarnach, młócili cepami. Powodzeniem wśród gości cieszyły się pokazy ręcznego heblowania dawny-

mi strugami. Dzieci i dorośli chętnie próbowali tu swoich sił, a dzieci na pamiątkę zabierały zheblowane wióry. Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz toczenia naczyń z gliny na kole garncarskich w wykonaniu Marty Wasilczyk, historyka sztuki, garncarza-ceramika.

Zaproszeni goście i publiczność otrzymali do dyspozycji aż 24-stronicowy informator-przewodnik po wydarzeniach, z krótką charakterystyką wykonawców – publikację poświęconą pamięci Józka Stefańskiego.

W tym dniu w Muzeum Wsi Lubelskiej starano się zaprezentować pracę mieszkańca małej ojczyzny, niejednokrotnie z olbrzymim wysiłkiem i przywiązaniem podtrzymującego kilkupokoleniową rodzinną tradycję. To wydarzenie w muzeum uzmysławia nam trwałą wartość takich pojęć jak chleb, drewno, praca oraz piękno rozumianych w indywidualny sposób. Główny cel imprezy, wraz z innymi podobnymi działaniami podejmowanymi w ciągu roku, poza niezapomnianą niedzielą 10 września, można określić jako wspólną kampanię muzealników i miłośników przeszłości na rzecz wrażliwego obcowania społeczeństwa z pozytywnymi walorami życia codziennego i świątecznego naszych przodków.



Tadeusz i Marian Krawczykowie z Frampola pokazali jak kręcić się sznury i liny na kole powroźniczym

Muzeum Wsi Lubelskiej pragnie popularyzować nowy model pracy edukacyjnej i przewodniczej, opartej przede wszystkim na stwarzaniu muzealnym gościom możliwości bezpośredniego kontaktu z przedmiotem, rzemieślnikiem i zapraszana do muzeum ludnością wiejską. Mając świadomość faktycznego zanikania tradycyjnych umiejętności rzemieślniczych i gospodarczych na wsi lubelski skansen i Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wsi Lubelskiej zabiegają o woltariat zdolny w przyszłości prezentować pracę na wsi w skansenowskim pejzażu w sposób ciągły. Choć ukazanie „na żywo” dawnej kultury materialnej i duchowej, dawnego trybu życia codziennego i świątecznego w rodzinie i gminie, w kościele i szkole, w sądzie i urzędzie, na polu i na jarmarku, w mowie i piśmie, może pozostawać tylko marzeniem muzeów skansenowskich, to przecież 10 września 2000 r. wśród naszych muzealnych gości więcej niż niedowierzania o przekłamanie historii było prostej radości z obcowania z jej relikwiami.

**Mieczysław Kseniak, Grzegorz Miliszkiwicz,
Krzysztof Wiśniewski, Ewa Górecka-Wójcik
Fot. Krzysztof Wasilczyk**

KATARZYNA SMYK

Chłopskie wiersze Władysława Koczota

We wsi Czarnystok na Roztoczu mieszka Władysław Koczot – rolnik i chłopski poeta wierny ojcowiznie i swemu poetyckiemu powołaniu. Pisze wiersze i prozę od 1970, drukuje zaś od 1975 roku. W latach 1976–2000 wielokrotnie otrzymywał nagrody i wyróżnienia, m.in. w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka. W latach 90. ukazały się trzy indywidualne tomiki W. Koczota: *Z pól i łąk* (Warszawa 1990), *Pieśni żniwnych zagónów* (Zamość 1995) i *Chłopskim gościńcem* (wybór, opracowanie i wstęp D. Niewiadomski, Lublin 1998).

Ostatni z tych tomików zbiera trzydziestoletni dorobek poety z Czarnegostoku. Znalazły się w nim wiersze, w których Koczot snuje refleksje nad problemami odwiecznie nurtującymi polskiego chłopca, takimi jak wartość i cel pracy na roli oraz załamanie ekonomiczne polskiej wsi. Poeta stawia także pytania bliskie każdemu twórcy: jak dziękować Bogu i rodzicom za dar wrażliwości na piękno roztoczańskiej przyrody i jak swoje uczucia przekazać słowem.

Słowo jest w odczuciu Władysława Koczota niepodważalną wartością, dlatego poeta poświęca mu wiele miejsca. Chłopskie wiersze opatruje epitetami: „najprostsze” (s. 32), „szorstkie” (s. 62), „zgrzebne” (s. 52), „swojskie i bliskie” (s. 36). Poprzez te określenia nie umniejsza ich znaczenia, gdyż zarazem są one „tajemne” (s. 52) i „najświętsze” (s. 59; 28; 62) jak chleb powszedni (s. 95) i jak „anioły niebieskie” (s. 45). Należą do sfery sacrum. Poeta czuje, że dzięki wierszom może dotykać tej boskiej sfery. Dzięki nim może także uczestniczyć w tradycji przodków. Pieśni pochodzą przecież z „malowanej skrzyni dziadów” (s. 51, 62, 64), z ich „skarbnicy” (s. 51), z „ziemi ojców naszych” (s. 52). Takie pojmowanie słowa uczy odpowiedzialności, dlatego w jednym z wierszy omawianego tomiku czytamy: „[...] długo milczę/nim powiem słowo przydrożnym glogom” (s. 31).

Władysław Koczot posługując się leksyką biblijną idealistycznie formuluje cele, jakie stoją przed poetami chłopskimi. Poeci otrzymali od Boga „wiarę i nadzieję / By nieśli ją przez życie / Do każdego człowieka / Do każdego chłopskiego serca” (s. 92). Oprócz wiary i nadziei mają także „wy-

śpiewać radość wielką” (s. 62), błogosławić wszystkim i dzielić się „dobrym słowem jak chlebem powszednim” (s. 94). Jeżeli będą czerpali z chłopskiej duszy pełnej tęsknot i wzruszeń (s. 36, 93), ich wiersze nabiorą mocy budzenia życia, jaką ma wiosna – pora zmartwychwstania (s. 51).

O ile słowa „cieple” (s. 48) poeta chłopski przeznaczają ludziom, o tyle słowa najświętsze należą się ziemi (s. 58). Ziemię rozumie Koczot jako najbliższe obejście i pejzaż czarnostocki, a zwłaszcza rolę. O poezji wiernej ziemi mówi w jednym ze swych wierszy:

„Ciebie kocham najwięcej –
ojcowiznę moją” [...] (s. 32).

Poeta chłopski nie może więc istnieć w oderwaniu od roli, z którą łączą go dwie siły: praca i poezja. Na przykład w wierszu *Wrastam* (s. 29) czytamy: „użyżniam chlebną rolę”, kilka wersów dalej zaś: „Strofami chłopskich wierszy / wyrastam wśród pól”.

Wśród pól, sadów, pastwisk i łąk przechadza się W. Koczot „wierząc że najpiękniejsze wiersze / tutaj mu się przyśnią” (s. 93). Z przestrzeni sobie najbliższych i najdroższych czerpie poeta **natchnienie**. Mówi o tym budując sugestywne metafory: „miedziami chodzą za mną / strofy chłopskich wierszy” (s. 45), „cierpliwie zbieram / po ścierniskach rudych / chłopską pieśń” (s. 31), gdyż „poecie znad Huczwy / chłopskich wierszy wciąż mało” (s. 63). Jedyne zapatrzony „w skrawek ziemi / ojczyzny-polszczyzny” (s. 98) może poeta tworzyć. Jego rozważania znalazły najpełniejszy wyraz w autotematycznym utworze pt. *Narodziny* (s. 95):

„Wiersz mój przychodzi
w progi wieśniacze
od wiosennych potoków
i bezdroży pól
gdzie kłosa pszenic się kołyszają” [...]

Do pisania wierszy zmusza Władysława Koczota silny imperatyw wewnętrzny. „I nic na to nie poradzę / że wiersze rodzą się poecie” (s. 34) – powie najprościej. Dzięki czasownikowi „rodzą się” twórczość poetycka zostaje porównana do rosnącego na chłopskim polu zboża, stąd metafora: „wiersz mój dojrzewa / w lipcowym słońcu” (s. 95). Notowanie refleksji jest więc dla W. Koczota czynnością tak oczywistą jak uprawa żyta i pszenicy, jak orka, siew i żniwa. Nie mógłby jednak pisać, gdyby nie ak-

ceptował swojego życia i nie kochał go. Dlatego mówi, że jego wiersze:

[...] „zrodziły się z wielkiej miłości
Do przyjaciół i wrogów
I do ziemskiego świata” (s. 92).

Na ziemski świat W. Koczota składają się pola, słońce, gwiazdy, księżyc i... kwiaty. Z tymi elementami pejzażu wiąże się najciekawsze metafory, jakie znaleźć można w omawianym tomiku. **Motyw kwiatu** niesie bardzo pozytywne znaczenie. Przywołuje harmonijny obraz „pełni kwitnącego lata w przydomowych ogrodach” (s. 58) i na łąkach, które w kwiecie stroi Matka Boska Krasnobrodzka (s. 79) odziana w kwiecistą sukienkę (s. 80). Po tych łąkach brodzi poeta „w poszukiwaniu dobra / co wzrasta [...] / w prześlicznych kwiatkach” (s. 30). Kwiaty budzą także wspomnienia. Poeta patrząc na nie, wraca do czasów dzieciństwa i młodości, rozrzewnia się, jakby przytulał się do matki. Pisze: „Do kwitnących pięknie sadów / powracam [...] wspomnieniami młodości” (s. 43), a także: „Często sięgam wspomnieniami / w młodzieńcze lata niewinne [...] / na pola kwitnących żyt” (s. 37). Przystaje dziwić wielką wrażliwość dorosłego mężczyzny na czar róż, piwonii i stokrotek (s. 54), gdy czytamy fragment wiersza *Z zyciorysu* (s. 34), mówiącego o najwcześniejszym dzieciństwie poety: „Bawily się ze mną / polne kwiatki / co kapliczkę stroiły / na Zielone Świąta / wszystkie je pamiętam”. Pamięta także „kwiatów mowę / z ogródka [...] milej / co w oknie płakała” ubrana w ślubny strój. Symbolem jego miłości stał się wtedy darowany ukochanej dziewczynie błękitny kwiat (s. 54), innym razem tym symbolem jest jaśmin – „bohater” niezwykle lirycznego wiersza (s. 46):

„przydrożny jaśmin
w małym ogródku
upoił mnie zapachem
kwitnącego lata
roztoczańskiej przyrody
i powolutku nocą
i po cichutku dniem
samotnej dziewczynie
dobry sen i spokój serca odebrał”

Wiersz ten nie należy do tekstów typowych dla Władysława Koczota, z których część można nazwać nierównymi stylistycznie, kilka natomiast może razić frazesami. Takie usterki wybacza się poecie piszącemu o szacunku dla pracy, ziemi ojczystej i człowieka, czyli o wartościach uniwersalnych i najświętszych.

* Władysław Koczot, *Chłopskim gościńcem*. Wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski, Biblioteka „Dzieciństwo” Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Lublin 1998, s. 106, fotografie.

ALFRED GAUDA

Kolejny, XI tom „Prac Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku” poświęcony został studiom nad łodziami jednopiennymi z obszaru Polski. Waldemar Ossowski, autor pracy, jest absolwentem Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, a od 1994 r. pracownikiem gdańskiego muzeum. Brał udział w badaniach w Zatoce Puckiej, a także na wielu wrakach znajdujących się na polskim wybrzeżu, uczestniczył także w badaniach podwodnych poza granicami Polski. Książka o dłubankach powstała w ramach projektu badawczego Komitetu Badań Naukowych, kierowanego przez Jerzego Litwina pt. „Zróżnicowanie typologiczne i regionalne łodzi-dłubanych z terenów ziem polskich w świetle datowań nauk przyrodniczych”.

Publikacja prezentuje około 200 czółen, a więc niemal wszystkie zgromadzone w polskich muzeach, stanowiąc wymierny wkład w studia nad genezą transportu wodnego i historią tego typu konstrukcji.



Powstaje dłubanka... Kuzawka nad Bugiem (1968 r.)

Łodzie jednopienne w Polsce

Dłubanki należą do grupy najstarszych jednostek pływających. Według najnowszych badań na ziemiach polskich pojawiły się przed naszą erą, stanowiąc najstarszy środek transportu wodnego, który do dnia dzisiejszego jest jeszcze wykonywany i używany do połowu ryb we wsiach Dolhobrody i Hanna (Kolonia Osieńczuki) nad Bugiem (woj. lubelskie)!

Zróżnicowanie w budowie zachowanych w muzeach dłubanek zależa-

ło od ich przeznaczenia (transport, komunikacja, rybołówstwo) oraz od rodzaju materiałów i narzędzi używanych do ich wykonania. Zmienność form i typów łodzi jednopiennych charakterystyczna jest dla poszczególnych okresów historycznych.

Publikacja W. Ossowskiego składa się z kilkunastu rozdziałów, które można połączyć w pewne grupy. Do pierwszej zaliczyć należy stan badań w Europie i Polsce oraz charakterysty-

kę źródeł, zarówno archeologicznych, etnograficznych, jak i ikonograficznych. Grupa druga zawiera szczegółowe omówienie form łodzi jednopiennych wraz z ich napędem i sterowaniem. Grupa trzecia omawia samo wykonywanie dłubanek, a więc miejsce wykonania, dobór drewna, przygotowanie kłody, projektowanie samego kształtu oraz poszczególne fazy obróbki, wraz z konserwacją i impregnacją. Do grupy czwartej należy zaliczyć zróżnicowanie typologiczne i regionalne dłubanek z obszaru Polski. W tej części pracy autor przedstawił najstarsze środki transportu w Europie i Polsce, by następnie scharakteryzować je w odniesieniu do różnych okresów historycznych (od epoki brązu do czasów współczesnych). Wreszcie w grupie piątej omówione zostały drogi rozwojowe czółna do łodzi klepkowej oraz ochrona łodzi jednopiennych.

Całość uzupełnia katalog materiałów źródłowych, prezentujący niemal wszystkie łodzie zgromadzone w muzeach w Polsce, z historią ich znalezienia, miejscem przechowywania, charakterystyką budowy oraz datą wykonania. Materiały zestawiono w ramach pięciu okresów chronologicznych: I – do 1300 roku przed naszą erą, II – od ok. 1300 r. p.n.e. do przełomu er, III – początek naszej ery do schyłku V w. n. e., IV – okres średnio-



Narzędzia niezbędne do wykonania dłubanki, Hanna (1993 r.)

Rodzina, młodzież, regionalizm*



Stanisław Waszczeniuk z Hanny na swoim czółnie (1998 r.)

Fot. Emilia Szumowska

wiecza (do 1500 r.), V – czasy nowożytnie i VI – łodzie o nieokreślonej chronologii. Najwięcej datowanych dłu-banek pochodzi z okresu średniowiecza (65) oraz czasów nowożytnych (80).

Prezentowaną publikację uzupełniają dwa artykuły innych badaczy: Marka Krąpca i Andrzeja Zielskiego *Dendrochronologiczne datowanie łodzi jednopiennych z terenu Polski* oraz Anny Pazdur, Tomasza Goslara, Adama Michczyńskiego i Waldemara Ossowskiego *Wiek łodzi jednopiennych w świetle badań radiowęglowych*. Dzięki tym badaczom przeważająca część dłu-banek polskich, występujących od ponad 3 tysięcy lat została datowana i jest cennym źródłem kultury materialnej.

Bogata bibliografia oraz świetne ilustracje łodzi zamykają tę cenną i bardzo potrzebną publikację, wypełniającą lukę w dziedzinie badań nad skutnictwem nie tylko na skali krajowej, ale także nauce europejskiej.

Po wspaniałej książce Jerzego Litwina pt. *Skutnictwo ludowe w Polsce XX wiek* (Gdańsk 1995 r.) praca Waldemara Ossowskiego to kolejne, oryginalne dzieło o naszej myśli technicznej, skutnicznej na przestrzeni tysięcy lat.

Fot. Alfred Gauda

* Waldemar Ossowski, *Studia nad łodziami jednopiennymi z obszaru Polski*, „Prace Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku”, tom XI, Gdańsk 1999, s. 272, ilustr.



Rybak pokonujący czółnem Bug, Kuzawka (1968 r.)

Sześdziesiąta pierwsza pozycja wydawnicza Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie, zatytułowana *Rodzina, młodzież, regionalizm*, zawiera wypowiedzi naukowców i praktyków – regionalistów, wygłoszone podczas zjazdów i konferencji organizowanych przez Radę Krajową Regionalnych Towarzystw Kultury w 1998 i 1999 r.:

– V Forum Regionalistyczne „Młodzież a regionalizm”, które odbyło się w dniach 25-26 kwietnia 1998 r. w Zduńskiej Woli – referaty: prof. dr hab. Urszuli Kaczmarek z UAM; dr hab. Izabeli Bukraby-Rylskiej z PAN; dr. hab. Marcina Piotrowskiego z UŁ; prof. dr. hab. Józefa Górnicwicza z Uniwersytetu Warmińskiego i dr. Piotra Petrykowskiego z UMK.

– VI Forum Regionalistyczne „Wychowanie regionalne w rodzinie”, które miało miejsce w dniach 16-18 kwietnia 1999 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej – referaty: o. prof. dr. hab. Leona Dyczewskiego z KUL; prof. dr. hab. Ryszarda Kantora z UJ oraz dr. Dariusza Wadowskiego z KUL.

– II Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli Regionalistów „Edukacja regionalna w reformowanej szkole”, która odbyła się w dniach 28-29 czerwca 1999 r. w Nałęczowie.

– III Podlaskie Spotkania Regionalne „Podlasie jako region”, które zorganizowano w dniach 22-24 października 1999 r. w Sokołowie Podlaskim – referaty: ks. Stanisława Szeszowieckiego, Władysława Piecyka.

Uzupełnieniem są wypowiedzi uczestników, nadesłane do redakcji, a pochodzące od regionalistów z Małopolski, Pomorza, Podkarpacka, Świętokrzyskiego oraz Dolnego Śląska.

Znaczenie i rolę regionalizmu w procesie oddziaływania na młodzież u progu XXI wieku przedstawił Anatol J. Omelaniuk. Autor podkreślił, że idee regionalizmu w Polsce oferują współczesnemu człowiekowi odzyskanie swojej podmiotowości, tożsamości oraz znalezienie swojego miejsca w nowej rzeczywistości współczesnego świata.

Rolę rodziny w tworzeniu, przekazie i zakorzenieniu w kulturze narodowej opisał prof. Leon Dyczewski. Ukazał właściwości kulturotwórcze rodziny, jej rolę w umocnieniu tożsamości narodowej i kulturowej oraz wskazał na wartości, normy i wybory

zachowań pielęgnowane i przekazywane przez polską rodzinę. Do wartości tych zaliczył m.in.: polski dom, więź pokoleniową i pokrewieństwo, umiłowanie dziecka, wysoka pozycja kobiety – matki w rodzinie, religijność, regionalność dopełnianą uczuciowością, intymność otwartą, gościnność, indywidualizm uspołeczniony, silne poczucie osobistej godności i ważności, umiłowanie wolności, patriotyzm.

Ryszard Kantor zaważył nieco tytułowy problem tej publikacji. Ograniczył się do omówienia roli rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych, nacisk położył na związek kultury rodziny ze społecznością lokalną i jej kulturą. W rozważaniach nad miejscem i rolą tradycji w życiu rodziny posłużył się następującym zestawem: dom i mieszkanie oraz ich wyposażenie; umiejętności domowe i hobby; środki masowego przekazu; opowiadanie i śpiewanie; role rodzinne; doroczna obrzędowość rodzinna; znajomość historii rodziny oraz deklarowane wartości. Powołując się na Edwarda Shilsa¹ [1984] podkreślił zjawisko niezwyklej władzy przeszłości nad tym, co określamy trwaniem, jak i nad tym, co nazywamy zmianą. Istotą tradycji, zdaniem autora, jest więc jej wszechobecność i fakt, iż człowiek współczesny – choć rzadko uświadamia sobie to w pełni – zanurzony jest w przeszłości.

Podstawy i funkcje więzi lokalnych przedstawił Dariusz Wadowski. Opierając się na wynikach badań socjologicznych² przeanalizował funkcjonowanie poszczególnych wymiarów (strukturalno-przedmiotowy, osobowy i kulturowy) więzi lokalnych w społecznościach regionu środkowo-wschodniej Polski. Konkluzje autora wynikające z badań to:

1. Strukturalno-przedmiotowe podstawy więzi lokalnych w badanych społecznościach przedstawiają obraz dość niejednorodny. Powiązania, które mają charakter nieformalny, osobisty są stosunkowo silne, gorzej jest natomiast ze sferą życia instytucjonalno-publicznego.

2. Więzy kulturowe opierają się na różnorodnych elementach, jednak ich funkcjonowanie jest dość znacznie ograniczone. Kulturowa specyfika poszczególnych okolic miejscowości zanika, a lokalne tradycje (choć są wciąż żywe), mają niewielki zasięg społeczny i niezbyt wyraźnie kształtują współczesne sposoby życia społeczności.

3. Osobowe podstawy więzi lokalnych oddziałują dość intensywnie.

Umożliwiają one ukształtowanie się spersonalizowanej płaszczyzny lokalnych powiązań, co sprzyja spostrzeganiu społeczności przez pryzmat konkretnych ludzi i ich dobra.

Nad aktywnością kulturalną, czy uczestnictwem w kulturze współczesnej młodzieży w Polsce zastanawiała się Urszula Kaczmarek. Po krótkim omówieniu podstawowych wzorów uczestnictwa w kulturze autorka stwierdza, „iż obecnie mamy do czynienia z kryzysem tradycyjnego wzoru uczestnictwa w kulturze, z zawężaniem się jego oddziaływania do kręgu osób wybranych tzw. elity, która wybiera ten typ aktywności często kosztem niezrealizowania innych celów. Równocześnie powiększają się kręgi społeczeństwa zadowolające się korzystaniem z coraz szerzej dostępnej medialnej kultury popularnej oraz oferty kultury do »natychmiastowego spożycia« proponowanej przez przemysł rozrywkowy”.³ Przeciwwagą dla kultury masowej ma być edukacja kulturalna jako proces humanizacji, obrony człowieka i rozwoju jego sił duchowych. Zdaniem autorki, taka edukacja powinna upowszechniać uniwersum kulturowe zwane często kanonem kultury narodowej. Edukacja kulturalna ma być swoistym programem obrony własnej odrębności kulturowej. Tylko znając własną kulturę narodową i regionalną możemy przygotować się do możliwie szerokiej akceptacji różnorodnych zjawisk społecznych i artystycznych, które przyniosą nam kolejne lata.

„Jak przedstawia się stan nie tylko świadomości, ale i wiedzy młodzieży w odniesieniu do miejsca, w którym żyją; co proponuje się w ramach przedmiotu »edukacja regionalna« i czego się nie proponuje; na ile pisma lokalne wypełniają kulturotwórczą rolę w najbliższym środowisku i jakie znaczenie w realizacji poczucia tożsamości lokalnej mogą mieć treści kultury tradycyjnej, zwłaszcza ludowej?”⁴ – próbe odpowiedzi na tak postawione pytania podjęła Izabela Bukraba-Rylska, odwołując się do niepublikowanego raportu dla Ministerstwa Kultury i Sztuki pt. *Środowiska edukacji kulturalnej małych miast i wsi*.

Referat Marcina Piotrowskiego jest podsumowaniem wieloletnich badań autora nad funkcjonowaniem zespołów folklorystycznych w centralnej Polsce.

O potrzebie problematyki genealogicznej we współczesnym regionalizmie napisał Lech Stępkowski. Zdaniem tego autora region stwarza przede wszystkim bardzo dobre podstawy źródłowe: zbiory ksiąg metrykalnych i akt USC z najcenniejszymi danymi genealogicznymi (urodzeń, zawieranych małżeństw i zgonów). W

skali regionu można dysponować tradycją niepisaną, dotyczącą dalszej i bliższej przeszłości jej mieszkańców, poszczególnych rodzin. Ważnym źródłem ustaleń genealogicznych mogą również być zachowane stosunki własnościowe, kryteria nazwisk i imion powtarzających się w niektórych rodzinach. Region może stanowić doskonale pole ekspozycji tradycji rodzinnej. W lokalnych czasopismach można publikować dane źródłowe wspomagające lokalną tradycję rodzinną, jak inwentarze dóbr, lustracje, wykazy podatkowe, spisy mieszkańców, wyciągi z ksiąg metrykalnych i ksiąg stanu cywilnego. Zamieszczać wspomnienia, biografie, testamenty, albumy rodzinne, drzewa genealogiczne, wyciągi przodków. Z czasem złożyłyby się one na zbiorowy portret społeczny całego regionu, w jego najlepszych przejawach.

Problematykę tolerancji religijnej i etnicznej młodzieży pogranicza przedstawił Józef Górniewicz, który przeprowadził analizę terminu „tolerancja” oraz zaprezentował wyniki badań empirycznych poświęconych temu zagadnieniu. Z badań tych wynika, że młodzież pogranicza w niewielkim stopniu różni się od swoich rówieśników zamieszkujących inne obszary kraju. Częściej styka się z przedstawicielami innych grup narodowościowych i religijnych, ale to bynajmniej nie wpływa na jej postawy tolerancji lub nietolerancji religijnej i etnicznej. Edukacja szkolna zawierająca w swoich programach w większym niż dotąd stopniu zagadnienia tolerancji religijnej i etnicznej w bardziej znaczącym stopniu różnicuje postawy młodzieży wobec tego zjawiska społecznego. Fakt przebywania w środowisku zróżnicowanym pod względem wyznaniowym i etnicznym nie czyni ludzi bardziej otwartymi na sprawy innych osób.

Ks. Stanisław Szeszowiecki rozpoczyna refleksje od mnożenia przykładów współpracy parafii ze szkołą, ośrodkami kultury oraz różnego rodzaju stowarzyszeniami. Autor podkreślił: „Jeżeli pragniemy być w pełni obywatelami Świata, obywatelami Europy, musimy być mocno zakorzenieni w swojej ziemi, w swojej kulturze i tradycji. Doskonałym przykładem jest Ojciec Święty – Jan Paweł II”.⁵ Papież otwiera nas – Polaków na polskość, uczy tej polskości, uczy też jak być jej ambasadorem w Europie i w świecie.

Towarzystwa regionalne prowadzą niezwykle aktywną działalność, o czym świadczą mogą inicjatywy z udziałem młodzieży z Sokółowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturowego przedstawione przez Władysława Piecyka. Najważniejsze z nich to: or-

ganizowanie wystaw, konkursów, imprez okolicznościowych, obozów gwaroznawczych, wydawanie biuletynu. Uzupełnieniem refleksji autora są wypowiedzi uczennicy Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Sokółowie Podlaskim; członkiń Koła Młodych Regionalistów.

Pierwszą część recenzowanej publikacji – referatową – kończy tekst przemówienia studentów Akademii Podlaskiej w Siedlcach, zaplanowanego na III Podlaskie Spotkanie Regionalne w Sokółowie Podlaskim.

Drugą część wydawnictwa stanowi 9 wypowiedzi regionalistów pochodzących z różnych stron kraju. Zdaniem większości autorów, do najpilniejszych zadań należy wychowanie regionalne w rodzinie, promocja dorobku twórczego własnego regionu, narodu. Niejednokrotnie podkreślono kulturotwórczą rolę rodziny w społeczności lokalnej, regionie i narodzie. Całość publikacji wieńczy *Stanowisko uczestników VI Ogólnopolskiego Forum Regionalistycznego w Kalwarii Zebrzydowskiej* do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Książka *Rodzina, młodzież, regionalizm* stanowi cenną pozycję nie tylko dla regionalistów, lecz także dla wszystkich kochających swoje miejscowości, ludzi i kraj. Przede wszystkim zaś dla tych, którzy przywiązują ogromną wagę do ziemi rodzinnej jako jednej z najważniejszych wartości. W dobie obecnych przemian, konieczna jest praca na rzecz naszej „małej ojczyzny”, konieczna jest praca ludzi, którzy chcą jej poświęcić swój czas, swoje siły i umiejętności.

Rodzina, młodzież, regionalizm, Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, Ciechanów 2000, s. 156.

³ E. Shils: *Tradycja*. [w:] *Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 1984, s. 30.

⁴ Badania zostały zrealizowane przez zespół Katedry Socjologii Kultury KUL pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Leona Dyczewskiego. Wzięło w nich udział 1007 respondentów podzielonych na dwie grupy porównawcze: grupę podstawową (803 osoby) i lokalnych liderów (204 osoby). Badania zostały przeprowadzone w 1996 r. na obszarze pięciu dawnych województw (białskopodlaskie, chełmskie, lubelskie, tarnobrzesckie i zamojskie).

⁵ U. Kaczmarek, *Młodzież a uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Rodzina, młodzież, regionalizm*, op. cit., s. 72.

⁶ I. Bukraba-Rylska, *Młodzież wobec regionalizmu*, [w:] op. cit., s. 74.

⁷ S. Szeszowiecki, *Refleksje po ostatniej pielgrzymce Ojca Świętego dotyczące duchowości życia społeczeństwa polskiego*, [w:], op. cit., s. 113.

* Autorka jest doktorantką Katedry Socjologii Kultury Wydziału Nauk Społecznych KUL w Lublinie.

ALFRED GAUDA

Polskie skanseny

Od czasu powstania pierwszego muzeum na wolnym powietrzu minęło 110 lat, gdyż pierwsza tego typu placówka muzealna na świecie udośćniona została przez jej twórcę – Artura Hazeliusa – w 1891 roku w Sztokholmie. Pomysł szwedzkiego etnografa znalazł naśladowców zarówno w jego ojczyźnie oraz w krajach sąsiednich, jak Dania (muzeum w Lungby założono w 1901 r.), Finlandia (Turku, 1901 r.), Norwegia (Oslo, 1902 r.), a następnie w całej Europie. Obecnie na Starym Kontynencie funkcjonuje ponad dwa tysiące muzeów na wolnym powietrzu.

W Polsce pierwszy skansen powstał w 1906 r. we Wdzydżach Kiszewskich na Kaszubach, utworzony przez Izydora Gulgowskiego. Kolejny został założony po I wojnie światowej przez Adama Chętnika w Nowogrodzie na Kurpiach. Szeroki rozwój polskiego muzealnictwa na wolnym powietrzu nastąpił dopiero po 1945 roku, czego efektem były placówki w Zubrzycy Górnej (1955 r.), w Sanoku (1958), w Klukach (1963). W okresie 1960–1990 utworzono na obszarze całej Polski dalszych 25 muzeów tego typu.

Aktualnie w naszym kraju funkcjonuje blisko 60 muzeów i punktów skansenowskich, które zgromadziły ponad tysiąc obiektów kubaturowych i kilka tysięcy przykładów tzw. małej architektury. Prezentacji najciekawszych obiektów dokonali dwaj autorzy albumu o polskich skansenach, którzy wybrali do wydawnictwa 29 klasycznych skansenów*. Jan Sieraczkowski (autor zdjęć) i Jan Święch (autor tekstu) mieli z pewnością trudne zadanie z samym wyborem obiektów, gdyż architektura ludowa zgromadzona w skansenach jest niezwykle różnorodna i charakterystyczna dla poszczególnych regionów etnograficznych. W tym miejscu należy żałować, że dotychczas brakuje skansenów na Pomorzu Zachodnim, we wschodniej części Krakowskiego oraz na Podhalu. Aż dziw bierze, że Podhale nie doczekało się własnego muzeum na wolnym powietrzu, chociaż architektura z tego terenu jest urzekająco piękna.

Autorzy albumu, pierwszego o skansenach w Polsce (!), przedstawili muzea w układzie alfabetycznym, z krótką ich charakterystyką, datą utworzenia i aktualnym adresem. Łącznie opublikowano 231 kolorowych fotografii, wykonanych w przeważającej części w porze wiosen-

nej, letniej i jesiennej, a tylko 7 zimą (z Zubrzycy Górnej i Kudowej). Zdecydowana większość zdjęć przedstawia samą architekturę widzianą z zewnątrz, tylko nieco ponad 40 fotografii prezentuje wnętrza obiektów. Szkoda więc, że z wielu muzeów (np. z Chorzowa, Lublina czy Nowego Sącza) nie widzimy żadnego wnętrza chałupy wiejskiej. Najmniej zdjęć opublikowano ze skansenów z Wolsztyna i Kudowej (tylko po 2), najwięcej zaś z Nowego Sącza i Sanoka (po 13), Torunia i Lednogóry (po 12), z Lublina, Wdzydżów Kiszewskich i Wygielzowa (po 11).

Doskonałe zdjęcia z polskich skansenów oddają piękno i specyfikę architektury ludowej z różnych regionów kraju, jednak pozbawione ludzi (nawet w tzw. dalekim planie) sprawiają wrażenie „opuszczonych i martwych” dawnych wsi. Dobrze, że niekiedy widzimy w nich drobne zwierzęta czy ptactwo domowe, które dodaje uroku i klimatu tym zdjęciom.

Album został wydany na dobrym poziomie edytorskim, na dobrym papierze, w twardej oprawie. Samo oglądanie tego wydawnictwa daje czytelnikowi dużo satysfakcji i skłania do zadumy nad czasami, które odeszły.

Jan Sieraczkowski, Jan Święch, *Skanseny. Muzea na wolnym powietrzu w Polsce*, Olszanica 1999, s. 192, fot. kolorowe, mapa skansenów.

* Są to muzea w: Chorzowie, Ciechanowcu, Kaszczorku, Klukach, Klóbce, Kolbuszowej, Kudowej, Lednogórze, Lublinie, Łowiczu, Markowej, Maurzycach, Nowogrodzie, Nowym Sączu, Ochli, Olsztynku, Opolu, Osieku, Pszczynie, Radomiu, Sanoku, Sierpcu, Szymbarku, Tokarni, Toruniu, Wdzydżach Kiszewskich, Wolsztynie, Wygielzowie i Zubrzycy Górnej.



Cerkiew grekokatolicka w lubelskim skansenie.

Fot. Alfred Gauda

WŁADYSŁAW
KOCZOT

Dobroć lata

W słońcu skąpana ziemia
Kłosa dojrzewają w polu
Kobierce łąk w rozkwicie
W sercach rodzi się nadzieja
Karmiona od dzieciństwa
Roztoczańskim pejzażem
Modlitwą przydrożnych świątków
Przynoszącą

zatroskanym chłopom
Boską dobroć lata
Jak roszczyne chleba
Naszego
Powszedniego

TERESA TETER

W kalejdoskopie zachwytu

O księżycu
nie mówić wcale,
bo każde pochlebstwo
byłoby za małe.

O słońcu
mówić bóstwo jasności,
co pod dachem dnia
życie w ramionach piastuje.

O kroplach rosy
jak o zaklętym źródle,
które perłami płacze
na kapelusz wieczora.

O mgle szarej
jak o cudzie Bożym,
z szacunkiem i godnością –
nawet, jeśli chłodno, mokro.

O zapachu siana
w skwarnym oddechu lata,
jak o dojrzałym winie –
co po głowie błądzi.

O dolinie górskiej
jak o kamieniu szlachetnym
albo urodzie dziewczyny,
o której piękna – każdy powie.

O morzu
jak o przyczynie szoku,
na widok widoku,
którego źrenica nie obejmuje.

Boże – tyle piękna wokół.

Lubelski Kongres Kultury Polskiej – 2000

Od 11 do 13 listopada 2000 r. odbywał się Lubelski Kongres Kultury Polskiej – 2000, jako jeden z dziesięciu regionalnych, przed kongresem krajowym, który w pierwszej dekadzie grudnia obradował w Warszawie. Po 19 latach, od historycznego Kongresu Kultury Polskiej, przerwano ogłoszeniem stanu wojennego, odrodziła się idea ponownego spotkania ludzi kultury i sztuki, by przedyskutować ważne problemy tej dziedziny naszego życia na przełomie stuleci.

W lubelskim kongresie znalazł się także moduł poświęcony kulturze wsi regionu między Wisłą a Bugiem. Au-



Organizatorzy lubelskiego kongresu: prof. Józef Styk (z prawej) i Alfred Gauda

Kultura wsi

torem koncepcji oraz organizatorem imprezy był Alfred Gauda, przy wsparciu merytorycznym dr. hab. Jana Adamowskiego i prof. Józefa Styka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, będącego jednocześnie przewodniczącym Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych i redaktorem naczelnym „TL”. Pomocy organizacyjnej udzielił także: Krajowy Dom Twórczości Ludowej, Zarząd Główny STL, Muzeum Lubelskie, Muzeum Wsi Lubelskiej, Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie oraz Akademickie Centrum Kultury UMCS.

W programie imprezy, która odbyła się w niedzielę 12 listopada, znalazło się kilka przedsięwzięć: sesja naukowa, dwa koncerty folklorystyczne, kiermasz i pokazy sztuki ludowej, kiermasz wydawnictw etnograficznych oraz degustacja potraw regionalnych.

Na sesję naukową oraz dyskusję panelową, której przewodniczył prof. dr hab. Józef Styk, złożyły się cztery referaty oraz trzy komunikaty. Dr hab. Jan Adamowski wy-

głosił referat pt. *Kultura ludowa – od tradycji do współczesności*, prof. Józef Styk omówił aspiracje kulturowe mieszkańców wsi, mgr Leszek Kraczkowski przedstawił układ instytucjonalny kultury w regionie ze szczególnym uwzględnieniem problematyki kultury ludowej, zaś mgr Alfred Gauda zaprezentował ochronę dóbr kultury ludowej między Wisłą a Bugiem. Dopełnieniem sesji były komunikaty: dr Zenon Koter przedstawił podstawowe cechy muzyczne folkloru z obszaru Lubelszczyzny, mgr Danuta Powiłańska-Mazur przybliżyła tradycyjną kuchnię wsi lubelskiej, zaś Wiesław Czerniec omówił problemy agroturystyki i promocji kultury regionalnej, coraz popularniejszej w naszym kraju. Materiały i wnioski z sesji znajdują się w specjalnie wydanej książce poświęconej całemu lubelskiemu kongresowi.

W kiermaszu i pokazach sztuki ludowej wzięło udział 15 twórców z Lubelszczyzny: rzeźbiarze Tomasz Dudzik i Marian Ściśel, wycinankarka Lilia Sola, malarka Wiesława Szymoniak, tkaczka Zofia Trzcionkowska, garnce-rze Cezary Gajewski i Aleksander Filipeczuk, hafciarki Halina Grzesiak i Helena Półtorak, pisankarze – Bogumiła Wójcik i Roman Prószyński, plecionkarz Mikołaj Bakun oraz Stanisława Baran, Helena Kołodziej i Janina Wadowska – zajmujący się plastyką zdobniczą.

Wydawnictwa etnograficzne na kiermaszu pochodziły od różnych instytucji i placówek kultury z województwa lubelskiego, były to nie tylko pozycje książkowe, foldery, pocztówki itp., ale także płyty i kasety CD. Swoje publikacje oferowały do sprzedaży: Zarząd Główny STL, Krajowy Dom Twórczości Ludowej, Muzeum Wsi Lubelskiej, Muzeum Południowego Podlasia z Białej Podlaskiej, Muzeum Zamojskie i dom kultury z Zamościa, Wojewódzki Dom Kultury z Lublina, Zespół Pieśni i Tańca LUBLIN oraz Orkiestra św. Mikołaja z Lublina.

Sporym powodzeniem cieszyła się degustacja potraw regionalnych, które przygotowały gospodynie z Woli Osowińskiej oraz przez wykonawczynię sękaczy z Kopytnika.



W kiermaszu uczestniczyli twórcy ludowi z Lubelszczyzny

Z dużym uznaniem publiczności spotkały się dwa koncerty folklorystyczne, na których prezentowano zarówno autentyczne pieśni i muzykę w wykonaniu zespołów śpiewaczych z Ostrowka i Łukowej oraz kapeli z Zakalinek (laureatów Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu), pieśni i tańce ludowe stylizowane i artystycznie opracowane w wykonaniu trzech grup z Lublina: Zespołu Tańca Ludowego UMCS, Zespołu Pieśni i Tańca JAWOR Akademii Rolniczej (laureata tegorocznej Nagrody im. Oskara Kolberga) oraz Zespołu Pieśni i Tańca LUBLIN im. Wandy Kaniorowej. W koncercie wystąpiła także Orkiestra św. Mikołaja z Lublina, specjalizująca się w muzyce i pieśniach folkowych, tak ostatnio modnych. Miłymi akcentami w koncertach była prezentacja ludowej poezji poetów z Lubelszczyzny – Jana Poeka, Alfredy Magdziak i Władysława Koczota – w wykonaniu lubelskiego aktora Romana Kruczkowskiego.

Koncert galowy przygotowała i w niekonwencjonalny sposób, z dużą swadą i z poczuciem humoru prowadziła Alicja Lejczyk-Kamińska, dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca LUBLIN. Godny najwyższego uznania jest fakt, iż wszyscy twórcy ludowi, autorzy referatów, zespoły folklo-



Zespół śpiewaczy z Łukowej zaprezentował tradycyjne pieśni

rystyczne oraz pozostali realizatorzy imprezy „Kultura wsi” (ponad 160 osób) wystąpili gratisowo. Chwała im za to!

Alfred Gauda
Fot. Sylwia Korneluk

Pokazy technik rękodzielniczych w Galerii STL w Lublinie

W marcu 1998 roku Biuro Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych podjęło decyzję o reaktywowaniu działalności Galerii Sztuki Ludowej pod patronatem Stowarzyszenia. Pierwszym etapem było oczywiście pozyskiwanie prac i nawiązanie współpracy z twórcami. Następnie organizatorzy stanęli przed zadaniem rozpropagowania tej instytucji w świadomości odbiorców sztuki ludowej, mieszkańców miasta i turystów. I wtedy narodził się pomysł, aby zorganizować cykl warsztatów – pokazów tradycyjnych technik rękodzielniczych.

Organizatorom najbardziej zależało na zainteresowaniu autentyczną sztuką ludową najmłodszych, dlatego oferta uczestnictwa w pokazach skierowana była do szkół i przedszkoli. Pomysł ten okazał się „strzałem w dziesiątkę”. Zainteresowanie pokazami przerosło najśmielsze oczekiwania, aby wziąć w nich udział, placówki oświatowe z dużym wyprzedzeniem muszą dokonywać rezerwacji. Nie oznacza to, że mamy do czynienia z imprezą zamkniętą, uczestniczą w niej bowiem mieszkańcy miasta, turyści i klienci, którzy akurat w trakcie trwania pokazów odwiedzili galerię.

W 2000 roku miała miejsce III edycja „Warsztatów twórczych – pokazów technik rękodzielniczych”. Odbywały się one w trzech etapach i obejmowały następujące dyscypliny twórcze: plastykę obrzędową, sztukę ludową Podhala oraz tkactwo.



Małgorzata Grot z Olszanki uczyła dzieci jak się robi pisanki

Przełom marca i kwietnia był okresem przedświątecznym i w galerii gościli twórcy specjalizujący się w plastyce obrzędowej związanej ze świętami wielkanocnymi. Marianna Abramiuk z Lublina, Małgorzata Gut i Bogumiła Wójcik z Olszanki, Helena Kołodziej z Wielkolasu, (nieżyjąca już) Aleksandra Niedziałek z Lublina, Wiesława Kucharzyk z Lubartowa, Jan Embinger z Panieńszczyzny i Adam Prószyński z Dzierzkowic licznie zebranych uczestnikom pokazów prezentowali techniki wykonywania pi-

WARSZTATY

sanek, palm, ozdób ze słomy, stroików, pajaków, wycinanek. Każdy pokaz „okraszony” był barwną opowieścią o obrzędach i zwyczajach ludowych związanych z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą. Równocześnie odbywał się w galerii kiermasz, na którym swoich nabywców znajdowały pisanki ze wszystkich regionów Polski, wykonane różnymi technikami oraz palmy – od bibułkowych po tradycyjne, wykonane z suszonych kwiatów i zbóż, aż po współczesne, tzw. ekologiczne (zielone). „Hitem” były pochodzące z Kurpiów i okolic Łowicza pisanki oklejane sitowiem i kolorową włóczką.



Bogdan Stachoń z Bukowiny Tatrzańskiej pokazywał jak wykonuje się góralskie spinki, klamry, paski...

Nagroda dla Jana Kuruca

18 listopada 2000 roku w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie odbyło się wręczenie nagród ministra kultury i dziedzictwa narodowego za 1999 rok. W uroczystości brał udział premier Jerzy Buzek. Uhonorowano 14 twórców – ludzi szczególnie zasłużonych dla polskiej kultury, m.in. Krzysztofa Zanussiego czy Krystiana Zimmermanna.

Z dużą satysfakcją informujemy, że jedynym twórcą ludowym w gronie laureatów był Jan Kuruc, prezes ZG STL.

Gratulujemy wyróżnienia.

(f)

Wystawa w krańickim muzeum

„Betlejem polskie”

Pod takim hasłem w Muzeum Regionalnym w Krańniku (woj. lubelskie) od grudnia 2000 do końca stycznia tego roku czynna była ekspozycja etnograficzna związana ze świętami Bożego Narodzenia.

Na wystawie można było obejrzeć drewniane szopki wykonane przez twórców ludowych z powiatu lukowskiego, będące obecnie własnością Muzeum Lubelskiego w Lublinie. Ciekawe oryginalne atrybuty kolędnicze wypożyczono ze zbiorów muzeum w Zamościu. Wiele eksponatów zaprezentowanych na wystawie wybrano z kolekcji muzeum krańickiego. Zwiedzającym bardzo podobały się pająki ze słomy i kolorowej bibułki, zawieszane u sufitu, wykonane przez twórców ludowych z gminy Trzydnik Duży. Warto dodać, że GOK w Trzydniku co roku w okresie przedświątecznym organizuje konkurs dla twórców ludowych, najlepsze prace są nagradzane i prezentowane w domu kultury na okolicznościowej wystawie.

Pracownicy Muzeum Regionalnego w Krańniku opowiadali zwiedzającym wystawę o dawnych obrzędach i zwyczajach świątecznych w powiecie krańickim.

Andrzej Wojtan

II etap warsztatów przypadł na pierwszą połowę maja. Gośćmi galerii byli twórcy z Podhala – Stanisław Gracjasz i Bogdan Stachoń. Zaciekawianym ceprom pokazywali sposoby wykonywania tradycyjnych ozdób góralskich z metalu i skóry. Kłamry, spinki, paski i przeróżne wyroby ze skóry wykonywane na oczach dzieci szybko znajdowały nabywców. Można było poprobać góralskiego przysmaku – oscypka oraz podziwiać kunsztowną „robotę” mistrzów ludwisarstwa podhalańskiego. Zapach skóry, smak oscypka i dźwięk dzwonek sprawił, że wielu uczestników miało wrażenie jakby na moment znalazło się w ba-

czynnie są na terenie tzw. „zagłębia” tkackiego Lubelszczyzny, a tkaniny z tego regionu należą do najbardziej urozmaiconych wzorniczo i kolorystycznie. Pokaz wzbudził zainteresowanie, a atrybuty pracowni tkackiej, takie jak warsztat i kołowrotek, wzmagaly tylko ciekawość mieszczuchów. Dodając do tego kunszt artystyczny twórczyni i trudność techniki splotów, pokazy te były jednymi z najbardziej widowiskowych. Aby uatrakcyjnić je jeszcze bardziej, zaproszono poetów ludowych, którzy recytowali swoje utwory i „bawili” zgromadzonych barwnymi opowieściami i gawędami – a byli to: Maria Gleń, Lilia Soła, Sabina Szymbor, Stanisław Fryc i Czesław Maj.

Pokazy technik rękodzielniczych w Galerii STL stały się już imprezą cykliczną i wpisały się na trwałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych Lublina. Warsztaty są niewątpliwie bardzo atrakcyjną formą upowszechniania autentycznej sztuki ludowej, co zostało dostrzeżone przez Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Lublinie, który pomaga finansowo zorganizować tę imprezę – za co organizatorzy serdecznie dziękują. Również media były bardzo zainteresowane pokazami, a telewizja regionalna z każdego z nich nadawała relacje.

Organizatorzy i pomysłodawcy (pracownicy Galerii STL i Biura ZG STL) cyklu warsztatów dziękują wszystkim twórcom uczestniczącym w warsztatach, jak i widzom tak licznie odwiedzającym podczas pokazów kamienicę przy Grodzkiej 14.

Paweł Onochin
Fot. Alfred Gauda

TWÓRCZE '2000

cówce u podnóża najwyższych polskich szczytów. Pokazy „góralskie” uświetniła Waleria Prochownik – poetka i gawędziarka ludowa z Żywca. Barwne opowieści gwarą wprowadzały młodych słuchaczy w świat, którego nie znali, a że były to opowieści urzekające, widać było po fascynacji, jaka rysowała się na twarzach słuchaczy.

Jesienią odbył się ostatni z zaplanowanych na 2000 rok pokazów w Galerii STL. Tematem tych spotkań było tkactwo, a gospodyniami Krystyna Nakonieczna z Borysowa i Zofia Trzcionkowska z Bałtowa – mistrzyni tej dyscypliny twórczej. Obie miejscowości, z których pochodzią twór-



Gawęd Walerii Prochownik dzieci słuchały z zaciekawieniem



Zofia Trzcionkowska przy kołowrotku opowiadała o obróbce lnu

Kapliczka na przełom tysiącleci

Kapliczki, figury i krzyże stawiane są od wieków w wielu miejscach, koło domów, na skrzyżowaniach dróg, przy granicach pól i lasów. Wszystkie fundowane są na chwałę Bożą, jako wotum za uratowanie czyjegoś życia, powrót do zdrowia, czy wynagrodzenie za grzechy, bądź proszą o modlitwę za zmarłych. Niektóre upamiętniają pola bitewne, miejsca kaźni i tragicznych wypadków. Różne mają formy, od sporych czasem kościółków po małe szafki zawieszane na ścianach domostw i na drzewach, czy też figury osadzone na ciężkich postumentach lub strzelistych kolumnach. Stanowią widomy dowód religijności narodu, a zarazem jeden z najbardziej charakterystycznych składników polskiego krajobrazu.

Przełom stuleci i tysiącleci, święty Rok Jubileuszowy, czas podsumowania wielu ważnych wydarzeń, których mieliśmy szczęście być świadkami – to tematy godne uczczenia i upamiętnienia kapliczką.

Podjął tę ideę zarząd Krakowskiego Oddziału STL, ogłaszając wspólnie z Urzędem Gminy i Miasta w Dobczycach konkurs pod hasłem „Kapliczka na przełom tysiącleci”. Zapro-

szono do niego członków wszystkich oddziałów Stowarzyszenia, działających na terenie obecnego województwa małopolskiego.

Do konkursu przystąpiło trzydziestu twórców, którzy nadesłali łącznie 56 prac. Ponadto, dosyć nieoczekiwanie dla organizatorów, bowiem nie przewidziano tego w regulaminie, zgłosiło się do niego 7 osób – dzieci i młodzieży (w wieku od 10 do 17 lat).

Niemal wszystkie nadesłane prace spełniały wymogi konkursu, a większość z nich prezentowała wysokie walory artystyczne, stąd przyznano więcej nagród, niż było to przewidziane. Otwarcie wystawy prezentującej plon konkursu oraz ogłoszenie jego wyników nastąpiło 25 czerwca 2000 roku w Dobczycach, w świeżo odnowionym kościele pw. Jana Chrzciciela.

Laureatami konkursu zostali: Józef Citak-Bajcyr z Krynicy, Kazimierz Idzi z Chorągwy, Jan Kożuch i Piotr Kożuch – obaj z Paszyna.

Cztery nagrody drugie otrzymali: Adelajda Broniszewska z Sierosławic, Józef Orlecki z Paszyna, Ewa Pogwizd z Mystkowa oraz Franciszek Wiercioch z Krakowa.

Przyznano ponadto 6 nagród trzecich (Zenon Miczołek z Paszyna, Jerzy Mika z Wadowic, Stanisław Pleciak z Krakowa, Bronisław Senddecki z Binarowej, Zdzisław Słonina ze Świątnik Górnych i Zygmunt Wojtowicz z Rabki) oraz 5 wyróżnień (Eugeniusz Bogucki z Zakopanego, Sabina i Józef Irzykowiec z Gdowa, Piotr Jasiński z Paszyna, Marian Mólka z Nowego Sącza i Józef Wrona z Tokarni).

Indywidualne nagrody według własnego wyboru przyznali: burmistrz Dobczyc dla Józefa Wrony, a proboszcz parafii dobczyckiej dla Bronisława Senddeckiego. Młodzież otrzymała równorzędne upominki rzeczowe.

Wśród eksponatów zgromadzonych na wystawie przeważają kapliczki szafkowe o tradycyjnym charakterze, z różnymi przedstawieniami Chrystusa, Matki Bożej i świętych, z dawnymi czezonymi patronów. W wielu pojawiły się też rzeźbione postacie najnowszych naszych polskich świętych: św. Faustyny z jej wizją Chrystusa, św. Królowej Kingi, Ojca Kolbego.

Wystawa pokonkursowa była również pokazana w Myślenickim Domu Kultury i – prawdopodobnie – w innych jeszcze miejscowościach, a najpiękniejsze obiekty włączone będą do wystawy pt. „Życie Chrystusa w sztuce ludowej”, zorganizowanej w Muzeum Diecezjalnym w Krakowie.



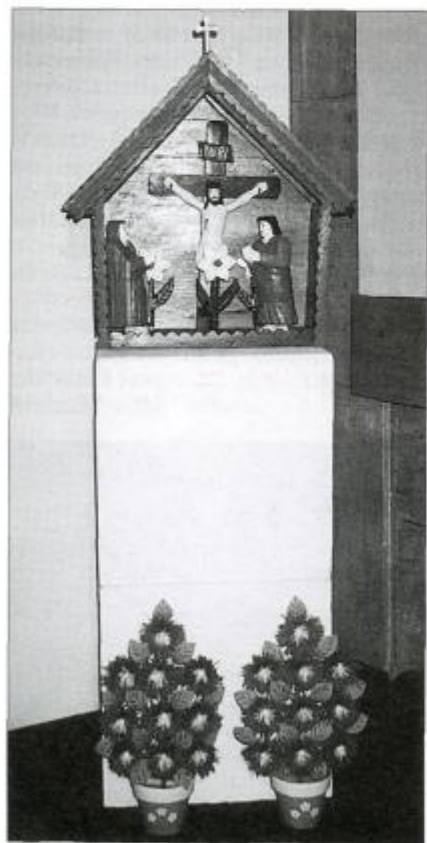
Kapliczka lemowska Józefa Citaka z Krynicy

Warto dodać na koniec, że impreza doszła do skutku dzięki inicjatywie i ogromnemu wysiłkowi Kazimierza Idziego, prezesa Krakowskiego Oddziału STL i jego rodziny, a zorganizowana została dokładnie w 20 lat od założenia tego oddziału i właśnie w tym miejscu, gdzie on powstał, czyli w Dobczycach. Plon konkursu godnie ten jubileusz podkreślił.

PS. Przyszłość podobnych imprez wydaje się poważnie zagrożona z powodów biurokratycznych. Na fundusz nagród omówionego konkursu obok prywatnych sponsorów złożyły się dotacje Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego oraz Wydziału Edukacji i Kultury Urzędu m. Krakowa. Pierwsza dotarła w miesiąc po imprezie, a wypłata następnych uzależniona była od potwierdzeń odbioru nagród. Trzeba było więc zdobyć niebagatelną kwotę drogą prywatnych pożyczek, gdyż kasa oddziału jest pusta.

Nb. przyznana dotacja MKiDN na nagrody w ogólnopolskim konkursie ozdób bibułkowych „Kwiaty polskie”, współorganizowanym przez Oddział Krakowski STL wraz z Myślenickim Domem Kultury, w rozstrzygniętym 17 kwietnia 2000 r. nie dotarła do organizatorów do końca lipca. Kto przy takich utrudnieniach podejmie się organizowania w przyszłości podobnych imprez?

Ewa Fryś-Pietraszkowa
Fot. autorka



Kapliczka Ukrzyżowanie Chrystusa Józefa Orleckiego z Paszyna

Zjazd ludoznawców w Toruniu

76. Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz sesja naukowa pt. *Przeszłość etnologii polskiej w jej teraźniejszości. Postacie, idee, problematyka, ośrodki* odbyły się w dniach 21–24 września 2000 r. w Muzeum Etnograficznym im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. Walne Zgromadzenie Delegatów PTL poprzedzone zostało posiedzeniem Zarządu Głównego z udziałem prezesów oddziałów terenowych, na którym omówiono program oraz jego szczególne techniczno-organizacyjne.

Samó zgromadzenie miało tradycyjny program, który obejmował m.in.:

- uczczenie minutą ciszy zmarłych w okresie sprawozdawczym członków;
- nadanie tytułu honorowego członka PTL (otrzymali je: Witold Nowosz z Łodzi i były prezes ZG PTL – prof. Zygmunt Kłodnicki);

- wybór Komisji Wnioskowej;
- sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za okres VII 1999 – VII 2000 r.;

- sprawozdanie z 75. Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w 1999 r. w Ciechanowie w Muzeum Szlachty Mazowieckiej;
- sprawozdanie finansowe oraz Główniej Komisji Rewizyjnej;

- sprawozdanie z działalności Ośrodka Dokumentacji i Informacji Etnograficznej PTL w Łodzi;
- oraz sprawozdania z działalności poszczególnych oddziałów terenowych.

Po dyskusji nad sprawozdaniami, postanowiono udzielić Zarządowi Głównemu PTL absolutorium za okres VII 1999 – VII 2000 oraz przedłożono i przegłosowano kilka wniosków do realizacji przez Zarząd Główny w najbliższym czasie. Dotyczyły one m.in. następujących problemów:

- powołania 5-osobowego grona członków, które opracuje koncepcję i przygotuje podstawy organizacyjne *Encyklopedii kultury ludowej w Polsce* (do końca 2000 r.), by następnie

przedłożyć wniosek do Komitetu Badań Naukowych o sfinansowanie tego przedsięwzięcia (w okresie 2–3 lat);

- przeanalizowanie możliwości dalszego funkcjonowania Ośrodka Dokumentacji i Informacji Etnograficznej w Łodzi, który boryka się z brakiem funduszy;

- zatwierdzenie miejsca i terminu kolejnego Walnego Zgromadzenia PTL (Hel, czerwiec 2001 r., podczas świąt kaszubskich na półwyspie – organizator Oddział Gdański);

- zaprojektowania nowej legitymacji PTL;

- sporządzenia szczegółowej ewidencji ilości członków PTL;

- podniesienia składek członkowskich do minimum 10 zł rocznie.

Sesja naukowa *Przeszłość etnologii polskiej w jej teraźniejszości. Postacie, idee, problematyka, ośrodki* – objęła 14 referatów z różnych ośrodków z kraju, w których omówiono m.in.:

- potrzebę studiowania i nauczania historii etnologii (prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz);

- przeszłość folklorystyki polskiej (prof. dr hab. Dorota Simonides, prof. dr hab. Teresa Smolińska);

- znaczenie etnochoreologii dla zachowania tradycji we współczesnej kulturze (dr Grażyna Dąbrowska);

- cele, działalność i osiągnięcia Instytutu Choreologii w Poznaniu (mgr Urszula Loba-Wilgocka);

- stan i potrzeby dokumentacji folkloru tanecznego pogranicza Polski północno-wschodniej (dr Damian Kubinowski);

- rola PTL w etnologii polskiej (prof. hab. Zygmunt Kłodnicki);

- tradycje badań i perspektywy etnologii miasta w Polsce (dr Andrzej Stawarz);

- szkoły i kierunki w etnologii a muzealnictwo etnograficzne w Polsce (dr Jan Święch i mgr Roman Tubaja).

W programie Walnego Zgromadzenia w Toruniu znalazły się także: wieczorek towarzyski w muzeum; zwiedzanie Parku Etnograficznego wraz z wystawą biograficzną o prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej (twórczyni Muzeum Etnograficznego w Toruniu); msza święta w kościele św. Ducha na Rynku Staromiejskim – w intencji członków PTL; wycieczka krajoznawczo-etnograficzna na trasie Toruń–Ciechocinek–Raciążek (ruiny zamku z XIV w.) – Nieszawa (miasto budowane w 1460 r., miejsce urodzin architekta Stanisława Noakowskiego) – przeprawa przez Wisłę–Młyniec–Kaszczorek (Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu – Park Etnograficzny). W tym skansenie odbyło się spotkanie towarzyskie przy ognisku.

Na zakończenie warto wspomnieć o bardzo dobrej organizacji, o życzliwości i sympatycznych organizatorach, którzy potrafili i chcieli spełnić różne życzenia uczestników.

Aleksandra Basak



Uczestnicy zjazdu przed Muzeum St. Noakowskiego w Nieszawie. Fot. Alfred Gauda

Konkurs im. Stanisława Ciesielczuka rozstrzygnięty

Z okazji 600-lecia Hrubieszowa i 40-lecia Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego ogłoszono Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Stanisława Ciesielczuka. 14 września 2000 roku zebrało się jury, które spośród 263 zestawów literackich postanowiło uhonorować nagrodą specjalną Stanisława Pawła Pyrę z USA za nostalgiczny zestaw epicki o tematyce regionalnej. Pierwsze nagrody przyznano Zdzisławowi Drzewieckiemu z Białego Boru i Lechowi Grali z Płocka.

Wśród laureatów konkursu znaleźli się również członkowie Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Wyróżnienie

otrzymał zestaw Władysława Sitkowskiego ze Zwierzynca. Inną formą wyróżnienia dla uczestników konkursu jest druk ich wybranych utworów w „Biuletynie Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” i w wydawnictwach okolicznościowych TRH. W tym gronie znaleźli się również twórcy należący do STL: Krystyna Borkowska z Sosnowca, Florianna Kiszczak z Frampola, Władysław Koczoł z Czarnogostoku, Marzena Kwiatosz z Częstoborowic, Franciszka Ogonowska z Dobużka, Teresa Teter ze Snopkowa i Piotr Tracz z Rzeplina. (on)



Zajęcia z nauczycielami prowadzi Bożena Głowacz, etnograf z KDTL. Fot. Alfred Gauda

Zajęcia dla nauczycieli w KDTL

Dziedzictwo kulturowe w regionie

21 października 2000 roku, w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie odbyły się zajęcia dla blisko 30 nauczycieli z województwa lubelskiego, którzy uczą dzieci w klasach I-IV. Tematem zajęć było dziedzictwo kulturowe w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem kultury i sztuki ludowej, którą przybliżyli słuchaczom pracownicy KDTL: Bożena Głowacz, starszy specjalista ds. sztuki ludowej oraz Alfred Gauda, dyrektor tej placówki.

Kilkugodzinny program objął m.in.: omówienie celów i zadań Stowarzyszenia Twórców Ludowych oraz Krajowego Domu Twórczości Ludowej, formy prowadzenia etnograficznych badań terenowych przez dzieci i młodzież szkolną we własnym środowisku, zwiedzenie wystaw w KDTL oraz warsztaty wycinankarskie.

Uczestnicy zajęć mieli okazję kupić wydawnictwa STL i KDTL, z których największym zainteresowaniem cieszyła się książka pt. *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem*.

Sami nauczyciele oraz organizatorzy spotkania – Wojewódzki Ośrodek Metodyczny i KDTL – jednoznacznie stwierdzili, że takie zajęcia należy organizować częściej na różne tematy związane ze sztuką ludową i folklorem Lubelszczyzny, łącznie z zajęciami praktycznymi z udziałem twórców ludowych, etnografów oraz dzieci i młodzieży.

Na marginesie tego spotkania nasuwają się pewne niepokojące spostrzeżenia. Po pierwsze – okazało się, że nauczyciele nie znali (bo nikt ich z nimi nie zapoznał) założeń programowych pt. „Dziedzictwo kulturowe w regionie”, przekazanych jeszcze w październiku 1995 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do wszystkich kuratoriów oświaty w kraju. Zapewne utknęły w przepastnych szafach lub segregatorach w samym kuratorium lub u dy-

rektorów szkół. I po drugie – odczuwa się brak materiałów metodycznych z zakresu kultury ludowej i regionalizmu. Konieczne wręcz jest szybkie opracowanie i wydanie książki pt. *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny – kultura ludowa*, jako niezbędnego kompendium wiedzy dla nauczycieli i młodzieży szkolnej. Wnioski i kosztorysy takiego wydawnictwa opracował już Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i przedłożył je do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oczekując z niecierpliwością na – oby pozytywną – decyzję o sfinansowaniu tego przedsięwzięcia w 2001 roku.

FRED

PS. Zajęcia omawiające dziedzictwo kulturowe w regionie z pewnością realizowane są w wielu miejscowościach w kraju. Redakcja „Twórczości Ludowej” zwraca się z apelem o nadsyłanie relacji z prowadzonych zajęć. Najciekawsze zamieszczać będziemy na naszych łamach.

Przegląd twórczości wsi

Zespoły, teatry, kabarety

Starostwo Powiatowe w Kraśniku oraz Gminny Ośrodek Kultury w Trzydniku Dużym, w ostatnią sobotę listopada 2000 roku, zorganizowały I Powiatowy Przegląd Twórczości Kół Gospodyń Wiejskich. Celem imprezy, która ma być organizowana corocznie, jest ocena stanu amatorskiego ruchu artystycznego na terenie powiatu kraśnickiego, ochrona folkloru autentycznego i współczesnego Lubelszczyzny, warsztatowa wymiana doświadczeń i osiągnięć artystycznych.

W kategorii zespołów śpiewaczych najwyższą oceniono:

* Zespół „Podwiślanki” z Centrum Kultury w Anopolu, który ma w swoim repertuarze autentyczne przyspiewki z okolic Natalina i Świeciechowa. Występował już na Międzywojewódzkim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie.

* Zespół śpiewaczy z Blinowa, działający pod patronatem GOK w Polichnie, istnieje od 29 lat. W 1997 r. otrzymał III nagrodę podczas festiwalu z Kazimierza nad Wisłą.

* Zespół śpiewaczy z Suchodół, który działa pod patronatem GOK Gościeradów, oraz męski zespół śpiewaczy z Majdanu Obleszcze działający pod patronatem GOK Polichna.

Jury bardzo wysoko oceniło występy zespołów teatralnych. I nagroda w tej kategorii przypadła zespołowi KGW Olbęcina (gm. Trzydnik Duży) za przedstawienie pt. *Zmówiny*. Warto dodać, że zespół, którym kieruje Regina Żyła obchodził w 2000 roku jubileusz 65-lecia działalności. II nagrodę otrzymał zespół teatralny KGW Rzeczycza Księża za sztukę w trzech aktach zatytułowaną *Masz szczęście chłopie*.

Wśród wiejskich kabaretów publiczności i jury bardzo podobał się zespół kabaretowy KGW z Łychowa (gm. Trzydnik Duży) z przedstawieniem trudnych problemów współczesnej wsi pt. *Babski protest*. Nagrodzono również kabaret KGW z Trzydnika Dużego za przedstawienie zatytułowane *Pechowa wdówka*.

Andrzej Wojtan



Zespoły KGW z Blinowa i Łychowa

Fot. autor

Konkurs i wystawa:

„Ksiądz Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II”

Zaproszenia do konkursu pod takim właśnie tytułem otrzymało w ubiegłym roku parę tysięcy twórców ludowych i nieprofesjonalnych, a także osób uprawiających rzemiosło artystyczne. W środowisku członków STL zaproszenia te wzbudziły spore zainteresowanie, a nawet pewne poruszenie. Kusił temat, kusily wysokie nagrody, natomiast nikt nie znał wcześniej instytucji, która tę imprezę ogłosiła.

Muzeum pod nazwą JAN PAWEŁ II W SZTUCE jest prywatną placówką, założoną przez krakowskiego wydawcę Dariusza Mroza i jego żonę w szczytnym celu gromadzenia, dokumentacji i prezentacji dzieł o wysokich walorach artystycznych, związanych z sylwetką, życiem i nauczaniem Ojca Świętego. Pragną oni utworzyć zbiór, który stałby się zapisem rzeczywistości, jaką wniósł w nasze czasy Jan Paweł II, a także stałe kreowanie jego wizerunku w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

Wstępnie zgłosiło się około 800 osób, z których tylko połowa przystąpiła do konkursu, nadsyłając 771 prac. Organizatorzy przeprowadzili wstępną selekcję materiału, pozostawiając do oceny jury około 260 najciekawszych prac, wykonanych przez 175 twórców.

Do sądu konkursowego zaproszono kilku artystów plastyków oraz niżej podpisaną (w zastępstwie chorego wówczas red. Aleksandra Jackowskiego). Grono to, pod przewodnictwem prof. Ireny Popiołek-Rodzińskiej z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, miało niełatwe zadanie, gdyż plon konkursu był nad wyraz obfity i zróżnicowany zarówno pod względem form wypowiedzi artystycznej, jak również surowców i technik. Najliczniej reprezentowani byli rzeźbiarze pracujący w drzewie, kamieniu i glinie oraz malarze (obrazy na płótnie, tekturze i szkle, grafiki i rysunki, kolaże). Postać Ojca Świętego, występowała ponadto w haftach i koronkach, w dywanach dwuosnowowych i gobelinach, w wycinankach i pisankach

w podhalańskich spinkach, w metalu i wosku, była modelowana z bibułki, koronek, malowana na talerzach i paterach przez opolskie kroszonkarki, a nawet pleciona z sizalowego sznurka. Sporo prac prezentowało wysoki poziom artystyczny, toteż niełatwo było wybrać kandydatów do nagród. Postanowiono w związku z tym podzielić pulę nagród i podwoić tym sposobem ich przewidywaną ilość.

Dwie pierwsze nagrody otrzymali Alina Towarnicka-Allerhand z Zakopanego za cykl obrazów na szkle oraz Kazimierz Paluch z Krapkowic za płaskorzeźbiony tryptyk szafkowy pt. *W ukochanych górach*. Dwie drugie nagrody przyznano Mariannie Razik z Mdzewa za obrazy, z których jeden reprodukowany był na plakacie wystawy pokonkursowej oraz Władysławowi Downarowiczowi, rzeźbiarzowi z Węgorzewa. Trzecie nagrody odebrała Anna Bógucka z Zakopanego za obraz na szkle i Jan Kowalczyk, rzeźbiarz z Koszalina.

Dopiero wśród 19 honorowych wyróżnień obok prac 8 rzeźbiarzy oraz 5 malarzy i grafików znalazły się przykłady z innych dyscyplin artystycznych: pisanki Zofii Pacan z Opoczna, plastyka figuralna w glinie Krystyny Mołdawy z Rędocina, łowickie wycinanki Stefanii Borkowskiej z Boczek i Marii Ciechańskiej z Łodzi, dywan dwuosnowowy Filomeny Krupowicz z Janowa oraz makatka Kazimiera Wielgolewskiej z Lutobroku.

1 lipca 2000 nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej (urządzonej w wynajętym lokalu przy ul. Krowoderskiej w Krakowie), połączone z wręczeniem nagród i wyróżnień. Wystawa miała trwać przez cały rok, niestety plany organizatorów pokrzyżowały ulewne lipcowe deszcze. W salach pojawiła się wilgoć i pleśń, która zagrażała eksponatom. Przeniesiono je do magazynu i równocześnie rozpoczęto poszukiwanie innych lokali na wystawę czasową. Jeżeli to się nie uda, prace zostaną zwrócone twórcom.

Ewa Fryś-Pietraszkowa

BERNADETTA ŻOŁĄDEK

Staropolskim zwyczajem

Opiewaj duszo moja
ostatni skrawek ziemi
niech zawsze będzie swoja
pomiędzy mojemi
staropolskim zwyczajem
szczęść Boże tobie płodu
by nigdy nie doznali
mieszkańcy ziemi głodu
i niech na całym świecie
opiewa ziemię lud
ktoś pięknie zwał Cię Matką
a może jest sam Bóg
i człowiek jest od Boga
słońce i ziemia też
po ludzku rozumuje
w niej Boża cząstka jest
i co nas w krąg otacza
ten dom to Bóg miłości
pod progiem domu Boga
złożymy swoje kości

WŁADYSŁAW SITKOWSKI

Modlitwa

Światłem toruj
szlaki Panie
by się ludzie nie gubili
i z modlitwą
poprzez życie
w swej zagrodzie zgodnie żyli

Chlebem wzmacniaj
twórcze siły
żeby ziarno się rodziło
by myśl mądra
i promienna
czystym źródłem zawsze była

Gdy się w polach
słońce skłosi
niech sok płynie życiodajny
żeby w przyszłym
tysiącleciu
już nie było dróg rozstajnych

Żeby kwitły
macierzanki
przebiśniegi i bławaty
i skowronek
Duchem Świętym
rozweselał polskie chaty



Obrazy Marianny Razik z Mdzewa

Fot. Zdzisław Słonina



Wycinanka „kodra” Stefanii Borkowskiej z Boczków



Wycinanka kurpiowska Janiny Jaksiny z Kadzidła

ZAPROSILI NAS

- Pędzenie dziegciu i smoły drzewnej, występy zespołów folklorystycznych, pokazy rękodzieła ludowego i tradycyjnych rzemiosł oraz kiermasz – to tylko niektóre atrakcje „Niedzieli w skansenie”. Imprezę zorganizowały Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach i Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wsi Kieleckiej 24 września 2000 roku w Parku Etnograficznym w Tokarni.

- Millennium Biskupstwa Krakowskiego oraz jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa Muzeum Archidiecezjalne i Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie uczciły wystawą „Jezus Chrystus – król Trzeciego Tysiąclecia w sztuce ludowej”. Otwarcia ekspozycji 10 listopada dokonał ks. kardynał Franciszek Macharski, metropolita krakowski. Przy tworzeniu tej ekspozycji w Muzeum Archidiecezjalnym współpracował m.in. Krakowski Oddział STL.

- 11 listopada odbył się jubileusz 80-lecia kuźni w Wojciechowie. Otwarto galerię kowalstwa, grała Kapela Wojciechowska, a uroczystości zakończyła biesiada przy kowadle w „jubilatec” – kuźni Romana Czernieca.

- 16 listopada w klubie Civitas Christiana w Kielcach została otwarta XXVII Pokonkursowa wystawa ludowej sztuki religijnej.

- 10-lecie działalności zespołu śpiewaczego „Jarzębina” było pretekstem spotkania, które zorganizowano 25 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Kocudzy.

- Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach i Fundacja „Cepelia” – Polska Sztuka i Rękodzieło w Warszawie są organizatorami wystawy „Jezusicku, Chrystusicku Frasobliwy” otwartej 6 grudnia w Sali Kominkowej kieleckiego WDK.

- 8 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Poroninie odbyło się zebranie założycielskie Poronińskiego Koła STL.

- Muzeum Etnograficzne w Toruniu przygotowało wystawę „Wigilia – czas oczekiwania, czas magii”. Wystawę można było zwiedzać od 12 grudnia. (WIL)

SPROSTOWANIE

W kwartalniku „Twórczość Ludowa” nr 3/2000 ukazał się mój wiersz *Ziemio nasza życiodajna...* podpisany – Zofia Kwiatosz zamiast Marzena Kwiatosz. Zofia to moja mama, obie należymy do STL. Wiersze mamy zostały wyróżnione w konkursie im. Jana Pocka, moje zaś w konkursie im. Stanisława Ciesielczuka.

Marzena Kwiatosz

Od redakcji: Obie Panie i Czytelników za pomyłkę przepraszamy.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Bóg jest miłością. Ogólnopolski Konkurs Poetycki i Plastyczny, Ludwin k. Lublina 2000, s. 68, ilustr.

Tadeusz Czarniecki, *Rzeźba ludowa Roberta Chlewickiego*, Końskie 2000, s. 12, ilustr.

Czyście nas radzi, czyście nie radzi... Pieśni ludowe. Monografia Zespołu Śpiewaczego z Rozkopaczewa, Lublin 2000, s. 144, ilustr.

Dla naszej Ziemi (dot. Kociewia), Pelpin 1999, s. 16, ilustr.

Duda i kozioł, Poznań, 1999, s. 120, ilustr.

Alfred Gauda, *Polska wycinanka ludowa. Katalog ogólnopolskiej wystawy pokonkursowej*, Lublin 2000, s. 20, ilustr.

Anna Iskra, *Biłgorajska ty ziemico*, Biłgoraj 1999, s. 100, fot., nuty.

Antoni Jodłowski, *Dzieje obiektów zabytkowych wybranych miejscowości północno-wschodniej części woj. lubelskiego*, Biała Podlaska 2000, s. 118, ilustr.

Leon Kawecki, *Jak wstyd jarzębiny*, Węgrzynowo 2000, s. 51 (tomik poetycki).

XVI Konkurs współczesnej sztuki ludowej Kaszub, Chojnice 1999, s. 16, ilustr. (katalog wystawy).

Sonia Klein, *Współczesna sztuka ludowa Kociewia*, Stargard Szczeciński 2000, s. 16, ilustr. (katalog wystawy).

Lubartów i Ziemia Lubartowska, Lubartów 2000, s. 552, ilustr.

Stanisława Niebrzegowska, *Przestrach od przestrachu. Rośliny w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2000, s. 265.

Przed 100 laty i dzisiaj. Ludoznawstwo i etnografia między Wiedniem, Lwowem, Krakowem a Pragą. Materiały z sesji naukowej towarzyszącej LXXIV Walnemu Zgromadzeniu Delegatów PTL, Kraków 1999, s. 148, ilustr.

Elżbieta Sadowska-Kasiborska, *Rzeźby Jana Uścimiaka z Chełma*, Lublin 2000, s. 8, ilustr. (katalog wystawy).

Sztuka ludowa Zamojszczyzny, Zamość (brak roku wydania), s. 32, ilustr. (informator wystawy).

W niebie i na ziemi. Oblicza religijności ludowej, Toruń 1999, s. 56, ilustr. (katalog wystawy).

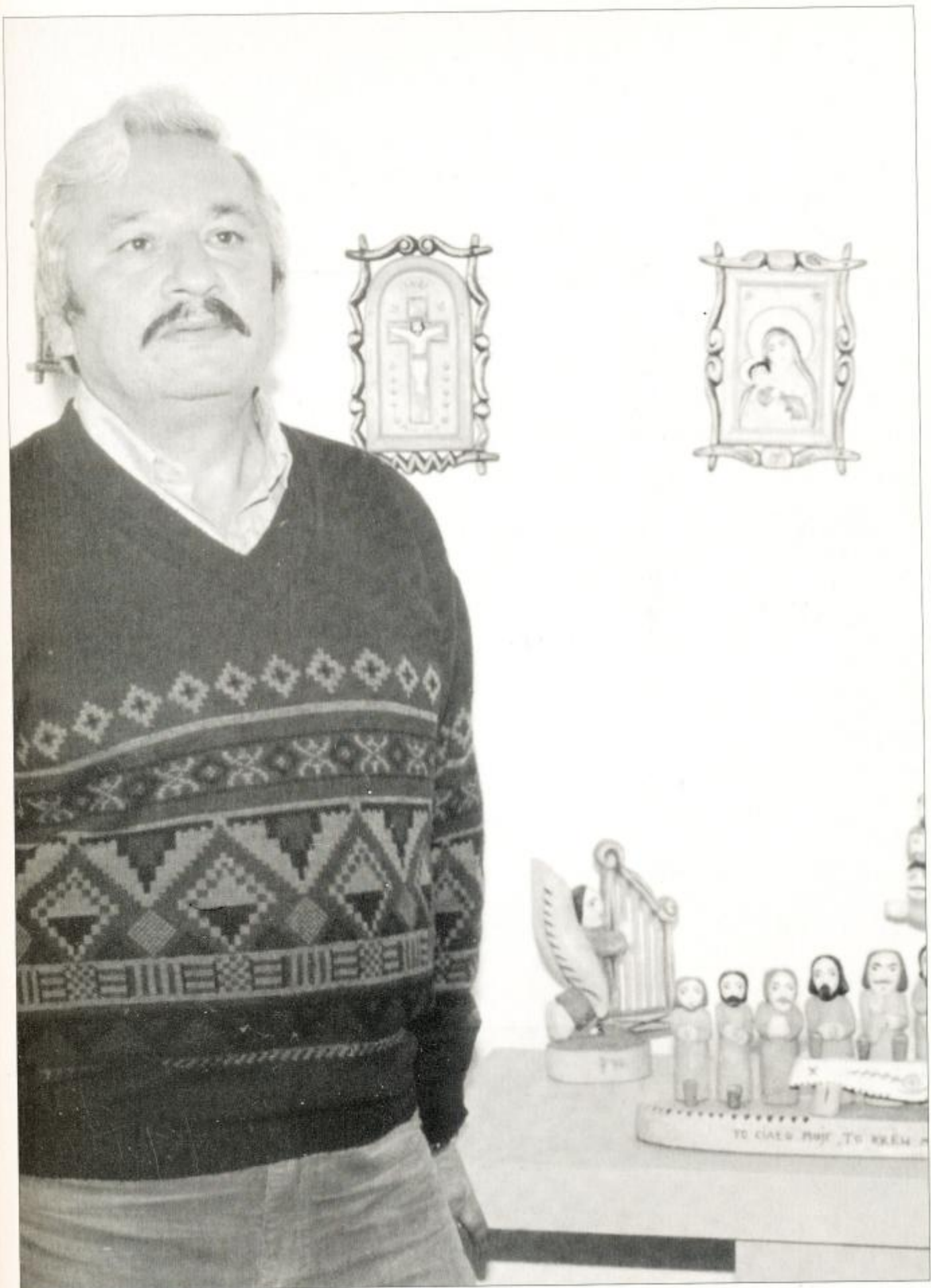
Anna Zadrożyńska, *Świąty, zaświąty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 299.

„Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, Nr 1–2/2000, Zamość 2000, s. 148, ilustr.

Zespół Pieśni i Tańca ZAMOJSZCZYŻNA, Zamość 2000, s. 48.

(Derf)





Jan Uścimiak - rzeźbiarz z Chełma - w 2000 roku obchodził jubileusz 25-lecia pracy artystycznej. Z tej okazji w KDTL otwarto wystawę jego rzeźb. O Janie Uścimiaku piszemy na str. 21.

Fot. Alfred Gauda

